

# **SZKICE Z PRZESZŁOŚCI RADLINA**

Okres kończącej się II wojny światowej  
i początkowe lata powojenne.

*Pamięci mojego syna Zbigniewa*

**BŁAŻEJ ADAMCZYK**

## **SZKICE Z PRZESZŁOŚCI RADLINA**

Okres kończącej się II wojny światowej  
i początkowe lata powojenne.

Radlin 2021

# **Radlińskie Towarzystwo Kulturalne**

Projekt okładki

**Eryk Holona**

Skład i opracowanie graficzne

**Dariusz Holona**

Przygotował do druku

**Eryk Holona**

Korekta

**Barbara Branny**

Publikacja przygotowana i opublikowana w ramach realizacji zadania publicznego kultura i ochrona dziedzictwa kulturowego, pod nazwą "W Naszej Izbie" w 2021 r. sfinansowanego przez miasto Radlin

Copyright by Radlińskie Towarzystwo Kulturalne

ISBN 978-83-944932-8-8

Drukarnia "Legis" Wodzisław Śl.

Nakład 200 egz.

## Spis treści:

Wstęp	7
1. OSTATNIE 3 MIESIĄCE OKUPACJI NIEMIECKIEJ	8
1.1. Radliński styczeń 1945 r.	8
1.1.1. Ewakuacyjne marsze śmierci więźniów KL Auschwitz.	8
1.1.2. Radlinianie w marszu śmierci z KL Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego.	12
1.1.3. Ewakuacja jeńców radzieckich z obozu przy kopalni „Emma”.	15
1.1.4. Schronienie udzielone przez radlinian zbiegłym w trakcie ewakuacji jeńcom radzieckim.	17
1.2. RADLIN w STREFIE PRZYFRONTOWEJ – LUTY, MARZEC 1945.	20
1.2.1. Dwa miesiące w strefie zagrożenia i strachu.	20
1.2.2. Nieczynna kopalnia „Reden” miejscem bestialskich mordów dokonywanych przez Niemców	22
1.2.3 Radlińskie placówki mobilizacyjne Volkssturmu.	23
1.2.4 Nadzieje i niepokoje związane z mającym nastąpić wyzwoleniem.	25
2. OFENSYWY OSTRAWSKIE IV FRONTU UKRAIŃSKIEGO i WALKI FRONTOWE NA TERENIE RADLINA W MARCU 1945r.	27
2.1 Ważniejsze działania bojowe IV Frontu Ukraińskiego w operacji karwińsko – ostrawskiej (marzec – kwiecień 1945r.)	27
2.2 Rozbieżne opisy walk Armii Czerwonej o Radlin w marcu 1945r. i faktyczny ich przebieg.	29
2.3 Zakłócona bombardowaniem uroczystość pierwszokomunijna dzieci w parafii Wniebowzięcia NMP w Biertułtowach.	30
2.4. Rejon Radlina II terenem ataków frontowych na Wodzisław.	31
2.5. Walki na Obszarach. Opanowanie przez Armię Czerwoną kopalni ”Emma” i koksowni.	33
2.6. Zajęcie centrum Biertułtów i działania frontowe w dniu 27 marca.	37
2.7. Nagła i zagadkowa śmierć majora Rogozina.	42
2.8. Walki na granicy Głożyn z Pszowem.	43
2.9. Dalsze zacięte walki na ziemi wodzisławskiej i poniesione straty w ludziach.	44
3. POCZĄTKOWE MIESIĄCE RADLINA W POLSCE LUDOWEJ.	47

3.1. Wybrane wspomnienia radlinian z przeżyć w Wielkim Tygodniu 1945r. Kwaterowanie sztabu 38 Armii Sowieckiej.	47
3.2. Wybrane wydarzenia związane z przebywającymi w Radlinie czerwonoarmistami, związanymi ze sztabem 38 Armii.	51
3.3. Kształtowanie się polskich władz na Górnym Śląsku i w Radlinie.	54
3.4. Odradzanie się polskiego życia.	57
3.4.1 Rozpoczęcie nauki szkolnej.	58
3.4.2. Kontynuacja działalności przedwojennych radlińskich organizacji.	60
3.4.3. Organizacje zakazane przez powojenne polskie władze komunistyczne.	64
3.4.4. Uroczystości pierwszomajowe i trzeciomajowe w 1945 roku.	66
3.5. Wydobycie zwłok ofiar wrzuconych do szybu Reden i ich manifestacyjny pogrzeb.	68
4. INNE ZNAMIENNE WYDARZENIA Z POCZĄTKOWYCH POWOJENNYCH LAT.	73
4.1. Z działań Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku. Konspiracja poakowska.	73
4.2. Próby rozwiązania problemu Deutsche Volksliste (DVL), czyli dokonana przez Niemców segregacja narodowościowa Górnos Ślązaków.	81
4.2.1. Przypomnienie zasad dokonanej przez władze niemieckie podziału Górnos Ślązaków na 4 kategorie osób uważanych za Niemców.	81
4.2.2. Powojenne zarządzenia polskich władz komunistycznych i działania mające na celu rozwiązanie problemu „ <i>Volksliste</i> ”.	83
4.2.3. Akcja rehabilitacji mieszkańców Radlina wpisanych do III i IV grupy DVL	86
4.2.4. Sytuacja Niemców z I i II grupą <i>Deutsche Volksliste</i> (DVL) – aresztowania, wywłaszczenia, sądowe rehabilitacje, wysiedlenia.	87
4.3. Aresztowania dokonywane przez czerwonoarmistów i deportacje do ZSRR.	90
4.4. Jeńcy niemieccy i więźniowie w roli górników.	95
4.5. Złożone losy Pomnika Powstańców Śląskich w Biertułtowach w czasie okupacji niemieckiej i po „wyzwoleniu”.	100
Epilog	105
Bibliografia	109
Aneksy	

*„... I niech nas nie poucza ten, co nie potrafi,  
nam się trzeba Historii przyglądać uważnie  
i każdy święty kamień utrwalić pamięcią,  
każdą kartką pożółkłą naszego Narodu  
opatrzyć w imię jutra znakiem i pieczęcią  
By nikt nie dopisywał nam kłamliwych dziejów  
i jadu w nas nie sęczył podstępny  
szemranie...”*

**Kazimierz Józef Węgrzyn**

## **Wstęp**

Ukazujące się publikacje na przestrzeni ostatnich 20 lat traktujące o różnych aspektach przeszłości Radlina nie zawierają, nie opisują zdarzeń jakie miały miejsce w ostatnich trzech miesiącach okupacji niemieckiej. Nie znajdziemy w nich również opisu przebiegu walk o Radlin i złożonego okresu po wyzwoleniu. Jeśli którekolwiek odnosiły się do tematyki końca wojny, opisu pierwszych miesięcy i lat powojennej historii Radlina to zawierały nieścisłości wynikające z braku badań źródeł i ich dostępności. Wcześniejsze opracowania z okresu PRL omijały drażliwe tematy, zawierały przekłamania warunkowane nakazami poprawności politycznej i wymogami cenzury. Wiele wątków niniejszego opracowania oparto na ustnych relacjach świadków i osobistych przeżyciach autora, czasem nadmiernie nasyconych emocjami, które charakteryzowały życie społeczności Radlina. Tragiczne wiadomości napływające z sąsiednich miejscowości często potęgowały atmosferę zagrożenia i strachu. Dlatego wzmianki o tych wydarzeniach znalazły się w tym opracowaniu. Wszystkim, którzy swoimi informacjami oraz spisanyimi wspomnieniami przyczynili się do uwiarygodnienia zawartych w tym opracowaniu wiadomości, wyrażam serdeczne podziękowania. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do wszystkich osób, które przyczyniły się do napisania i opublikowania tej książki: pani Aleksandry Sierny, która przygotowała komputerową wersję tekstu na bazie rękopisu, Barbarze Branny za przeprowadzoną korektę tekstu, Dariuszowi Holona za opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku zgodnie z wymaganiami edycyjnymi, Erykowi Holona za przygotowanie całości do druku. Jeżeli to skromne opracowanie skłoni Szanownego Czytelnika do przemyśleń i refleksji nad dziejami Radlina, to cel tej pracy będzie można uważać za spełniony.

*Błażej Adamczyk*

## 1. OSTATNIE 3 MIESIĄCE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

### 1.1. Radliński styczeń 1945r.

Stojące na lewym brzegu Wisły zgrupowania Armii Czerwonej, po kilkumiesięcznych przygotowaniach rozpoczęły 12 stycznia 1945r. ofensywę zimową. Uderzenie nastąpiło na 1200-kilometrowym froncie, od Bałtyku do Karpat. z przyczółka sandomierskiego nad Wisłą zaatakował pozycje niemieckie I Front Ukraiński dowodzony przez marszałka Iwana Koniewa. Nieco później rozpoczął ofensywę IV Front Ukraiński pod dowództwem generała Iwana Pietrowa. Działania bojowe szybko zbliżały się do Górnego Śląska. W zaistniałej sytuacji gauleiter Fritz Bracht nakazał ewakuację w głąb Rzeszy Niemców, zamieszkałych w podległej sobie prowincji. Służyły do tego pociągi.

Ewakuacji podlegali również trzymani w licznych obozach więźniowie i rosyjscy jeńcy wojenni. Dla nich z powodu trudności w transporcie kolejowym przewidziano przebycie znacznych odległości pieszo mimo, że panowała ostra zima. Temperatura spadała do  $-20^{\circ}\text{C}^1$ .

#### 1.1.1. Ewakuacyjne marsze śmierci więźniów KL Auschwitz.

W dniach 17 – 21 stycznia 1945r. rozpoczęło pieszą ewakuację około 56 tys. osób z obozów podległych KL Auschwitz. Jednym z miejsc docelowych była stacja kolejowa w Wodzisławiu Śląskim, dokąd skierowano pieszo ok. 25 tysięcy więźniów, podzielonych na 500-osobowe grupy marszowe<sup>2</sup>. Przebycie drogi z Oświęcimia do Wodzisławia trwało od 2 do 3 dni. Nocleg przypadł często pod gołym niebem. Ludność naszych terenów była świadkiem wielu tragicznych wydarzeń, które odzwierciedlają przytoczone w tej pracy relacje.

Prowadzone przez esesmanów długie piesze kolumny wycieńczonych do ostatnich granic ludzi nazywano „marszami śmierci”.

„...Ludzi w pasiakach pędzono śnieżnym szlakiem: lasami, bocznymi drózkami i drogami polnymi [...]. Szli przed siebie bez wytchnienia o głodzie i chłodzie, aż dopiero w późną noc pozwolono im na odpoczynek. o świcie ruszono dalej, aż do mety [...]. Wszyscy, którzy zaślabil i nie umieli nadążyć

---

<sup>1</sup> Kierunek Loslau. Marsz Ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 r.,

(red.): P. Hojka, S. Kulpa, s. 111

<sup>2</sup> Ibidem, s. 29 i 60



razem z innymi padali od kul oprawców. w ten sposób ludzie w pasiakach zasłali drogi śląskiej ziemi...”<sup>3</sup>.

„...W kałużach własnej krwi leżały zmasakrowane ciała ludzkie – mężczyzn, kobiet i dzieci. Otwarte oczy leżących trupów wołały o pomstę do nieba. Wykrzywione ich usta jakby szeptały modlitwę za nas żyjących i ostrzegały przed zasłabnięciem...”<sup>4</sup>.

Do egzekucji dochodziło również na terenie stacji kolejowej w Wodzisławiu: „... O godz. 3<sup>00</sup> rano (w poniedziałek 22 stycznia 1945 roku) przyprowadzili ośmiuset Żydów z kopalni Rydułtowy [...]. Kończyłem służbę o godz. 6<sup>00</sup>, zdaję służbę Hermanowi Ślęczi. W międzyczasie wynoszą tych chorych Żydów za parowozownie na pole pod okna warsztatowe. Położyli wszystkich na ziemię, jednego obok drugiego, 26 obok warsztatu. Przyszli dwaj SS -mani i kapo żydowski i w głowę strzelili każdemu i tak ich zostawili...”<sup>5</sup>.



60 lat „Marszu Śmierci”

Na stacji kolejowej w Wodzisławiu więźniów ładowano do otwartych wagonów kolejowych, po 100 osób w każdym. Stąd wyjeżdżały złożone z około

---

<sup>3</sup> T. Augustyn; Z lat męczeństwa, (w:) „Nowiny” 1957r. nr 37.

<sup>4</sup> Z. Dyduch – Podchorecka (uczestniczka marszu); fragment listu (w:) Ziemia rybnicko-wodziszawska, (red.): J. Ligęza, Katowice 1970, s. 278.

<sup>5</sup> Wspomnienia Romana Brachmańskiego, pracownika stacji kolejowej w Wodzisławiu (w:) Piotr Hojka, Wodzisław Śląski i ziemia wodzisławska w czasie II wojny światowej. Wodzisław Śl. 2011.

30 wagonów transporty kolejowe kierowane do obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Bergen – Belsen, Gross – Rosen, Mauthausen, Ravensbrück, Sachsenhausen.

Ewakuacyjne pochody więźniów KL Auschwitz przemierzały ziemię rybnicko– wodzisławską różnymi drogami do wyznaczonych punktów docelowych w Wodzisławiu i Gliwicach.

Z powodu problemów na kolei przybywające do Wodzisławia grupy ewakuacyjne musiały często czekać na kolejny transport. Do miejsc, w których lokowano tymczasowo więźniów, należały folwark „Kępa” i „Kisielowiec” w Radlinie II. Budynki gospodarcze tych folwarków służyły też jako miejsca noclegowe<sup>6</sup>.

Zbliżanie się do ewakuowanych więźniów, podawanie żywności groziło ostrymi sankcjami ze strony esesmańskiej eskorty. Mimo to, można wymienić sporą liczbę odważnych osób, które nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, pomagały więźniom w ucieczce, udzielając im schronienia. Byli wśród nich również radlinianie.

Zofia Podchorecka opisała okoliczności uwolnienia siebie i koleżanki Moniki Dombki, które zawdzięczają członkowi AK Henrykowi Michalskiemu:

„20 stycznia 1945r. jeden z postojów naszej tragicznej drogi znaczonej gęsto trupami zastrzelonych więźniów, wypadł na moście w Wodzisławiu, na którym przystanął cywilny mężczyzna – wolny człowiek. Nie wiedziałam kim jest, ale zaryzykowałam rzuconym niby od niechcienia pytaniem: „czy ukryje pan dwie kobiety, Polki?. Usłyszałam bez namysłu daną odpowiedź: „tak”.

W grupie odnalazłam siedzącą na śniegu Monikę, powiedziałam jej, że stojący w pobliżu, oparty o balustradę mostu mężczyzna, pomoże nam uciec [...]. Kiedy rozległa się komenda „auf” sygnalizująca dalszy marsz, w chwili formowania się szeregu przeszliśmy w stronę tego mężczyzny, który ująwszy nas pod rękę, poszedł z nami w przeciwnym niż więźniowie kierunku. W pewnej chwili zeszliśmy z drogi w pole leżące w wysokim śniegu, aby oddalić się od pochodu– wówczas rozległy się za nami strzały [...]. Mężczyzną, który ofiarował nam pomoc, był Henryk Michalski. W pełnych niebezpieczeństw sytuacjach znalazł nam schronienie u swojej ciotki, nieżyjącej już Marty Krypczyk w Wilchwach, nieżyjącej już matki w Wodzisławiu oraz ciotki Józefy w Obszarach, dokąd

---

<sup>6</sup> P. Hojka, Kierunek Loslau... , op. cit. ... , s. 61

zaprowadził nas w związku z prowadzonymi przez gestapo poszukiwaniami zbiegłych więźniów...”<sup>7</sup>.

Również wodzisławscy kolejarze, narażając własne życie, udzielali więźniom pomocy na ile to było możliwe. Piotr Hojka opisał udaną ucieczkę z dworca kolejowego w Wodzisławiu dwóch więźniarek, zorganizowaną przez miejscowych kolejarzy. Pierwsza kobieta była wyprowadzona rankiem 20 stycznia 1945r. przez Wincentego Grabca. Druga została podwieziona w okolicy pompowni koksowni Radlin parowozem przez Romana Brachmańskiego około godz. 19<sup>00</sup> tego samego dnia. Obie więźniarki dotarły na probostwo w Radlinie II, gdzie zaopiekowali się nimi Wincenty i Franciszek Grabcowie. Kobiety przebywały w domach mieszkańców Radlina II przez przeszło dwa miesiące - aż do wkroczenia Sowietów. Jedną z tras marszu prowadziła od Markłowic i to właśnie z niej podjęły próbę ucieczki trzy Żydówki Eugenia Klapholz z Krakowa, Erna Brzegowski i Jadwiga Schilit obydwie z Będzina. W niedzielę 20 stycznia szły ponad kilometr szukając schronienia w kolejnych domach lecz nikt nie chciał podejmować ryzyka, jakie wiązało się z udzieleniem im schronienia. Znalazły je dopiero w domu Józefa i Marii Tkocz w Radlinie. Nie bacząc na ryzyko, mimo posiadania trójki dzieci, Tkoczowie ukryli je w stodole, a później ukrywali je na poddaszu domu oraz w piwnicy. Pobyt ukrywających się w domu Tkoczów Żydówek trwał do 5.04.1945r. Były to: Eugenia Klapholz z Krakowa, Erna Brzegowski i Jadwiga Schilit obydwie z Będzina. Natomiast tragicznie zakończyła się ucieczka nieznanego z nazwiska Żydówki, której udało się wymknąć z kolumny ewakuacyjnej w Biertułtowach. Przygarnęły ją Ukrainki z obozu pracy przymusowej, zlokalizowanego w sali restauracji Słaniny w Biertułtowach (po wojnie „U Turka”). Jednak dozorca obozu wydał uciekinierkę w ręce niemieckiej policji. Z policyjnej celi więziennej radlińskiego ratusza została wraz z innymi aresztowanymi zawieziona na teren nieczynnej kopalni Reden. Po zamordowaniu strzałem w głowę, ciało Żydówki wrzucono do głębokiego na ponad 200 metrów szybu. Bestialskiego mordu dokonali gestapowcy przy udziale niemieckich policjantów (Schutzpolizei) z posterunku w Radlinie.

---

<sup>7</sup> M. Brzost; Rybnicki Inspektorat Armii Krajowej. Katowice 1985r. s. 144-145.

### 1.1.2. Radlinianie w marszu śmierci z KL Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego.

Wśród ewakuowanych więźniów z KL Auschwitz było pięć osób z Radlina. Wypada chociażby w skrócie poznać ich obozowe i ewakuacją związane przeżycia:

- **Maria Grzesiewska - Wojciechowska** (z domu Oleś), ur. 9.10.1902r.  
Maria i Stanisław Grzesiewski (pierwszy mąż) zostali aresztowani 5.06.1942r. za aktywny udział w ruchu oporu AK. Nakaz aresztowania dla Marii brzmiał: „...Maria Grzesiewska została aresztowana z powodu zdrady kraju i zdrady głównej, bo brała udział w nielegalnym polskim ruchu powstańcym...”. Stanisław Grzesiewski zginął 1.02.1943r. w KL Gross-Rosen w Rogoźnicy. Maria przebywała w KL Auschwitz – Birkenau, skąd 18.01.1945r. wyruszyła ewakuacyjnym marszem do Wodzisławia. Ucieczkę zaplanowała wspólnie ze współwięźniarką Marią Weismanową. Okazja do ucieczki nadarzyła się podczas noclegu w Pawłowicach, w stodole dobrze znanego Weismanowej gospodarstwa, gdyż pochodziła z sąsiednich Krzyżowic. Obie więźniarki zakopały się w stodole w dużej hałdzie Plewów. Nie wyszły do pochodu, który o godz. 5<sup>00</sup> ruszył w dalszą drogę do Wodzisławia. Na szczęście nie sprawdzono stanu ilościowego więźniarek. Gdy pochód był już daleko, towarzyski wspólnej niedoli wyszły z ukrycia, obsypane plewami i szczęśliwie padły sobie w objęcia. Brat Weismanowej przewiózł Grzesiewską do domu rodziców w Biertułtowach. Tam w ukryciu przebywała przeszło dwa miesiące, do 28 marca 1945r., kiedy w Radlinie trwały walki Wehrmachtu z Armią Czerwoną<sup>8</sup>. Wypada zaznaczyć, że data 28.03.1945r. jest właściwa, gdyż ul. Rydułtowska, gdzie przebywała M. Grzesiewska, została zajęta w tym dniu przez Sowietów po całodziennych działaniach frontowych w okolicach Szybu Reden.
- **Oswald Gruszczyk**, ur. 1.08.1917r.  
18 grudnia 1940 roku policja i gestapo aresztowało 8 osób z domu Gruszczyków, położonego przy obecnej ulicy Spacerowej w Radlinie. Według gestapo, powodem aresztowania było „silne podejrzenie przynależności do polskiej podziemnej organizacji, a tym samym szkodliwe działanie na rzecz Rzeszy Niemieckiej”. Trzeba tu zaznaczyć, że dom Gruszczyków był miejscem kontaktowym radlińskich działaczy tajnej konspiracyjnej grupy Organizacji Orła Białego, włączonej później do Rybnickiego Inspektoratu Związku Walki Zbrojnej – od 1942r. Armii Krajowej.

---

<sup>8</sup> Leksykon Radliński;,(red.) E. Holona, Radlin 2020, zesz. 1, s. 43 - 44

Wśród zatrzymanych był Oswald Gruszczyk wraz z ojcem Pawłem, braćmi Ottonem i Dietmarem oraz Adam Pyszny i jego syn Aleksy. Po przesłuchaniu cała szóstka została przewieziona do KL Auschwitz. Zginęli wszyscy, przetrwał tylko Oswald, najmłodszy syn Gruszczyków.

W styczniu 1945r. Oswald przeszedł szlakiem ewakuacyjnym więźniów KL Auschwitz przez Pszczynę, Jastrzębie do Wodzisławia, skąd transportem kolejowym dotarł do KL Mauthausen. Następnie przetransportowano go do obozu w Ebensee. 4 maja 1945r. więźniów tego obozu wyzwoliły wojska amerykańskie. Wrócił do domu 4 sierpnia 1945r. Z powrotu najmłodszego syna cieszyła się matka, która w KL Auschwitz utraciła męża i dwóch synów<sup>9</sup>.

- **Alojzy Lach**, ur. 4.09.1878r., ojciec,
- **Edward Lach**, ur. 19.12.1900r., syn.

Alojzy Lach został aresztowany wraz z synem Edwardem w roku 1943. z więzienia śledczego w Mysłowicach dostali się do KL Auschwitz. W trakcie ewakuacji obozu przebyli w trudnych zimowych warunkach 63–kilometrową trasę z Auschwitz do Wodzisławia. Tam wraz z innymi więźniami zostali załadowani do jednego z otwartych wagonów towarowych, tzw. węglarek. W nocy, zanim transport ruszył, Edward zsunął się z wagonu, przeczołgał do stojącego na sąsiednim torze pociągu z węglem i wdrapał się na jeden z wagonów. Rano, gdy jeszcze było ciemno, nadjechał pociąg osobowy do Rybnika. Edward zrzucił obozowy „pasiak” i w zdobytym jeszcze przed ewakuacją w magazynach obozowych ubraniu cywilnym, dojechał pociągiem osobowym do stacji kolejowej Niedobczyce - Rymer. Stamtąd pieszo doszedł do mieszkającej w Niedobczycach siostry, gdzie w ukryciu przebywał do dnia 25 marca 1945r., kiedy Niedobczyce zdobyła Armia Czerwona.

Natomiast ojciec, Alojzy Lach, transportem kolejowym wraz z innymi więźniami dojechał do KL Gross-Rosen i dalej do KL Mauthausen w którym został rozstrzelany 28.03.1945r. Miał 66 lat<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Relacji Oswalda Gruszczyka, (w:) P. Gleńsk; Ofiary terroru hitlerowskiego okupanta 1939/45 z terenu powiatu wodzisławskiego (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin).

<sup>10</sup> Leksykon ..., zes. 1, ,op. cit. ...., s. 87 i 88

- **Agata Pyszny – Antończyk**, ur. 30.01.1921r.  
 Jako przedwojenna drużynowa harcerek rozpoczęła działalność w harcerskim ruchu oporu. Następnie pełniła funkcję łączniczki w Rybnickim Inspektoracie Związku Walki Zbrojnej, potem AK.  
 Aresztowano ją 20 grudnia 1943r. Następnego dnia została przewieziona do KL Auschwitz. W styczniu 1945r. z ewakuowanymi więźniarkami przez dwa dni przebyła pieszo w trudnych warunkach zimowych trasę z Oświęcimia do Wodzisławia Śląskiego. Tu grupa ewakuacyjna została załadowana do otwartych wagonów i zawieszona do KL Ravensbrück. Po trzech tygodniach przebyła kolejny etap „marszu śmierci” do obozu w Neustadt, gdzie 3 maja 1945r. więźniarki zostały wyzwolone przez żołnierzy amerykańskich. Następnego dnia Amerykanie wycofali się, obóz przejęli Sowieci. Wolne już kobiety różnych narodowości zaczęły wyjeżdżać do swoich ojczystych krajów. Agata wróciła do Radlina 26 maja 1945r.<sup>11</sup>.
- **Paweł Kłosok**, ur. 20.01.1914r., uczestnik marszu ewakuacyjnego osadzonych w więzieniu w Bytomiu. Mieszkaniec Biertułtów, kwatermistrz i szef sztabu batalionu w obwodzie wodzisławskim Rybnickiego Inspektoratu Armii Krajowej. Aresztowany 27.08.1944r. był więziony i torturowany kolejno w kilku więzieniach. 21 stycznia 1945r. wyruszył wraz z innymi zatrzymanymi z więzienia w Bytomiu w marszu ewakuacyjnym na zachód. W swoich wspomnieniach z przeżyć II wojny światowej (są w posiadaniu B. Adamczyka) pisze min.:  
 ... „ Pod wieczór (21.01.1945r.- dop. AB) zaczęli otwierać cele i ustawiać kolumny po czterech w szeregu. Więźniów politycznych ustawiono osobno i kazano maszerować. Szliśmy szosą z Bytomia do Gliwic, po odpoczynku dalej do Rybnika. Był styczeń, zimno, mróz, a ubrani byliśmy tylko w więzienne drelichy, własne buty i czapki więzienne. Po odpoczynku i przespaniu na podłogach w korytarzach maszerowaliśmy do Raciborza, potem do Głubczyc, Nysy, aż do Kłodzka, gdzie załadowano nas do otwartych wagonów-węglarek po 100 osób do jednego wagonu i pociągiem wywożono nas w głąb Niemiec. Transport pociągiem trwał około 6 dni, bo były postoje, bombardowania przez aliantów. W wagonach było strasznie zimno i dużo więźniów zmarło. Przychodził wtedy SS-man sprawdzić wiarygodność zgonu – otwierał powiekę i pilnikiem kłuł w oko, a potem polecił trupa wyrzucić z wagonu w czasie jazdy...”.

---

<sup>11</sup> Relacja Agaty Pyszny.

Po pobycie w kolejnych obozach koncentracyjnych w okolicach Hamburga i kolejnych ewakuacjach pieszych w okolicach Wittenbergi dowiedział się, że wojna się zakończyła. Z początkiem czerwca 1945r. wrócił do Biertułów.

- **Kiermaszek Zofia** ur. 31.07.1901r., po I wojnie światowej razem z rodzeństwem i ojcem zaangażowała się w akcję uświadamiania narodowego. Była druhną Towarzystwa Śpiewu „Słowacki” w Biertułowach, które w kampanii plebiscytowej występowało w gospodach, na weselach z repertuarem pieśni patriotycznych. Należała do Trupy Teatralnej „Gwiazda” przy Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu, która dała 130 przedstawień w powiatach: opolskim, oleskim, kluczborskim i rybnickim. Była członkinią Towarzystwa Polek w Biertułowach. W 1924r. wyszła za mąż za Michała Kiermaszka, członka grupy satyrycznej „Gwiazda”. Mieszkała wraz z mężem w jednym domu z blisko spokrewnioną rodziną Różańskich. Po opuszczeniu Radlina przez Józefa Różańskiego, jej szwagra, Komendanta Obrony Narodowej w Radlinie, który ukrywał się w gospodarstwie rodziny Bochenkowej - Lang w Zbytkowie k/ Strumienia, Zofia była łączniczką między nim a jego żoną. 15.12.1944r. w trakcie, jak się później okazało, feralnego wyjazdu do Zbytkowa, została aresztowana na dworcu w Strumieniu i przewieziona do więzienia w Bielsku. wraz z pozostałymi więźniami z Bielska dołączono ją do kolumny marszu śmierci więźniarek z KL Auschwitz – Birkenau do Wodzisławia Śl. Dnia 20.01.1945r. przetransportowano ją wraz z innymi więźniarkami wagonami towarowymi do KL Ravensbrück, zaś stamtąd do KL Bergen - Belsen. Cierpiała głód wraz z innymi kobietami. Zofia, pragnąc wrócić do domu, daje kucharce obozowej ślubny pierścionek ukrywany w koku włosów, w zamian za talerz zupy. Po jej spożyciu zachorowała, zmarła wieczorem dnia 15.04.1945 r.<sup>12</sup>.

### **1.1.3. Ewakuacja jeńców radzieckich z obozu przy kopalni „Emma”.**

W 1942r. został utworzony przy kopalni „Emma” obóz jeńców radzieckich w celu zapobieżenia brakom siły roboczej, spowodowanych powoływaniem pracowników kopalni do Wehrmachtu. Jeńcy byli również zatrudniani przy robotach ziemnych na terenie Radlina. W niemieckiej nomenklaturze był to „11 Oddział Roboczy Jeńców Sowieckich Obozu

---

<sup>12</sup> Leksykon ... , zes. 1, ,op. cit. ...., s. 56

w Łambinowicach – Komando R. 195 Stalag VIII B Lamsdorf<sup>13</sup>. Mieścił się w dziesięciu barakach przy obecnej ulicy Odległej w Radlinie, za budynkiem Komisariatu Policji (obecnie znajdują się tam parterowe zabudowania firmy „ESOX”).



*Źródło: Leksykon Radliński zes. 2, ,(red.) E. Holona, tekst komputerowy.*

Przez obóz przeszło ok. 5.500 jeńców. Na skutek chorób, wycieńczenia przez pracę i rozstrzelani za próby ucieczki zginęło ok. 1000 osób. Część z nich upamiętniona została na cmentarzu w Biertułtowach. W styczniu 1945r. w obozie przebywało ok. 1200 jeńców, co stanowiło przeciętny stan przetrzymywanych w obozie<sup>14</sup>.

Kiedy Armia Czerwona zbliżała się pod Rybnik, 24 stycznia 1945r. zarządzono ewakuację obozu. Trasa piesza wiodła przez Rydułtowy, Pszów, Racibórz – prawdopodobnie z zamiarem dotarcia do KL Gross – Rosen (Rogoźnica). W tym samym kierunku prowadzono więźniów z obozów usytuowanych przy „Charlottegrube” w Rydułtowach, którą rozpoczęto już 19 stycznia 1945r. oraz jeńców radzieckich z obozu przy kopalni „Hoym” w Niewiadomiu. Świadkiem tego drastycznego widowiska był m.in. górnik Florian Roskosz, który w ostatniej dekadzie stycznia 1945r. dojeżdżał wieczorami rowerem z Radoszów, przez Rydułtowy, na kopalnię „Anna” w Pszowie.

---

<sup>13</sup> Obozy hitlerowskie na ziemi rybnicko – wodzisławskiej (1939-1945), (w:) B. Cimała, P. Porwoł, W. Wieczorek; Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śl., Opole 1985, s. 238-239 oraz Leksykon ..., op. cit., zes. 2, hasło Oddział Roboczy Jeńców Radzieckich Obozu w Łambinowicach - Komando R. 195 Stalag VIII B Lamsdorf (Kriegsgefangenenlazaret Station V Emmagrube)

<sup>14</sup> Ibidem, s. 239.



Na odcinku drogi między Rydułtówami a Pszowem napotykał kolumny ewakuacyjne ubrane w „pasiaki” noszone w obozach koncentracyjnych oraz grupy złożone z jeńców radzieckich zatrudnianych w okolicznych kopalniach oznakowanych dużymi literami „SU” (Soviet Union). Widok był szokujący. Leżących na poboczu drogi, konających łądowano razem ze zwłokami uczestników tragicznego marszu na wlokący się za kolumnami pieszych wóz konny. Jadący na rowerze górnik wyprzedzał wolno poruszające się kolumny ewakuacyjne. To budziło podejrzenie konwojujących strażników, którzy kontrolując go pytali, w jakiej odległości znajduje się wóz z martwymi ciałami i żywymi, niezdarnymi do dalszego marszu.

Natomiast trudno było zrozumieć, dlaczego po paru dniach te same kolumny maszerowały w odwrotnym kierunku - wracały<sup>15</sup>. Okazuje się, że w tym czasie na terenie Dolnego Śląska trwały już działania frontowe Armii Czerwonej. Piesze dojście do obozów koncentracyjnych, znajdujących się w głębi Rzeszy było już niemożliwe.

Jak pisze Aleksandra Matuszczyk – Kotulska, 800 więźniów z obozu „Charlottegrube” doprowadzono z powrotem do Rydułtów, zaś 22 stycznia 1945r. zostali ewakuowani na stację kolejową w Wodzisławiu Śląskim, skąd pociągiem wywieziono ich do obozu KL Mauthausen<sup>16</sup>. Brak natomiast wiadomości o losie pozostałych.

#### **1.1.4. Schronienie udzielone przez radlinian zbiegłym w trakcie ewakuacji jeńcom radzieckim.**

Znana jest ucieczka jeńców rosyjskich z kolumny ewakuacyjnej zdążającej z Radlina do Rydułtów.

Oderwaniu się od grupy marszowej sprzyjał ciemny wieczór dn. 24 stycznia 1945r. oraz wysokie skarpy po obu stronach ulicy Rydułtowskiej. Wykorzystując chwilową nieuwagę eskortujących strażników, dwóm jeńcom udało się oderwać od kolumny marszowej. Stoczyli się po śniegu ze strony skarpy przydrożnej i ukryli w rurze mostka.

Nieco dalej opuścił kolumnę marszową następny jeńiec. Został jednak zauważony przez strażników i zastrzelony.

Dwóch szczęśliwych zbiegów ukryło się w stodole pobliskiego gospodarstwa Franciszka Szulca, prosząc o jedzenie i cywilne ubranie. Mimo

---

<sup>15</sup> Relacja Floriana Roskosza

<sup>16</sup> A. Matuszczyk – Kotulska; Rydułtowy – zarys dziejów. Rydułtowy 1997, s. 306.

groźących najostrzejszych sankcji niemieckiej policji, rodzina Szulców udzielała schronienia i żywiła obu Rosjan przez przeszło dwa miesiące. Bardzo niebezpieczna sytuacja zaistniała, kiedy do domu wprowadzili się żołnierze Wehrmachtu, umieszczając w stodole swoje konie. Przebrani w cywilne ubrania, Mikołaj i Iwan zamieszkali razem z rodziną Szulców. Niemcom zostali przedstawieni jako głuchoniemi krewni.

W tym czasie ruszyła spod Żor kolejna ofensywa sowiecka, front zbliżał się do Radlina. Zajęci przygotowaniami do obrony niemieccy żołnierze nie zainteresowali się podejrzanymi, nie potrafiącymi mówić młodymi mężczyznami. Kilka dni po zajęciu Radlina przez Armię Czerwoną ukrywający się opuścili dom Szulców. Ślad po nich zaginął, choć obiecali napisać po powrocie do domu<sup>17</sup>.

Był ciemny, mroźny, późny, styczniowy wieczór, kiedy na podwórzu gospodarstwa blisko 60-letniej wdowy Wiktorii Dziwoki, zjawił się niespodziewanie nieznany mężczyzna. Duże żółte litery „SU” wypisane na bluzie pozwoliły od razu rozpoznać w przybyszu sowieckiego jeńca. w języku rosyjskim przeplatany polskimi wyrazami prosił o udzielenie mu schronienia w stodole. Decyzja nie należała do łatwych, gdyż gestapo dokonywało rewizji domów, szczególnie zabudowań gospodarczych, by odnaleźć kilkunastu radlińskich młodych chłopców, którzy po otrzymaniu powołania, chronili się przed poborem do Wehrmachtu.

Trwały też poszukiwania partyzantów Armii Krajowej, którzy wzmogli swoją działalność. Niemiecka Policja starała się odnaleźć dezertersów z wojska niemieckiego. Ukrywali się też poszukiwani przez niemiecką policję dezerterszy z wojska niemieckiego, którzy po urlopie nie wracali do swoich oddziałów. Niektórzy radlinianie wracali do swoich oddziałów po urlopie.

W dodatku dom wdowy był położony w pobliżu szybu Reden, na ulicy, gdzie nie było tajemnicą, że za ukrywanie poszukiwanych wrogów Rzeszy wrzucano do szybu. Jako miejsce ukrycia Rosjanina o imieniu Piotr służyła najpierw stodoła.

Kiedy nastąpiły silne mrozy kryjówkę zorganizowano w chlewiku, pod stertą słomy. Atmosfera zagrożenia trwała blisko dwa miesiące, gdyż front zastął pod Rybnikiem. Niebezpieczeństwo wykrycia zbiega wielokrotnie się 27 marca 1945r. podczas toczonych w Radlinie walk frontowych. Najpierw gospodarstwo opanowali żołnierze niemieccy. Z ustawionego za domem moździerza ostrzeliwali zdobyte już przez Rosjan centrum Biertułów. Wykrycie

---

<sup>17</sup> Relacja Franciszka Szulca.

ukrywanego rosyjskiego jeńca mogło się skończyć tragicznie. Potem wszelkie zabudowania przeszukali frontowi czerwonoarmiści. Ich ukrywający bał się nie mniej, niż Niemców. Żołnierze radzieccy, którzy dostali się do niemieckiej niewoli byli często uważani za zdrajców lub dezertków. O ich losie decydowali oficerowie polityczni i służby NKWD.

Ostrożny jeńiec jeszcze przeszło tydzień ukrywał się przed swoimi. Wreszcie w podarowanym cywilnym ubraniu po zmarłym przed wojną mężu dzielnej wdowy, opuścił kryjówkę i wyruszył jako cywil do rodzinnego Kijowa. W dowód wdzięczności za udzielenie schronienia podarował gospodyni jedyną rzecz jaką posiadał – wojskową łyżkę. Obiecał napisać, jeżeli uda mu się wrócić w rodzinne strony. Żaden list jednak nie nadszedł. Tylko wojskowa łyżka przypomina nadal o niebezpieczeństwie związanym z ukrywaniem radzieckiego jeńca<sup>18</sup>.

Warto zaznaczyć, że czerwonoarmiści wzięci przez Niemców do niewoli, wracali po wyzwoleniu przeważnie nie do domu, lecz byli lokowani w sowieckich obozach pracy. O ich ciężkim powojennym losie dowiadujemy się z relacji współwięźnia – Ślązaka, wywiezionego do obozu pracy na nieludzkiej ziemi po wyzwoleniu.

„...Najgorzej traktowaną grupą w obozie byli jeńcy radzieccy, którym udało się przeżyć niemiecką niewolę. To byli pariasi obozowi, otoczeni pogardą i bojkotem swoich rodaków. Pogardzani tchórze, którzy nie mieli prawa żyć i którzy odpokutowali swoje „haniebné” czyny. Bowiem, gdy trafili do niewoli, zdaniem swoich rodaków mogli ocalić swój honor tylko przez śmierć. W obozie i w kopalni pędzili żywot trędowatych, żyli w kompletnej izolacji. Nie wolno się było do nich odzywać, ani nawiązywać z nimi kontaktu. Nie wolno było im w jakikolwiek sposób pomagać. Mieli mniejsze racje żywnościowe od pozostałych mieszkańców obozu, dlatego szybciej umierali, a ich śmiercią nikt się nie przejmował...”

Jest wielce prawdopodobne, że taki sam los spotkał Mikołaja, Iwana i Piotra, którzy ocalili dzięki odwadze mieszkańców Radlina. Uwolnili się od Niemców, lecz zamiast wrócić do rodzinnych domów, znaleźli się w ojczystych sowieckich łagrach, traktowani gorzej niż jeńcy niemieccy.

---

<sup>18</sup> Relacja – opowiadanie Wiktorii Dziwoki (Babcia autora).

## **1.2. RADLIN w STREFIE PRZYFRONTOWEJ – LUTY, MARZEC 1945.**

### **1.2.1. Dwa miesiące w strefie zagrożenia i strachu.**

W styczniu 1945 roku wojska sowieckie po zajęciu Centralnego Okręgu Górnośląskiego wkroczyły na teren ówczesnego powiatu rybnickiego. Niemcy stawiali zacięty opór, nie chcąc dopuścić wojsk rosyjskich do Bramy Morawskiej i zajęcia ważnego dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego zagłębia karwińsko – ostrawskiego. Na ten odcinek walk przerzucili z innych frontów dodatkowe jednostki wojskowe. Wśród nich zdążyła przez Biertułtowy pod Rybnik znana dywizja strzelców górskich (Jäger Division). Jej żołnierze nosili na czapkach znaczki odzwierciedlający szarotkę. Zbliżanie się pod Rybnik działań frontowych wymusiło ewakuację z miasta władz powiatowych. Zostały ulokowane przejściowo w pomieszczeniach kopalni „Ema”. Natomiast powiatowe Gestapo zajęło pomieszczenia w radlińskim ratuszu. Nasza miejscowość położona około 8 km od Rybnika znalazła się w strefie przyfrontowej od 27 stycznia 1945 roku. Zarządzono godzinę policyjną, obowiązywało zaciemnienie oświetlenia domów, ulic, zakładów pracy, wszelkich pojazdów – nawet rowerów. Wprowadzono reglamentację żywności. Już przed Świątami Bożego Narodzenia została zawieszona nauka w szkołach. Nastąpił zastój wszelkich przejawów życia społecznego.

Sukcesywnie odbywała się ewakuacja rodzin niemieckich lub jej członków zaangażowanych w działalność hitlerowskich organizacji. Radlin opuścił ówczesny burmistrz dr Johannes Reiss. Wraz ze swoją rodziną zamieszkał tymczasowo w Dreźnie. Miasto to uległo znacznemu zniszczeniu na skutek przeprowadzonego w dniach 13-14 lutego 1945r. zmasowanego ataku alianckiego lotnictwa. W czasie tego nalotu zginęła duża liczba ludności cywilnej, wśród której znajdowała się cała rodzina Reissów.

Do sprawowania władzy w Radlinie pozostała miejscowa policja i ewakuowane z Rybnika powiatowe gestapo. Natomiast niezbędne formalności administracyjne załatwiali zatrudnieni w ratuszu miejscowi urzędnicy.

Różne były przyczyny załamania się natarcia I Frontu Ukraińskiego pod Rybnikiem i IV Frontu Ukraińskiego pod Żorami. Na blisko dwa miesiące front ustabilizował się na linii Cieszyn – Żory – Rybnik. Mieszkańcom Radlina i innych miejscowości przypadło żyć w tym czasie w atmosferze stałego zagrożenia i strachu.

Już 4 lutego 1945 r. lotnictwo sowieckie zbombardowało cywilne obiekty na terenie Wodzisławia, Rydułtów i przyległe do zachodniej granicy Radlina. Bomby spadły na największy pawilon Szpitala Spółki Brackiej, przed

główne wejście do Kościoła Św. Jerzego, na kilka posesji prywatnych. Zniszczyły budynek tzw. „organistówki”. Zginęły 23 osoby. Wśród nich było 5 osób przebywających na terenie szpitala i 3 siostry zakonne. Śmierć poniosły także 3 osoby cywilne ostrzelane z broni pokładowej samolotów, które leciały na bardzo niskim pułapie<sup>19</sup>.



Atak bombowy na obiekty nie mające żadnego znaczenia strategicznego (kościół, szpital) wzmógł wśród mieszkańców atmosferę niepewności i zagrożenia przed spodziewanymi wyzwolicielami.

W okresie powojennym władze komunistyczne starały się przypisać ten nieuzasadniony atak bombowy na ludność cywilną lotnictwu Stanów Zjednoczonych mimo, że ostatni nalot amerykańskiej floty powietrznej na fabrykę w Kędzierzynie odbył się w drugie święto Bożego Narodzenia 1944r. a w ostatnich dniach stycznia 1945r. Kędzierzyn znalazł się już w rękach Armii Czerwonej. Dopiero 75 lat później, w roku 2019 mieszkańcy Rydułtów dowiedzieli się jednoznacznie, że zbombardowania kościoła, szpitala i innych cywilnych obiektów w Rydułtówach dokonało lotnictwo Armii Czerwonej. Ingrid Ciwis dotarła po dziesiątkach lat do „Dziennika walki 8 Gwardyjskiej Dywizji Bombowej”, gdzie dokładnie opisane są działania tej jednostki lotniczej w dniu 4 lutego 1945r. Oryginał tego dokumentu i jego tłumaczenie zamieściła w swojej książce „Znane i nieznanne fakty z dziejów Parafii św. Jerzego w Rydułtówach” (Katowice – Rydułtowy 2019).

Wypada przytoczyć fragmenty tego wojskowego dziennika, gdyż dotyczą one również bombardowania okolic Głożyn w trakcie tego samego nalotu.

„...Wojska 8 Gwardyjskiej Dywizji Bombowej w przeciągu dnia 4.02.1945r. w składzie 22 Pe-2 zestawiono grupami po 4, 8, 10 do atakowania z lotu nurkowego pod kątem 60 stopni na wysokości 1300 do 700m

---

<sup>19</sup> A. Matuszczyk – Kotulska, op. cit. .... , s. 306-309.

i bombardowania z lotu horyzontalnego 1100m ludzi i technikę przeciwnika w punktach Wodzisław, Rydułtowy i Brzeg. W locie ślizgowym szturmowali ogniem karabinów maszynowych podchodzące do linii frontu samochody i furmanki wroga na drodze Głóżyń-Radlin, zaś w godzinach 15:05– 15:10 grupa w składzie 10 Pe-2 z dowódcą gw. podpułkownikiem Nowikowem bombardowała i strzelała do ludzi i urządzeń technicznych przeciwnika w Rydułtowach...”<sup>20</sup>.

### **1.2.2. Nieczynna kopalnia „Reden” miejscem bestialskich mordów dokonywanych przez Niemców.**

Na oddzielne omówienie zasługują wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie od 40 lat nieczynnej kopalni „Reden”. Mieszkańcy położonych w pobliżu kopalni domów zauważyli, że na terenie opuszczonego szybu „Reden” dzieją się dziwne rzeczy. W pobliżu ulicy Rydułtowskiej zatrzymuje się późnymi zimowymi wieczorami tajemniczy czarny samochód. Wysiada z niego grupa osób, udając się do oddalonego około 200m budynku szybowego. Po pewnym czasie grupa wraca w zmniejszonym składzie. Zimowe ciemności i obowiązujące zaciemnienie wszelkich źródeł światła nie pozwalały rozpoznać przybyszów. Czasem przy tych odwiedzinach słychać było strzały z broni palnej, niekiedy dochodziły dziwne krzyki.

Na przybycie obcych reagował intensywnym szczekaniem i wyciem pies rodziny Prochów, ewakuowanej z terenu intensywnych walk frontowych do położonych najbliższej szybu domów Koniecznych, Bednorzów i Adamczyków. Kiedyś podszedł pod dom Koniecznych jeden z policjantów, eskortując grupę więźniów, by zastrzelić czujnego wilczura. Ten, wyczuwając niebezpieczeństwo, uciekł do domu i schował się między kilkunastoma dziećmi ewakuowanych rodzin śpiących na podłodze. Ich płaczliwy krzyk spowodował, że gestapowiec schował gotowy do strzału pistolet i przeklinając siarczyście wrócił pod szyb.

Nagle wśród sąsiadów śledzących wyżej opisane wydarzenia rozeszła się w największej tajemnicy przerażająca wiadomość: „do szybu wrzucają ludzi”. Pochodziła od Johana Koniecznego, który wracając z odwiedzin u swoich krewnych, przechodził pod budynkiem szybowym. Przypadkowo stał się świadkiem okrutnej zbrodni, jakiej dopuszczali się funkcjonariusze rybnickiego gestapo, stacjonujący od końca stycznia 1945r. w radlińskim ratuszu.

---

<sup>20</sup> I. Cibis, Znane i nieznanne fakty z dziejów Parafii św. Jerzego w Rydułtowach. Katowice – Rydułtowy 2019, s. 338-343.

Od tragicznej śmierci uratowała go biegła znajomość języka niemieckiego, dokumenty osobiste, a przede wszystkim zaświadczenie zezwalające poruszać się w godzinach policyjnych w celu dojścia do pracy. Od tego czasu okoliczni mieszkańcy omijali wieczorami feralną kopalnię. Obserwacje dokonane przez sprzątaczkę radlińskiego ratusza uzupełniły tragiczne wieści. Zauważyły, że aresztowane za dnia osoby znikają z celi w nocy. Dalsze wiadomości doszły od korzystających często z pobliskiej knajpki przy rzeźnictwie Melcera. Tam udawali się zazwyczaj gestapowcy po dokonanej na Redenie egzekucji. W upojeniu alkoholowym opowiadali kierowcy policyjnego auta o toczonych walkach z broniącymi się przed wrzuceniem do szybu więźniami. W miarę narastania wiadomości o dokonywanych przez gestapo zbrodniach rosła u wtajemniczonych nienawiść do Niemców, do ludzi pozbawionych wszelkich ludzkich uczuć.

Kiedy wiadomość o tym, co dzieje się na terenie nieczynnej kopalni zaczęła się rozszerzać, władze niemieckie nakazały aktywnym jeszcze miejscowym działaczom NSDAP (partia hitlerowska) przekazać krótką wiadomość: „...Każdego, kto rozpowszechnia „fałszywe” wiadomości szkalujące państwo niemieckie czeka najwyższy wymiar kary (w dopowiedzeniu wrzucenie do szybu)...”.

Sytuacja zagrożenia sięgnęła szczytu. Czekano więc z niecierpliwością na wkroczenie Armii Czerwonej, chociaż wiadomości napływające z terenów wyzwolanych nie napawały optymizmem<sup>21</sup>.

### **1.2.3 Radlińskie placówki mobilizacyjne Volkssturmu.**

25 września 1944 roku dekretem Hitlera powołano do życia nową formację wojskową „Volkssturm”, który formalnie był ugrupowaniem afiliowanym przy NSDAP, lecz w rzeczywistości działań wojennych „volkssturmwowcy” podlegali dowództwu Wehrmachtu. Do służby w tej formacji mobilizowano mężczyzn zdolnych do noszenia broni z roczników 1894 – 1928 (od 16 do 60 lat). Wcielani mieli zabrać z domu odzież i ekwipunek. Od cywilów różniła ich często tylko specjalna opaska „Deutscher Volkssturm”. Powołani do służby, po krótkim przeszkoleniu w ośrodkach mobilizacyjnych, byli wysyłani na front<sup>22</sup>. Często wręczono im tylko „panzerfausty” służące do niszczenia czołgów i wysyłano na pierwszą linię frontu.

---

<sup>21</sup> Autorelacja B. Adamczyk.

<sup>22</sup> R. Kaczmarek, Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Katowice 2006, s. 392

W Radlinie pobór do Volkssturmu odbywał się w miesiącu lutym i marcu 1945r. w tym celu zorganizowano punkty poborowe: w Wodzisławiu, w Szkole Podstawowej w Głożynach i w budynku szkolnym na „Emie”, dokąd byli wzywani również poborowi spoza Radlina. Należał do nich m.in. mieszkający w Radoszowach Florian Roskosz, którego wspomnienia zamieszczamy poniżej. Jako górnik dołowy przez całą wojnę korzystał z odroczenia ze służby wojskowej, podobnie jak inni pracujący „na węglu” koledzy. Kiedy Rosjanie w marcu 1945r. stali pod Rybnikiem, a ciężkie walki toczyły się w rejonie Strumienia i w pobliskich wsiach na północ od Rydułtów (Jejkowice, Sumina, Lyski), nastąpił u nas pobór do Volkssturmu. Mobilizowano głównie mężczyzn w starszym wieku, tych po czterdziestce i bardzo młodych, szesnastoletnich i siedemnastoletnich chłopców. Mieszkający w Radoszowach Florian Roskosz otrzymał wezwanie do utworzonej w głożyńskiej szkole placówki mobilizacyjnej. Grozono mu aresztowaniem w razie niestawienia się w wyznaczonym czasie. W Głożynach, po sporządzeniu dokładnej ewidencji każdego wezwanego, odbyło się kilkudniowe przeszkolenie wojskowe. W tym czasie były dozwolone odwiedziny żon, które przynosiły różne artykuły żywnościowe, gdyż wyżywienie otrzymane na miejscu było bardzo skąpe. Wstępnie przeszkolonych przekazywano do placówki mieszczącej się w szkole na Emie, położonej obok młyna Bednorz. Tam każdy otrzymał biały kombinezon, który należało ubrać na cywilną odzież. Po przydzieleniu karabinów następował wymarsz na linię frontu. „Panzerfausty” (rusznice przeciwpancerne) – podstawowe wyposażenie Volkssturmu były wręczane na samej linii frontu.

Przed wymarszem Roskosz zrealizował obmyślany plan dezercji. Udał się do mieszkającej przy młynie rodziny Bednorzów. Tam przecekał do wieczora. Zostawił biały kombinezon i w swoim ubraniu cywilnym pod osłoną ciemności, mijając drogi, na przetaj dotarł do swojego domu w Radoszowach. Tam ukrywał się do czasu zajęcia tej miejscowości przez Rosjan. Z plutonu, w składzie którego Roskosz miał wyruszyć na front, prawie nikt z wojny nie wrócił. Sowietci wziętych do niewoli „volkssturmwalców” z zasady od razu rozstrzeliwali, gdyż jako cywile nie podlegali ochronie przysługującej jeńcom wojennym<sup>23</sup>.

---

<sup>23</sup> Relacja Floriana Roskosza.



#### 1.2.4 Nadzieje i niepokoje związane z mającym nastąpić wyzwoleniem.

Mające nastąpić rychłe wyzwolenie od hitleryzmu napawało nadzieją. Już w dniach od 20 do 27 stycznia 1945r. zajęte zostały przez Armię Czerwoną wszystkie większe miasta Zagłębia i Górnego Śląska. Pod koniec stycznia 1945r., kiedy front zatrzymał się pod Rybnikiem, około 30% ówczesnego powiatu rybnickiego było już pod kontrolą radziecką. W poszczególnych miejscowościach tego terenu powstawały zręby polskiej władzy pod nadzorem komisarzy Armii Czerwonej i organów bezpieczeństwa. 17 marca 1945r. odbyło się w Katowicach uroczyste przekazanie Górnego Śląska Polsce przez sowieckie władze wojskowe. W okolicznościowej manifestacji wzięli udział m.in.: Prezydent Krajowej Rady Narodowej – Bolesław Bierut, premier Edward Osóbka – Morawski, dowódca Wojska Polskiego Michał Rola Żymierski.

Utworzone doraźnie władze powiatu rybnickiego urzędowały w Knurowie. Tymczasem Radlin nadal pozostawał w rękach niemieckich.

W zimowe wieczory, kiedy ucichły odgłosy frontu, docierała spod Rybnika melodia polskiego hymnu nadawanego przez głośniki Armii Czerwonej. Rodziła się nadzieja na lepsze czasy.

Dawki optymizmu wzbudzały też zrzucane przez sowieckie samoloty ulotki. Zapewniały ochronę i bezpieczeństwo ludności cywilnej. W odezwach do Wehrmachtu można było przeczytać: *„Żołnierzu! Skończ z samobójczym kontynuowaniem przegranej wojny. Zerwij z Hitlerem! Uratuj swoje życie! Daj się wziąć do niewoli!”*

Wszelkie nadzieje starała się burzyć propaganda niemiecka, nakazując nadal wierzyć w niemieckie zwycięstwo. Ostrzegając przed Sowietami, podawała przykłady dokonywanych przez czerwonoarmistów gwałtów, grabieży i zbrodni.

W tym celu zaczęto drukować w Nysie nowy dziennik pt.: „Oberschlesische Zeitung” („Górnośląska Gazeta” – Wydanie Wojenne). Był to dwustronicowy organ urzędowy NSDAP, zawierający wyłącznie propagandowe treści. Gazeta ta była bezpłatnie rozprowadzana również wśród mieszkańców Radlina<sup>24</sup>.

Przykładowo, 44. numer tej gazety z dnia 11 marca 1945 r. zawierał między innymi przemówienie wygłoszone przez ministra propagandy Goebbelsa w przyfrontowym już wtedy Görlitz, zatytułowane „Nigdy nie nadejdzie godzina, w której byśmy skapitulowali”. Inne artykuły mówiły o tym, że w przypadku przegranej wojny, niemieckim matkom zostaną odebrane ich dzieci, że 5 000 000 Niemców zostanie zagłodzonych. Opisano też brutalne zachowanie

---

<sup>24</sup> Autorelacja B. Adamczyk.

się czerwonoarmistów po zdobyciu położonej pod Koźlem wioski Klein – Ellauth”.

„...W mieszkaniach były wszystkie sprzęty rozwalone. Pierzyny w większości porozrywano. W jednym z ogrodów znaleziono, po powtórny wyzwoleń miejscowości przez wojsko niemieckie, zwłoki około dwudziestoletniej dziewczyny z rozbitą czaszką, która została zgwałcona, a potem zabita...”<sup>25</sup>.

Celem gazety było wywołać psychozę nienawiści i strachu przed „gwałcącymi, pustoszącymi i mordującymi stepowymi hordami”. Radlinianie reagowali na te groźby zmiennymi uczuciami. Argumenty niemieckiej propagandy można było uznać za tendencyjne i mocno przesadzone. Jednak o gwałtach, grabieżach i mordach „czerwonoarmiejców” opowiadali ewakuowani do Radlina mieszkańcy Jejkowic, Suminy, Nowej Wsi, Solarni, gdzie linia frontu ulegała często przesunięciu.

---

<sup>25</sup> „Oberschlesische Zeitung – Kriegsausgabe” z dnia 11.03.1945, s. 1 i 2.

## **2. OFENSYWY OSTRAWSKIE IV FRONTU UKRAIŃSKIEGO I WALKI FRONTOWE NA TERENIE RADLINA W MARCU 1945.**

### **2.1 Ważniejsze działania bojowe IV Frontu Ukraińskiego w operacji karwińsko–ostrowskiej (marzec – kwiecień 1945r.)**

Z analizy wiarygodnych materiałów źródłowych wynika jednoznacznie, że działania bojowe z Wehrmachtem prowadziła na terenie Radlina i ziemi wodzisławskiej 38 Armia IV Frontu Ukraińskiego sił zbrojnych ZSRR, którą dowodził generał Kiryło Moskalenko. Temu ugrupowaniu będą poświęcone dalsze rozważania.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym samym okresie pod Rybnikiem oraz w rejonie Jejkowic, Gaszowic, Lysek, Pstrążnej, nawet w Niewiadomiu na granicy z Radlinem, walczyły wojska 60 Armii I Frontu Ukraińskiego dowodzone przez marszałka Iwana Stiepanowa Koniewa.

Prowadzący walki na linii Cieszyn –Żory IV Front Ukraiński otrzymał od samego Józefa Stalina rozkaz, aby jak najszybciej opanować karwińsko –ostrowskie zagłębienie przemysłowe. Wyznaczono nawet termin na 1 stycznia 1945r. Natomiast dla Niemiec zagłębienie to było jedynym rejonem III Rzeszy, gdzie przemysł jeszcze produkował pełną parą dla niemieckiej armii. Potrzebny był też węgiel z rybnicko – wodzisławskich kopalni i benzol z radlińskiej koksowni, przerabiany na paliwo do czołgów i pojazdów wojskowych.

Hans von Ahlfen pisze: „...Mimo trwającego od lutego ostrzału terenu kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego (kopalnie „Anna”, „Emma”, „Römer”, „Hoym” i „Charlotte”) co dzień przewożono przez Oderberg (Bohumin) od 6000 do 8000 ton węgla [...]. Nawet bowiem po szybkiej utracie Górnego Śląska kopalnie rybnickie dostarczały węgiel do końca marca, a kopalnie z okolic Ostrawy niemal do zakończenia walk... ”<sup>26</sup>.

Hitler był przekonany, że utrata tego rejonu doprowadziłaby do strat, których niemiecka gospodarka wojenna nie będzie już w stanie odrobić. Rozkazał więc bezwzględnie utrzymać wyżej wymienione zagłębienia przemysłowe, grożąc najsurowszymi karami winnych nie wykonania tego rozkazu. Na jego polecenie minister do spraw zbrojeń III Rzeszy Albert Speer wizytował 23 lutego 1945r. oddziały Wehrmachtu walczące w omawianym rejonie z Armią

---

<sup>26</sup> Hans von Ahlfen,; Walka o Śląsk 1944/1945. Wrocław 2009, s. 218.

Sowiecką. Przebywał też w Stalowni w Trzyńcu – ważnym zakładzie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Następnie, interesując się produkcją przemysłową na ziemi rybnicko – wodzisławskiej, odwiedził kopalnię „Anna” w Pszowie. Natomiast w początkach marca 1945r. Adolf Hitler osobiście przybył do Ostrawy, aby stwierdzić jak realizowany jest jego rozkaz<sup>27</sup>.

Efektom tych wizyt było skierowanie na omawiany odcinek frontu nowych doborowych batalionów dział szturmowych, kilkadziesiąt ciężkich czołgów i innych jednostek Wehrmachtu.

Pierwsza ofensywa IV Frontu Ukraińskiego skierowana bezpośrednio na opanowanie rejonu karwińsko – ostrawskiego ruszyła 10 lutego 1945r. z terenu między Pszczyna a Pawłowicami. „...Do ataku przystąpiły liczne sowieckie dywizje strzelców wspierane znacznymi siłami pancernymi i samolotami bojowymi. Odepchnęły one obie niemieckie dywizje w rejon Strumienia. Nie udało się jednak przerwanie niemieckiego frontu i zdobycie Karwiny...”<sup>28</sup>.

Przerwę w działaniach operacyjnych wykorzystała 38 Armia IV Frontu Ukraińskiego na przygotowanie drugiej ofensywy, której celem było również wyparcie Niemców z rejonu Karwiny i Morawskiej Ostrawy.

10 marca 1945r. ruszyła z rejonu Strumienia druga ofensywa w tym kierunku. Walki toczyły się w okolicach Pawłowic i Golasowic pod dowództwem Kiryły Siemionowicza Moskalenki w bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. „...Zamieć wali nam prosto w oczy. Śnieg jest zupełnie mokry, niemal deszcz. Drogi miękną dosłownie w oczach [...]. Wszyscy mają mokre twarze, płaszcze przemoknięte na wskroś. Wszyscy marzną na tym przenikającym do szpiku kości deszczu ze śniegiem...” – odnotował w swoim dzienniku Konstantin Simonow (K. Simonow był korespondentem moskiewskiej gazety „Krasnoj Zwiezda”, akredytowanym przy dowództwie IV Frontu Ukraińskiego. Opisał walki toczony w naszym rejonie w początkowych miesiącach 1945r., przyp. aut.)<sup>29</sup>.

17 marca 1945r. ofensywa ta została wstrzymana z powodu skrajnie niesprzyjających warunków atmosferycznych i przerzucenia przez Niemców na linię frontu 16 i 8 Dywizji Pancerniej.

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 226-227.

<sup>28</sup> Ibidem, s.181.

<sup>29</sup> K. Simonow, Różne dni wojny – lata 1942-1945. Warszawa 1981, s. 455.



Po przegrupowaniu wojsk 24 marca 1945r. rozpoczęła się trzecia ofensywa w kierunku Ostrawy. Tym razem natarcie ruszyło przez Żory na Wodzisław ze znajdujących się pod miastem lasów. Drogę do upragnionego celu wytyczono przez ziemię wodzisławską, której broniły niemieckie jednostki wojskowe, należące do I Armii Pancerniej, będącej częścią grupy armijnej „Mitte” (środek), którą dowodził generał Ferdinand Schörner, mianowany 4 kwietnia 1945r. feldmarszałkiem.

Natomiast dowodzący dotychczas IV Frontem Ukraińskim generał Iwan Pietrow został odwołany przez Moskwę. Powodem dymisji były prawdopodobnie dwie nieudane ofensywy ostrawskie. Od 26 marca 1945r. miejsce Pietrowa zajął generał Andriej Jeremienko.

Wypada też zaznaczyć, że wprowadzie lewe skrzydło I Frontu Ukraińskiego prowadziło w lutym i marcu walkę pozycyjną pod Rybnikiem, lecz inne jego ugrupowania posunęły się na zachód. Już w połowie lutego 1945r. walczyły pod Koźlem, natomiast stojące pod Rybnikiem jednostki 60 Armii tego frontu przystąpiły do ofensywy dopiero pod koniec marca i w 26 dniu tego miesiąca zajęły to miasto.

## **2.2 Rozbieżne opisy walk Armii Czerwonej o Radlin w marcu 1945r. i faktyczny ich przebieg.**

W dostępnej literaturze można znaleźć różne, często rozbieżne w treści opisy walk Armii Czerwonej na terenie ziemi rybnicko – wodzisławskiej.

- Między innymi zdobycie Wodzisławia i Radlina jest przypisywane działaniom I Frontu Ukraińskiego, który rozpoczął ofensywę spod Rybnika (patrz: „Ziemia rybnicko – wodzisławska” pod redakcją Józefa Ligenzy, str. 279).
- W innych opracowaniach czytamy<sup>30</sup>, że Obszary, kop. Emma, koksownię, Biertułtowy zdobył batalion mjr Piotra Rogozina, a ten wchodził w skład IV Frontu Ukraińskiego, który rozpoczął 24 marca 1945r. spod Żor tzw.; „ofensywę ostrawską”.
- Data 26 marca 1945r. (poniedziałek) jest najczęściej wymieniana jako dzień „wyzwolenia” Radlina. Jednak żyjący jeszcze świadkowie tych wydarzeń pamiętają, że Armia Czerwona prowadziła walki o zachodnie rejony

---

<sup>30</sup> K. Cichy; 100 lat Elektrowni „Marcel” w Radlinie, Radlin 2008, s. 32 i 33.

Biertułów i Głożyn również w dniu 27 marca, zaś na granicy Głożyn z Pszowem walki frontowe trwały jeszcze dłużej<sup>31</sup>.

- W niektórych opracowaniach można przeczytać, że Obszary zostały zajęte bez większych walk, gdyż Wehrmacht zawczasu opuścił tę miejscowość<sup>32</sup>. Świadkowie jednak twierdzą, że najcięższe walki o Radlin toczono na terenie Obszar. Celem było szybkie opanowanie kop. Emma i koksowni, gdyż zakłady te Niemcy zamierzali zniszczyć<sup>33</sup>. Natomiast M. Mironow, który w batalionie P. Rogozina walczył o Radlin pisze m.in. „...Szczególnie można było wyczuć to obok Biertułów: atakujących żołnierzy na tym odcinku raził wróg zmasowanym ogniem artylerii, miotaczy min i karabinów maszynowych. Zdobycie Biertułów nie było łatwym zadaniem...”<sup>34</sup>.

### **2.3 Zakłócona bombardowaniem uroczystość pierwszokomunijna dzieci w parafii WNMP w Biertułowach.**

W pierwszym dniu rozpoczętej 24 marca 1945r. kolejnej, czwartej ofensywy ostrawskiej IV Frontu Ukraińskiego udało się wojskom rosyjskim przełamać niemiecką obronę, zdobyć miasto Żory i dojść do Świerklan. Począwszy od pierwszego dnia żorskiej ofensywy, Wodzisław był intensywnie bombardowany przez samoloty sowieckiej 8 Armii Lotniczej, które przelatywały nad Radlinem, zrzucając chaotycznie bomby w różnych miejscach, przeważnie tam, gdzie poruszali się ludzie. Radlinianie, chroniąc się przed bombardowaniem przebywali przeważnie w piwnicach. Ruch na drogach prawie zamarł.

Tymczasem biertułowski proboszcz ks. Jan Tomala nie przewidując, że ruszy kolejna ofensywa od ustabilizowanego przez dwa miesiące frontu, zorganizował w Niedzielę Palmową 25 marca 1945 uroczystość pierwszokomunijną dla dzieci z rocznika 1935. Termin przewidzianej pierwotnie na maj uroczystości przyspieszono, by zdążyć przed wkroczeniem czerwonarmistów. Dokonywane przez nich gwałty na młodych dziewczętach były nagłaśniane przez różne formy niemieckiej propagandy. Niestety, podobne wiadomości przekazywała ewakuowana do Radlina ludność z terenów, na których już wcześniej toczyły się walki frontowe.

---

<sup>31</sup> Relacja J. Bednorz, Autorelacja B. Adamczyk

<sup>32</sup> P. Hojka, op. cit. ...., s.99

<sup>33</sup> Relacja J. Woryna

<sup>34</sup> M. Mironow, Batalion mjr P. I. Rogozina na rybnickim szlaku bojowym, (w) „Nowiny” 1964, nr 9.

Mimo odgłosów dochodzących z toczonych blisko walk, na pierwszokomunijną mszę świętą przybyła znaczna liczba wiernych. W kościele panowała specyficzna, nacechowana nabożnością atmosfera modlitewna związana z zagrożeniami zbliżającego się frontu.

„...Natomiast wiele dramatycznych sytuacji przeżyli wracający z kościoła, gdyż w tym czasie nastąpiły kolejne naloty sowieckiego lotnictwa na Wodzisław. Lecące na bardzo niskim pułapie samoloty, wydawało się, że tuż nad głowami, atakowały wracającą z kościoła ludność cywilną, wśród której były pierwszo komunijne dzieci. Kolejne klucze „iłów” zrzuciły bomby, spod skrzydeł błyskały ognie pocisków raketowych, sypały się pociski broni pokładowej. Powrót z kościoła trwał długo. Trzeba było ukryć się, kiedy pojawiła się kolejna eskadra. Wskakiwano do przydrożnych rowów, kryto się pod płotami i drzewami, pod murami domów, jeżeli takie znajdowały się w pobliżu.

Bożej Opatrzności dziękowano za to, że z kościoła wszyscy wrócili zdrowi do domu. Natomiast ataki lotnicze na ludność cywilną potęgowały atmosferę zagrożenia, niepewności i strachu przed mającym nastąpić wyzwoleniem.

Konieczność przebywania po powrocie z kościoła w piwnicy, wykluczała możliwość zorganizowania nawet najskromniejszej domowej uroczystości pierwszokomunijnej. Były natomiast modlitwy dziękczynne za ocalenie – w wielu domach w języku polskim, gdyż w kościele obowiązywał jeszcze język niemiecki. Dramatyczne przeżycia w dniu tak ważnym dla każdej katolickiej rodziny pozostawiły trwałe negatywny ślad w psychice pokolenia radlinian, któremu przypadło żyć w czasach wojennej zawieruchy...”<sup>35</sup>.

#### **2.4. Rejon Radlina II terenem ataków frontowych na Wodzisław.**

Kontynuując natarcie na 20 - kilometrowej szerokości frontu, 38 Armia przy udziale trzech batalionów Czechosłowackiej Brygady Pancерnej i innych ugrupowań pomocniczych prowadziła w dniu 25 marca 1945r. zacięte walki na terenie Połomii, Gogołowej, Świerklan, Jankowic, Wilchw. Pod osłoną nocy z 25 na 26 marca Rosjanie wyparli jednostki niemieckie w rejon szosy Wodzisław - Radlin - Rybnik. 26 marca w poniedziałek we wczesnych godzinach rannych rozpoczęły się ciężkie walki w ptd. wsch. części Radlina w rejonie Folwarku Kempa i Kisielowca oraz na linii szosy Wodzisław - Rybnik<sup>36</sup>. Po przesunięciu się frontu, wyżej już wzmiankowany korespondent wojenny, K. Simonow

---

<sup>35</sup> Relacja Lidii Twardzik

<sup>36</sup> J. Kłosok, Marklowice. Historia i czasy najnowsze, Marklowice 2010, s. 197.

obserwował z tzw. „Kempy” walki o Wodzisław. W swoim dzienniku zapisał między innymi: „... Do miasta (Wodzisławia) pozostał niecały kilometr. Zatrzymujemy się na wzniesieniu (Folwark Kempa, przyp. aut.). Droga zbiega do głębokiego jaru, a na drugim jego końcu, jakby wspinając się z lekka pod górę, leży Wodzisław. Za nasypem kolejowym pod miastem widać okopującą się piechotę (niemiecką – dop. aut.). Widać jak na zachodni kraniec miasta lecą z gwizdem, jeden po drugim nasze ły. Lotnicy nurkują, odpalają pociski raketowe, pod skrzydłami rozbłyskują im ogniste wiązki...”<sup>37</sup>.

Opisane wyżej walki toczyły się od wschodniej strony Wodzisławia, na terenach należących do Radlina, którego granica z Wodzisławiem przebiegała wtedy w okolicy dzisiejszej ulicy Leszka. Toczone na przedpolach Wodzisławia walki były zacięte i krwawe, gdyż Niemcy podciągnęli nocą z 25 na 26 marca na ten odcinek frontu dodatkowo 8 i 19 dywizję pancerną.

Po rozbiciu jednostek niemieckich, na terenach podmiejskich toczyły się przez kilka godzin walki w centrum Wodzisławia, zakończone około godziny 15<sup>00</sup> 26 marca 1945 r.<sup>38</sup>.

W wyniku walk i bombardowań miasto zostało zniszczone w 80 procentach. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych wojska sowieckie zajęły Radlin Dolny od ulicy Rybnickiej do Remizy Strażackiej, zaś nocą z 26 na 27 marca – prawie cały Radlin II. Boje na przyległych do Wodzisławia terenach były utrudnione, ponieważ Wehrmacht wysadził mostki na Potoku Radlińskim (Leśnicy). W wyniku prowadzonych na tym terenie działań bojowych, w dniu 26 i 27 marca poległo 51 żołnierzy Armii Czerwonej<sup>39</sup>. Liczba poległych na tym terenie żołnierzy Wehrmachtu jest trudna do ustalenia. Mieszkańcy Radlina II wspominają jeszcze do dziś sąsiadów, którzy zginęli w czasie opisanych wyżej walk: Ciemięga Franciszek, Gatnar Teresa (lat 32), Gomola Augustyn i Gomola Gerard (lat 16) – wszyscy zastrzeleni przez czerwonooarmistę w swoim domu oraz Magiera Franciszek (lat 71), Polnik Franciszek (lat 51), Strokosz, Szulc Matylda (lat 44), Szulc Robert (lat 49).

---

<sup>37</sup> K. Simonow, op. cit. ... , Warszawa 1981, s. 558,559.

<sup>38</sup> Ibidem

<sup>39</sup> Hojka P., Wodzisław Śląski i ziemia wodzisławska w czasie II wojny światowej, Wodzisław Śl. 2011



## 2.5. Zacięte walki na Obszarach. Opanowanie przez Armię Czerwoną kopalni „Emma” i koksowni.

Równocześnie z walkami o Wodzisław, część oddziałów radzieckich skierowano z Markłowic w rejon Obszar w celu szybkiego opanowania kopalni „Emma” i sąsiedniej koksowni, ważnych zakładów przemysłowych, które okupant zamierzał zniszczyć przed wycofaniem swoich wojsk. Walące się nagle na szosę rybnicką olbrzymie, stare drzewa zablokowały korzystanie z tej drogi przez radzieckie czołgi. Saperzy niemieccy już wcześniej założyli ładunki wybuchowe do grubych pni drzew, rosnących przy ulicy Rybnickiej. Połączono je przewodami i w odpowiedniej chwili, na sygnał z punktu dowodzenia, ładunki zdetonowano.

Wobec tego wojsko rosyjskie dotarło do Obszar z Markłowic – Chałupek drogą leśną, obecnie Wiosny Ludów, gdzie oddział niemieckiej piechoty przygotował linię obrony, wykorzystując las i nasyp przebiegającej pod lasem linii kolejowej. Zacięte walki rozpoczęły się w godzinach rannych 26 marca 1945r. Radziecki oficer

M. Mironow, biorący udział w tych walkach napisał, między innymi: „...Atakujących żołnierzy na tym odcinku raził wróg zmasowanym ogniem artylerii, miotaczy, min i karabinów maszynowych...”<sup>40</sup>. Z tego opisu dowiadujemy się, że w walkach o Radlin (Biertułtowy i Obszary) brały udział kompanie z batalionu mjr Rogozina, którymi dowodzili kapitan Sokołow i starsi lejtnanci Pluskin, Suchoprow, Suworow.

O swoich przeżyciach w trakcie walk o Obszary opowiedział również Jan Sowik: „...Mieszkaliśmy w Radlinie - Obszarach na prowadzącej do „Królewskiego Lasu” ulicy J. Wantuły. Od niedzieli Palmowej (25.03.1945r.) prawie cały czas z matką, dwójką rodzeństwa oraz mieszkającymi u nas lokatorami spędzałem w piwnicy. Doszli do nas, ukrywający się przed Niemcami dwaj znani piłkarze z Rymera i Emmy – Wilczek i Tatuś. Od wschodu nadlatywały kolejne eskadry radzieckich samolotów, kierując się na Wodzisław. Niektóre z tych samolotów ostrzeliwały rejon lasu, gdzie przebywało wojsko niemieckie. Niektórzy żołnierze niemieccy strzelali z karabinów maszynowych do lecących na niskim pułapie samolotów radzieckich. Z tego powodu piloci radzieccy zbombardowali nasz dom. W tym

---

<sup>40</sup> M. Mironow, Batalion majora P. I. Rogozina na rybnickim szlaku bojowym, (w) „Nowiny” 1964, nr 9. oraz Śmierć majora Rogozina, (w:) B.Cimała, p. Porwoł, W. Wieczorek, Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego, Opole 1985, s. 250 - 252

czasie w naszej piwnicy przebywało łącznie z żołnierzami niemieckimi około 20 osób. Po zbombardowaniu naszego domu, wojsko niemieckie opuściło rejon pobliskiego lasu. Po kilku godzinach pojawili się żołnierze radzieccy. Wyszli do nich Wilczek i Tatus, a ja razem z nimi. Pierwsze pytanie Rosjan brzmiało: „Skolko wremia?” („Która godzina?”). Przy tej odpowiedzi obydwaj piłkarze stracili swoje zegarki. Potem z gotowymi do strzału „pepeszami” (pistoletami maszynowymi) weszli do piwnicy i sprawdzili, czy nie ma u nas Niemców. Przy okazji rozpruli pierzyny, pozabierali stoje z kompotami i mięsem. Jednak nas zostawili w spokoju. Nie byli więc najgorsi...”<sup>41</sup>.

Świadkiem boju na Obszarach był również Józef Woryna, który tak wspomina dzień 26 marca 1945r.: „...Miałem wtedy niecałe 11 lat. Dom, w którym mieszkałem wraz z rodzicami położony był przy ulicy Rybnickiej od strony lasu (obecnie nr 218), w pobliżu wylotu ulicy Mariackiej na szosę rybnicką. W godzinach rannych rozpoczęło się natarcie, wyłaniającej się z lasu piechoty rosyjskiej. Niemiecka piechota stawiała zacięty opór, wspierana dwoma czołgami. W rejonie, na którym znajduje się obecnie budynek obszarowej szkoły podstawowej zaczął się palić fragment lasu, zajęty w tym czasie przez Rosjan. W walce uczestniczyły radzieckie samoloty. Nasze możliwości obserwacji były ograniczone, gdyż cała rodzina przebywała w piwnicy, gdzie urządzono tymczasowy punkt sanitarny, do którego przynoszono rannych żołnierzy radzieckich. W trakcie intensywnej wymiany ognia piwnica zapełniła się 15-oma ciężko rannymi czerwonoarmistami. Lżej ranni, po założeniu opatrunków, odchodzili dalej walczyć. Po trwających około 2 godzin walkach, czołgi niemieckie wycofały się na ulicę Mariacką w stronę boiska piłki nożnej...”<sup>42</sup>.

Pod naporem batalionu dowodzonego przez majora Piotra Iwanowicza Rogozina, niemiecka piechota zaczęła się cofać w kierunku Biertułów. W dniu 26 marca udało się Armii Czerwonej opanować rejon Obszar do ulicy Przyjaźni, kopalnię „Emma” z Elektrownią oraz koksownię. Zakłady te ocalały dzięki ofiarności ich załóg. W czasie działań frontowych pracownicy tych zakładów, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo nie zeszli ze stanowisk pracy, ochraniając swój zakład przed planowanym zniszczeniem przez odchodzącego okupanta. Już 25 marca 1945r. bomby sowieckich samolotów uszkodziły rurociąg wody chłodzącej do elektrowni, co spowodowało jej unieruchomienie. Pracownicy usuwali uszkodzenie z narażeniem własnego życia w warunkach frontowych. Już 26 marca o godz. 24:00 popłynął z elektrowni prąd,

---

<sup>41</sup> Relacja Jana Sowika.

<sup>42</sup> Relacja Józefa Woryny.

co umożliwiło utrzymanie w ruchu kopalni, koksowni i okolicznych zakładów produkcyjnych. Był to efekt niebezpiecznej, ofiarnej pracy ludzi tam pracujących, wśród których byli: H. Mańka, L. Jarosz, L. Gajda, Musiolik, J. Brachman, R. Jarkulisz, T. Wiosna, A. Smółka, A. Somerlik. Trzeba nadmienić, że elektrownia zasilala w tym czasie okoliczne kopalnie, miasto Rybnik i pobliskie miejscowości<sup>43</sup>.

Również 25 marca, wspomniane już wyżej nękające Radlin sowieckie naloty spowodowały znaczne uszkodzenia w obiektach i instalacjach koksowni. Dzięki odwadze i zaangażowaniu pracowników zatrudnionych przy produkcji ciągłej, nie dopuszczono do wygaśnięcia baterii koksowniczych, co pozwoliło utrzymać zakład w ruchu. Za udział w tej akcji zostali wyróżnieni Krzyżami Zasługi następujący pracownicy koksowni: Franciszek Brachman, Adolf Brachmański i Józef Dyllich<sup>44</sup>.

Natomiast kopalnia „Emma” ucierpiała najmniej. Powstały tylko nieznaczne uszkodzenia na powierzchni. Dzięki ofiarności kilkudziesięciu pracowników udało się utrzymać działanie podstawowych urządzeń, które uchroniły kopalnię przed zalaniem i innymi awariami. Dzięki temu już 2 kwietnia 1945r. wydobyto pierwsze po froncie 115 ton węgla<sup>45</sup>. Zabezpieczenie kopalni zorganizował antyniemiecki ruch oporu, działający w miejscowych strukturach Armii Krajowej. Nie obeszło się bez ofiar. 8 pracowników wyżej wymienionych zakładów, którzy mimo działań wojennych trwali na stanowiskach pracy, straciło życie.

Już wcześniej, 3 lutego, w przeddzień zbombardowania przez lotnictwo sowieckie szpitala i rejonu kościoła w Rydułtowach, te same siły powietrzne dokonały o godz. 10:30 nalotu na kopalnię „Ema”. Śmierć poniosły 3 osoby, pracujące na powierzchni zakładu:

- Ignacy Cichy, lat 43,
- Józef Herok, lat 38,
- Czesław Mandrysz, lat 33.

Natomiast 26 marca Alojzy Mrozek i jego syn Jan obsługiwali szyb wentylacyjny kopalni „Ema”, położony w obszarowym lesie, blisko tzw. „Bażanciarni”. Mimo toczących się walk frontowych, trwali na stanowisku pracy wiedząc, że na nich spoczywa odpowiedzialność za życie górników pod ziemią. Około godz. 16:00, już po zakończeniu walk w tym rejonie, dotarli tam żołnierze

---

<sup>43</sup> K. Cichy; op. cit. ..., s. 32 i 33.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>45</sup> H. Rojek, 120 lat Kopalni „Marcel”. 1883-2003, Radlin 2005, s. 173 i 174.

sowieccy, kierowani głosem wentylatora. Uważając, że mają do czynienia z Niemcami, zastrzelili 44-letniego ojca i jego 17-letniego syna. Również 26 marca czerwonarmiści już po opanowaniu kopalni „Ema” zastrzelili z nieznanymi przyczynami jednego z pracowników - 57-letniego Jana Mielimąkę.

Tego samego dnia, mimo pobliskich walk frontowych Teodor Święty wyruszył z domu do pracy na kopalnię. Śmierć spotkała go około godz. 11:00 na ulicy Korfantego, blisko swojego zakładu pracy. Miał 37 lat.

Również na terenie koksowni został zastrzelony przez Sowietów, będący w pracy 33-letni Szombara Jan. Doszło do tego z nieznanymi przyczynami 28 marca, około godz. 11<sup>00</sup>, kiedy koksownia już od dwóch dni była w rękach Rosjan<sup>46</sup>.

Centrum Biertułtów w dniu 26 marca pozostawało w rękach Niemców. Czynny był Urząd Gminy. Swoje obowiązki pełnili niemieccy policjanci. Między innymi w Urzędzie Stanu Cywilnego zapisano w języku niemieckim akt zgonu Teresy Szymeczko, która zginęła w trakcie bombardowań, w niedzielę 25 marca. Jadąc ulicą Domejki z dzieckiem w wózku schroniła się przed kolejnym nalotem rosyjskich samolotów w przedsionku domu rodziny Szulików, w który trafiła lotnicza bomba. Dziecko przeżyło. Na podwórzu domu schronili się również niemieccy żołnierze z dwoma furmankami. Spłoszone konie zerwały się i uciekły do dołów pobliskiej cegielni. Trudno je było schwytać.

Następny dokument zgonu z datą 3 kwietnia spisał już polski urzędnik po polsku.

Niedaleko ratusza w obrębie ulicy Leśnej (obecnie Malinowej) stały nadal trzy baterie niemieckich armatohaubic, a w połowych kuchniach gotowano zupę dla niemieckich żołnierzy frontowych, rozmieszczonych w centrum Biertułtów. Po południu na pobliskich kopalnianych hałdach pojawili się żołnierze radzieccy. Niemieccy oficerowie rozpoznali ich przez lornetki. Przystąpiono do wycofania dział, co z powodu podmokłego terenu okazało się niemożliwe. Założono więc materiały wybuchowe i postanowiono je zniszczyć, by nie dostały się w ręce Rosjan. Zdemonstrowano też wysoką antenę wojskowej radiostacji. Po wielkich trudach pod wieczór udało się wycofać armaty i inny sprzęt wojskowy. Przenieśli się też w inne miejsce oficerowie, dowodzący obroną Biertułtów<sup>47</sup>.

---

<sup>46</sup> P. Hojka, Wodzisław Śl., op. cit. ..., s. 99, 128

<sup>47</sup> Relacja Alfreda Mastalerza

## 2.6. Zajęcie centrum Biertułów i działania frontowe w dniu 27 marca.

By nie kontynuować dalszych walk w środowisku gęsto zabudowanym major Rogozin postanowił zdobyć centrum Biertułów przez działanie z zaskoczenia. Jeszcze wieczorem dnia 26 marca zorganizował desant czołgów, który pod osłoną ciemności wyruszył z Obszar w kierunku Biertułów. Sam Rogozin zajął na jednym z czołgów miejsce z żołnierzami swego batalionu i przy pomocy radiostacji kierował akcją. Jak pamiętają ówcześni mieszkańcy, czołgi pojawiły się niespodziewanie w centrum Biertułów od Niedobczyc – ulica, która obecnie nosi nazwę mjr Rogozina. Z tego wynika, że desant poruszał się ulicą Odległą, gdzie nie było wojska niemieckiego. Zaskoczeni Niemcy wycofali się w kierunku zachodnim i tam w ciągu nocy zorganizowali doraźną linię obrony.

Więcej na ten temat dowiadujemy się ze wspomnień spisanych przez Błażeja Adamczyka:

„...Nasz dom sąsiedował z nieczynną kopalnią „Reden”. Prawie cały wtorek 27 marca spędziliśmy w piwnicy. Zagrożenie stanowiły kolejne eskadry samolotów z czerwonymi gwiazdami, które na niskim pułapie leciały w kierunku Wodzisławia. Wieczorem naloty ustały. Ucichły też odgłosy walk frontowych. Była więc okazja do rozejrzenia się, co się dzieje wokół domu.

Polną drogą szły od Biertułów uzbrojone grupy niemieckich żołnierzy. Robili wrażenie skrajnie wyczerpanych. Jeden z oddziałów rozmieścił się przy naszym domu, który znajdował się na ówczesnej ulicy Redenstrasse (obecnie J. Matejki). Żołnierze byli na zmianę wysyłani do kopania rowów strzeleckich. Ci, którzy chwilowo odpoczywali kładli się na podłogach, schodach na strychu, nawet na po zdejmowanych z płotu przęsłach. Przy żołnierzach leżały karabiny i stosy granatów ręcznych. Był to obraz raczej rozbitków, niewiele mających wspólnego z bojowym Wehrmachtem. Mimo zakazu większość paliła papierosy. Była piękna księżycowa noc, więc z ojcem chodziliśmy między żołnierzami. Jeden z nich podszedł na uboczu do ojca i nawiązał z nim rozmowę „sam na sam”. Był to lekarz kompanijny, z pochodzenia Austriak. Narzekając na swój los, przeklinając Hitlera, opowiadając o mieszkającej w Wiedniu rodzinie prosił o cywilne ubranie. Zamierzał zdezerterować. Jeden z szeregowców, mieszkający na Śląsku, miał już pod mundurem cywilne ubranie i wyczekiwał na stosowną chwilę, żeby zrzucić mundur i udać się do domu.

Natomiast na stole kuchennym jeden z łącznościowców postawił radiostację plecakową. Dowodzący kompanią piechoty kapitan wyznaczył na mapie linię obrony, wysyłając kolejne grupy żołnierzy do kopania rowów

strzeleckich. Równocześnie zjadał się konserwą mięsną. To wszystko działa się przy świetle „karbidki”, gdyż elektrownia wyłączyła prąd.

Organizowany doraźnie odcinek obrony Niemców przebiegał po linii: dom Spandłów przy ul. Rymera w rejonie b. Kółka Rolniczego - wzgórze nad nieczynną kop. „Reden” (tzw. „Kympa”, „Kachlowiec”) - willa dyrektora Wojciechowskiego (obecny Dom Przyjęć „Arkadia”). Przy pomocy radiostacji, kapitan łączył się głosowo ze sztabem i dowódcami innych oddziałów. Zaś szczególnie ważne wiadomości wysyłał jeden z łącznościowców alfabetem morsa.

Co pół godziny była wysyłana w kierunku centrum Biertułów dwójka zwiadowców, która po powrocie raportowała kapitanowi o zastanej na kontrolowanym odcinku sytuacji. „...Iwan ist schon in die Wehe” (Iwan jest już blisko), zameldował nad ranem jeden z powracających patroli. Reakcja była natychmiastowa. Część żołnierzy wysłano do zajęcia stanowisk obronnych w przygotowanych uprzednio okopach, reszta z kapitanem dowodzącym kompanią wyruszyła w kierunku zachodnim. Nad ranem zaczęły dochodzić odgłosy wymiany ognia toczącej się już blisko walki...”<sup>48</sup>.

Dopiero w tym czasie ratowali się ucieczką przebywający jeszcze w ratuszu niemieccy policjanci, o czym opowiedział Roman Michalik: „...Wiadomość o niespodziewanym desancie czołgowym i opuszczeniu centrum Biertułów przez Wehrmacht nie dotarła do niemieckich policjantów, których posterunek zlokalizowany był w radińskim ratuszu. O zaistniałej sytuacji zorientowali się dopiero, kiedy nad ranem rozpoczęło się natarcie radzieckie. Podjęli więc desperacką ucieczkę na rowerach ulicą Rymera w kierunku Pszowa. W pogoń za nimi wyruszył terenowy „willys” z radzieckimi żołnierzami. Musiał jednak przerwać pogoń, kiedy drogę zagroził im ogień z niemieckiego ckm, zlokalizowanego w domu Spandłów – tam, gdzie znajdował się początek doraźnej niemieckiej linii obrony. Wśród obsługi „willysa” miał być wyższy rangą oficer radziecki, który śmiertelnie raniony skonał w jednym z pobliskich domów...”<sup>49</sup>.

Główne natarcie Rosjan z centrum Biertułów ukierunkowane było na zdobycie tzw. „Kympy” i „Kachlowca”, wzgórze nad nieczynną kop. „Reden”), z którego roztaczał się widok na prawie całą linię niemieckiej obrony w dniu 27 marca. Z tego też względu miejsce to było mocniej obsadzone przez

---

<sup>48</sup> Autorelacja B. Adamczyk.

<sup>49</sup> Relacja Romana Michalika.

Niemców, którzy bronili się, wykorzystując położone tam zabudowania. Jerzy Bednorz w swych wspomnieniach z okresu wojny opisał m.in. bój toczony o swój dom rodzinny tam położony: „... Był 27 marzec 1945 roku - godziny ranne. Pogoda jak na marzec ładna. Mój dom rodzinny na ówczesnej Redenstrasse 22 (obecnie ul. Matejki 26 E) na tzw. „Jasieniczu”. Front! Niemcy bronią się w naszym domu. Okna z kuchni otwarte w kierunku obecnej ulicy Hallera, czyli w kierunku wschodnim. Od tej strony naciera Armia Radziecka. W oknie dwa niemieckie karabiny maszynowe ostrzeliwują nacierających Rosjan. Cała nasza rodzina w strachu siedzi w piwnicy. Z piwnicy wychodzą drzwi w kierunku zachodnim (w stronę Rydułtów). Kiedy żołnierze niemieccy stwierdzili, że nie ma sensu dalej się bronić, przez te piwniczne drzwi uciekli, niewidziani przez nacierających Rosjan. Nastąpiła cisza! Ojciec wyszedł schodami z piwnicy, aby zobaczyć, co się dzieje. Kiedy wszedł do pokoju, z którego Niemcy się bronili do kuchni, zobaczył Rosjan już przed domem i bardzo szybko się wycofał. Był jeszcze w korytarzu, a trwało to sekundy, kiedy Rosjanie wrzucili przez to otwarte okno granat ręczny, który wybuchł, wyrwijąc kawał podłogi, niszcząc częściowo meble. Na ścianie wisiał krzyż. Jeden z odłamków urwał lewą rękę Pana Jezusa. Pan Jezus na krzyżu sam ucierpiał, ale ocalił życie mojemu Ojcu! Rosjanie wpadli do domu z „pepeszami”, szukając Niemców, bo byli przekonani, że oni ciągle jeszcze w domu się ukrywają. Dopiero, kiedy zobaczyli, że są w piwnicy drzwi, przez które oni uciekli, dali nam spokój. Niemcy z kolei, wiedząc, że w naszym domu są obecnie Rosjanie, wystrzelili w naszym kierunku pocisk z moździerza, który rozbił się na drzewie stojącym trzy metry od naszego domu (przed tymi piwnicznymi drzwiami). Znowu Opatrzność czuwała! Cała rodzina, siedząc w piwnicy modliła się i śpiewała pobożne pieśni, dziękując za ocalenie nas, a szczególnie Ojca, który był o krok od śmierci.

P.S. Po wojnie Mama chciała uzupełnić uszkodzony krzyż, jednak Ojciec postanowił zostawić to uszkodzenie na pamiątkę, gdyż do tego zranionego Pana Jezusa często się modlił...”<sup>50</sup>

„...Podobne walki toczyły się o pozostałe domy. Wśród broniących się tam Niemców był bardzo młody, niespełna 18-letni świeżo wcielony żołnierz. Brak doświadczenia i ogromny strach spowodował, że nie zdążył się wycofać z pozostałymi. Według obowiązującej u Sowieców zasady, że w toku natarcia nie bierze się pojedynczych jeńców, został od razu zastrzelony. Pochowano go u podnóża wzgórza (tzw. „Kympy”), na którym zginął w walkach o poszczególne domy. Tuż przed śmiercią, w rozmowie z mieszkańcami

---

<sup>50</sup> J. Bednorz, Wspomnienia walk Armii Czerwonej o Biertułtowy. Maszynopis w zb. autora

bronionego domu, robił wrażenie raczej strachliwego dziecka, niż odważnego żołnierza. Na jego mogile obok brzoźowego krzyża często ktoś kładł bukiet polnych czy ogrodowych kwiatów. Podobna mogiła znajdowała się także w tzw. „Zeflikowym Lasku” – pomiędzy ulicami Matejki i Spacerową...”<sup>51</sup>.

Po zdobyciu „Kympy” - „Kachlowca” Rosjanie, mimo rażącej przewagi i wycofaniu się głównych oddziałów niemieckich, przestali nacierać. Przez cały wtorek 27 marca 1945 r. trwała raczej sporadyczna wymiana ognia. Z zachodniego wzgórza z domu Żłoty odzywał się od czasu do czasu niemiecki ckm. Zza domów Dziwokich i Koniecznych wylatywały co pewien okres czasu pociski moździerza. Obsługa zmieniała jego stanowisko między tymi domami. Pociski przelatywały nad położonymi domami Pytlików, Urbańców, Pawliczków, Koniecznych, Bednorzów, Adamczyków, Worynów, Dusików w wąwozie między wzniesieniami kachlowca, kympy a wzgórzem w rejonie ulicy Sienkiewicza Spadały na obydwie wzgórza opanowane przez walczące strony. Nienieckie pociski dolatywały również do centrum Biertułów, gdzie na ul. Stalmacha jeden z granatów zabił Helenę Kłosok. Natomiast ostrzał działka rosyjskiego spowodował pożar przyległej do domu mieszkalnego Żłoty stodoły oraz uszkodził dom Koniecznych, za którym było stanowisko niemieckiego moździerza. Inny pocisk uszkodził położony na „Kympie” dom Karwotów. Taki był efekt całodziennej sporadycznej wymiany ognia między przeciwnikami, zajmującymi dwa przeciwległe wzgórza.

Nagłe wstrzymanie przez Rosjan natarcia, które ze względu na słabe siły niemieckie gwarantowało powodzenie, jest różnie tłumaczone. Mówiło się, że czerwonoarmiści byli zajęci głównie ucztowaniem po zdobyciu centrum Biertułów. Raczili się sówicie alkoholem, jaki był jeszcze do odnalezienia. Na terenie Biertułów była też możliwość uzupełnienia drobnych zdobyczy wojennych w czasie dokładnego przeszukania każdego domu „za germańcami”. Poszukiwano też skrzętnie poukrywanych „dziewuszek”. Zmieniły też właściciele prawie wszystkie nie ukryte zegarki, nawet budziki, pierścionki, rowery ... Opróżniono też z kompotów wszystkie nie ukryte słoje. Penetracja domów przez grupę często pijanych czerwonoarmistów, niby poszukujących niemieckich żołnierzy, była często przeżyciem traumatycznym. Jedno z nich Wiktor Bugła opisał w opowiadaniu „Smotroki”. Swoje spotkanie z wyzwolicielami napisał w gwarze śląskiej z wielkim poczuciem humoru: „...Bo też te Rusy, jak jyno kaj weszli, to zarozki godali „ano posmotrim”! – znaczy „popatrzemy” – co jednak wcale nie było prawdą, bo nie oglądali, jyno brali, co się żywnie podobało.

---

<sup>51</sup> Relacje Danuty Rudek i Henryki Prusakowskiej



Wszyscy zaś mieli fioła na punkcie zegarków. Do naszej izby weszli we trzech. Flinty mieli przewieszane bez plecy, jak jaki fesztry [...] Ujec miał tako wielko cebula na łańcuszku, w kapsie, we weście. Jak ten Rus to pomacał, ujec odpion ten zegarek, otworzył koperta, bo se myślał, że wojok chce wiedzieć kiero na zygorze. On zaś wzion łańcuszek, zygarkiem powywił, potym wsadził go do kapsy, a bez cołki tyn czas zaglondał ujcowi w oczy. Bez śmiechu. Ujec zgupioł, spoważniał, bo mu żol było pamiątkowego zygarka, ale ni mog nic na to poradzić. Wyzwolicielowi nie bydzie przeca wypominał. Tatulkowa cebula wisała na hoku, na bifyju. Cołki czas miał jom na oku i potym jak tamci poszli, ni mógł się nadziwić, kiedy i jak się straciła?...”<sup>52</sup>.

Zdarzały się też spotkania z czerwonoarmistami, po których pozostały pozytywne wspomnienia, jak te również opisane przez Wiktora Bugłę: „...Za pora dni zaś nas odwiedzili dwa „smotroki”, ale ci byli jakby z inszego przidiału. Byli to dwa młode lejtnanty, jak godali z Leningradu. Nim przišli, siostra uciekła na góra do ciotki, bo ci piersi, ciyngiem się yno pytali: „Kaj som dziewczuszki?”, a dziepiyro potym: „Czy som Germańce?”. Ci młodzi, jak już pojedli i napili się czaju, zaccli pokazować fotografie swoich rodzin, czytali listy, choć my s tego mało co rozumieli. Za godzina byli my już ś nimi za pan brat i od słowa do słowa, uzgodnili my, że Janka może spokojnie wrócić do domu. Jak już prziszła, a śniom jeszcze kuzynka Helka, to w tych synków jakby cos wystompiało. Dziepiyro teraz pokazali co som we wercie. Jeden poprosił o dwie łezki, drugi o fojerhok. Już my myśleli, że jak inksi, też zaczynają „smotraw”, a oni zaccli śpiewać, klupać tymi łezkami do taktu, tańczyć [...]. Dzień miał się ku końcowi, jak zaccli się szykować do odjazdu. Żol nom się zrobiło, bo nom śnimi było tak wesolo, Wziyni se adres, ale nigdy żodyn list ani żodno kartka od nich nie prziszła”.

Wiele więc zależało od tego, na jakich żołnierzy się trafiło. Poza tym wojna kieruje się specyficznymi prawami, które nacechowane są nienawiścią do wroga. Czerwonoarmiści mieli świeżo w pamięci krzywdy wyrządzone ludności rosyjskiej przez wojska niemieckie. W odwecie zachowywali się podobnie uważając, że mają do czynienia z ludnością niemiecką.

Należy też pamiętać, że dzięki poświęceniu żołnierzy radzieckich, ziemia wodzisławska po 6 latach niemieckiej okupacji, znalazła się znów w Polsce, zaś na cmentarzu wojsk radzieckich w Wodzisławiu spoczywa 5612 żołnierzy, którzy oddali życie w walkach za Wodzisław.

---

<sup>52</sup> W. Bugła, „Smotroki”, (w:) Tatulkowa Jabłonka. Racibórz 2002, s. 37-40.

Natomiast wiele wskazuje na to, że powód zastygnięcia natarcia był o wiele poważniejszy. Niespodziewanie nadeszła wiadomość o nagłej śmierci dowodzącego batalionem majora Rogozina.

## 2.7. Nagła i zagadkowa śmierć majora Rogozina.

Po udanym desancie czołgów na Biertułtowy mjr Rogozin zatrzymał się ze swoim sztabem batalionowym na kilka godzin w domu rodziny Gacka, przy obecnej ulicy P.I. mjr Rogozina 62. Zamiast przygotowywać ranne natarcie, wyruszył w nocy z 27 na 28 marca wraz z ośmioma żołnierzami na zwiad w teren, na którym „działania prowadziły najbardziej wysunięte na zachód oddziały innych jednostek” (więc nie jego batalionu, przyp. aut.)<sup>53</sup>.

„...Opuszcziliśmy Radlin, noc była w miarę gwiazdzista, sucha. Minęliśmy nasze najbardziej na zachód wysunięte oddziały z innych jednostek i o trzeciej nad ranem dotarliśmy do wsi Syrynia. Byliśmy sami między dwoma frontami [...]. Zatrzymawszy się chwilę przy ostatnich domach, nie zauważyliśmy nic podejrzanego. Gdy jednak opuściliśmy zagrodę, wokół nas gwizdały kule [...]. Wraz z Rogozinem i zwiadowcą Litowskim przypadliśmy w trójkę do zachodniej strony domu zajętego przez Niemców [...]. „Stańcie za węglami domu” – szepnął do nas Rogozin – „strzelać dopiero, gdy będą chcieli go opuścić”.



odbezpieczył granat i zaczął się podkradać pod okna chałupy [...]. Drzwi i okna rozwarły się nagle i Niemcy zaczęli przez nie błyskawicznie wyskakiwać, strzelając na wszelki wypadek wokół siebie. Zupełnie przypadkowo ugodzili majora Rogozina, który przygotowywał się do rzutu granatem. Nie widzieli go nawet w ciemnościach. Upadł u moich stóp. Podczołgał się do nas Litowski i pomagał mi podnieść Rogozina. [...]. Wygarnęliśmy obaj z pepesz w kierunku uciekającego Niemca, który zabił Rogozina. Trafiliśmy go niemal w ostatniej chwili, kiedy już miał zniknąć w polu [...].

Na drugi dzień majora Rogozina, który zginął w kwiecie wieku, pochowano z wojskowymi honorami w mieście Wodzisławiu. Żołnierze przysięgli pomścić śmierć swojego dowódcy...”<sup>54</sup>.

---

<sup>53</sup> Pamięć Śladów – Śladami pamięci, (red.) E. Holona, Radlin 2018, s. 100

<sup>54</sup> M. Mironow, op. cit. ...., s. 251 i 252.

Opisane wyżej zdarzenia pozwalają mniemać, że ważną przyczyną wstrzymania natarcia w zachodniej części Radlina była zaskakująca wiadomość o dziwnej śmierci majora Rogozina i jego pochówek na wodzisławskim rynku, gdzie grzebano znaczących czerwonarmistów. Oczekiwano też na mianowanie przez sztab 38 Armii nowego dowódcy batalionu. Został nim major Wasilew, który poprowadził batalion dalej na zachód.

## **2.8. Walki na granicy Głóżyn z Pszowem.**

W dniu 27 marca, po całodziennym sporadycznym wymianie ognia, Niemcy nocą wycofali linię obrony na rozległe niezabudowane pola, położone między Głóżynami a Pszowem. Atak na Pszów poprowadził więc nowy dowódca batalionu major Wasilew. 28 marca batalion poległego majora Rogozina dowodzony przez Wasilewa zajął centrum Rydułtów. Natomiast Radoszowy zdobyli żołnierze 60 Armii należącej do I Frontu Ukraińskiego. Na szczycie Babigóry nastąpił styk tego frontu z IV Frontem Ukraińskim.

Wiadomo, że walki o Pszów były zacięte i według relacji świadków trwały kilka dni. Mieszkańcy Pszowskich Dołów wspominają, że Rosjanie zdobyli ten rejon dopiero w pierwsze Święto Wielkiej Nocy, które przypadło wtedy w niedzielę 1 kwietnia 1945 r.<sup>55</sup>. Mimo starań, nie udało się dotrzeć do wiarygodnych dokumentów w tej sprawie. Natomiast na podstawie walk o Pszów można przyjąć, że walki na krańcu Głóżyn trwały 3 dni. Jest to zgodne z tym, co zanotował w swoim dzienniku Konstantin Simonow. Starcia te oglądał wraz z nowo mianowanym dowódcą IV Frontu Ukraińskiego generałem Jeremienką i dowódcą 38 Armii generałem Moskalenką z punktu obserwacyjnego, umiejscowionego w przysiółku Pszowa „Stawki”, położonego przy szosie Wodzisław – Pszów, odległego od pola walki zaledwie około 1,5km.

W notatniku Simonowa z 1 i 2 kwietnia 1945r. czytamy między innymi: „...Wsiadliśmy do odkrytego willysa i ruszyliśmy (ze sztabu 38 Armii, zajmującego budynki przy czterech ulicach na osiedlu „Emma” – przyp. B.A) drogą okrężną przez Radlin Dolny i Wodzisław. Dopiero potem można było skręcić do wsi Stawki, gdzie był punkt obserwacyjny Moskalenki. Wyjechaliśmy ze wsi Emma już prawie po ciemku [...]. Drogą w kierunku przedniego skraju szło moc piechoty, ciągnęli działa. Ostenberg (inny sprawozdawca wojenny przy Armii Czerwonej – dop. BA) orzekł, że dowództwo wysuwa widocznie z odwodu korpus, który zamierza wprowadzić do walki. Kiedy dotarliśmy do Stawek,

---

<sup>55</sup> Relacja mieszkańca Pszowskich Dołów, Bronisława Goły.

usłyszeliśmy odległą strzelaninę z karabinów maszynowych. Trzeba było zgasić światło, ponieważ ten odcinek drogi obserwowali Niemcy. Skręciliśmy w stronę kilku stojących na uboczu domów i dojechaliśmy do ostatniego z nich...”<sup>56</sup>.

Natomiast z monografii kop. „Anna” w Pszowie opracowanej przez Eugeniusza Ottawę dowiadujemy się o zniszczeniach spowodowanych działaniami frontowymi pod koniec marca 1945r. „...Największe szkody i straty poniosły kopalnia „Anna” i „Dębieńsko”. W wyniku ostrzału artylerii i bombardowań lotniczych znacznemu uszkodzeniu w kopalni „Anna” uległa kotłownia wraz z kominem, rozdzielnia stacji generatorów oraz sieć wysokiego napięcia. Brak energii elektrycznej spowodował zatopienie budowanego w tym czasie najniższego poziomu wydobywczego (500m). Zdeństwowaniu uległa bocznicą i linia kolejowa łącząca kopalnię „Anna” ze stacją kolejową w Bluszczowie. Niemcy wycofując się wysadzili też wiadukt nad bocznicą kolejową łączący drogę z Pszowa do Raciborza. Dachy i okna prawie we wszystkich budynkach przemysłowych i administracyjnych kopalni zostały zniszczone...”<sup>57</sup>.

Biorąc pod uwagę wyżej przytoczone fakty można przyjąć, że walki na granicy między Głóżynami a Pszowem trwały od 28 do 31 kwietnia 1945r.

Natomiast jako datę opanowania Radlina przez Armię Czerwoną wyzwolenia od okupanta niemieckiego, który sprawował władzę przez 2 036 dni, należy przyjąć dzień 28 marca 1945r. Był to Wielki Czwartek przed Wielkanocą. W czasie toczonych jeszcze kilka dni walk na granicy Głóżyn z Pszowem, cały Radlin był już wolny od Niemców. Wielki Piątek był już obchodzony w radlińskich kościołach w języku polskim. W czasie toczących się w 1945r. walk na terenie Radlina (Radlina Górnego i Dolnego, Obszar, kolonii kop. „Emma”, Biertułtów i Głóżyn) straciły życie 44 osoby spośród ludności cywilnej (patrz aneks 1).

## **2.9. Dalsze walki na ziemi wodzisławskiej i poniesione straty w ludziach.**

Walki toczne przez Armię Czerwoną na ziemi wodzisławskiej w ramach tzw. operacji ostrawskiej trwały ponad miesiąc, prawie do samego końca II wojny światowej. Kierował nimi sztab 38 Armii, który od końca marca 1945 roku został zakwaterowany w Radlinie – o czym będzie mowa dalej. Starcia

---

<sup>56</sup> K. Simonow, op. cit. ...., s. 600 i 601.

<sup>57</sup> E. Ottawa, Zarys dziejów kopalni „Anna” na tle rozwoju górnictwa węgla kamiennego w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym. Pszów 1997, s.31.

frontowe były zacięte i krwawe, spowodowały olbrzymie straty materialne i straty w ludziach. Przyczyną była presja Stalina, aby jak najszybciej zdobyć ważne dla gospodarki wojennej Niemiec zakłady przemysłowe na Zaolziu i determinacja samego Hitlera, który nakazywał utrzymać teren za wszelką cenę. To znalazło odbicie w decyzjach i rozkazach kierujących frontami dowódców: gen. Moskalenki i gen. Schörnera. Upór nakazywał nieraz za wszelką cenę iść naprzód lub utrzymać pozycję, narażając wojsko i ludność cywilną na ogromne straty. Von Ahlfen, wspominając atmosferę przymusu i nacisku w Armii Czerwonej pisze: „...Piechota (radziecka – przyp.. B.A.) uzupełniona zdobycznymi żołnierzami z odbitych terenów była niezbyt przydatną, a niższe dowództwo wykazywało wyraźne braki w umiejętnościach wojskowych. Jednak za frontem stali komisarze, którzy z pistoletem w dłoni zmuszali każdego kto się wahał do natarcia i pędzili oddziały naprzód...”<sup>58</sup>.

O zmuszaniu do parcia naprzód atakujących oddziałów sowieckich mówią również odnotowane przez Simonowa rozkazy wydawane przez dowodzącego 38 Armią gen. Moskalenkę podległym mu dowódcom niższego szczebla w czasie walk o Wodzisław:

„ ... Moskalenko zauważył, że na zboczu wzniesienia (pod Wodzisławiem – dop. AB) okopują się żołnierze.

- Co tutaj robicie? – zapytał Moskalenko.

- Zajmujemy obronę [...]

- Nie pozwalam! Zabierajcie stąd natychmiast wszystkich swoich żołnierzy i do przodu! Na Wodzisław naprzód! Zapomnijcie na czas tego natarcia słowa „zajmować obronę”. Zapomnijcie o tych słowach! - rozkazał dowodzącemu batalionem majorowi.

Znając realia wojny, Moskalenko miał ukryty, a zarazem jak najbardziej praktyczny cel: chciał wzniecić niepokój, rozruszać ludzi, zdenerwować, żeby z kolei wzniećli niepokój w innych i popchnąć ich do przodu [...]. Podnosił głos dlatego, że był porywczy...”<sup>59</sup>.

Natomiast mieszkańcy Gorzyc, Olzy, Uchylska, gdzie przebywał feldmarszałek Ferdinand Schöner postrzegali tego niemieckiego dowódcę jako człowieka bezwzględnego, okrutnego, stosującego drakońskie metody. Jego pojawienie się wzbudzało strach wśród niemieckich żołnierzy. Był bowiem gotów oddać pod sąd wojskowy każdego napotkanego żołnierza, który oddalił się od swojej macierzystej jednostki. Zastrzelił nawet swojego kierowcę, który czekając na niego w samochodzie zasnął na chwilę z przemęczenia. Na jego

---

<sup>58</sup> H. von Ahlfen, op. cit. ..., s. 228.

<sup>59</sup> K. Simonow, op. cit. ..., s. 538.

rozkaz żandarmi tropili indywidualnie wąsających się żołnierzy, którzy traktowani byli jako dezercerzy. Sąd polowy bez względu na posiadany stopień wojskowy wymierzał im karę śmierci przez powieszenie na przydrożnym drzewie. Wymuszone bezwzględne posłuszeństwo w wykonywaniu rozkazów parcia za wszelką cenę naprzód przy organizowanych z jednej i drugiej strony atakach powodowało wielkie straty w ludziach. Ogromne były również zniszczenia budynków i straty materialne ludności.

Tylko w Wodzisławiu pochowanych jest 5 612 czerwonoarmistów na cmentarzu żołnierzy radzieckich, którzy oddali życie w walkach o to miasto. Przypuszcza się, że straty żołnierzy Wehrmachtu są zbliżone. Na terenie naszego powiatu zginęło również ponad 300 cywili <sup>60</sup>. Wodzisław został zniszczony w 80%.

Skalę zmagania bitewnych w ramach operacji ostrawskiej obrazuje wielkość zaangażowanych środków bojowych i żołnierzy. Po stronie radzieckiej wzięło udział ponad 317 tys. żołnierzy, 184 czołgi, 416 samolotów. Przeciw wojskom radzieckim Niemcy mieli wystawić 150 tys. żołnierzy, 1,5 tysiąca dział, 100 czołgów, 120 samolotów. Zaciętość walk najlepiej obrazują liczby poległych. Szacuje się, że po obu stronach straciło życie łącznie około 10 tys. żołnierzy. Takie liczby podaje w wyżej cytowanej książce Piotr Hojka.



Najbardziej zniszczony został Wodzisław Śląski i Rogów. W Radlinie szkody materialne były najmniejsze. Przypuszczalnie dlatego, że został zakwaterowany sztab 38 Armii, o czym będzie mowa dalej.

---

<sup>60</sup> P. Hojka, Wodzisław Śl. i ziemia wodzisławska ....., op. cit. ...., s. 131 - 132

### 3. POCZĄTKOWE MIESIĄCE RADLINA W POLSCE LUDOWEJ.

#### 3.1. Wybrane wspomnienia radlinian z przeżyć w Wielkim Tygodniu 1945r. Kwaterowanie sztabu 38 Armii Sowieckiej.

To był specyficzny Wielki Tydzień. Jego tradycyjny wymiar religijny zdominowały trwające od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Czwartku wyżej opisane działania frontowe, niosące zagrożenie życia, zniszczenia i śmierć. Potem był Wielki Piątek – szczególnie wielki, jako pierwszy dzień wolny od zniechęconego okupanta niemieckiego, który po 2036 dniach został wypędzony z Radlina przez Armię Czerwoną. Dominowało uczucie ulgi przeplatane z niepewnością o przyszłość. Na domach pojawiły się pierwsze polskie flagi. W miejscach publicznych słychać było polską mowę, przeplataną ze śląską gwarą – języki skrywane przez blisko 6 lat w zaciszach domowych. Na pierwszej po 5 latach mszy rezurekcyjnej można było usłyszeć polskie pieśni religijne i kazanie w języku polskim. Nasuwało się skojarzenie, że razem z Chrystusem zmartwychwstał Radlin i Polska. Mimo powszechnej biedy, braku podstawowych artykułów żywnościowych panowała w rodzinach życzliwa, pogodna atmosfera. Zakłócały ją odgłosy bliskich, zaciętych walk frontowych.

Mieszkańcy Radlina dowiedzieli się, że mieszkają w nowo powołanym województwie śląsko – dąbrowskim, które objęło teren byłego województwa śląskiego oraz Zagłębie Dąbrowskie, a następnie całą rejencję opolską w granicach sprzed 1938 roku. Natomiast od 31 marca 1945 roku zaczęło urzędować w Rybniku Starostwo Powiatowe, obejmujące swym zasięgiem również tereny obecnego powiatu wodzisławskiego, Jastrzębie i Żory.

Wielki Piątek i Wielka Sobota dnia 30 i 31 marca 1945 roku stały się dla znacznej liczby mieszkańców w familokach na osiedlu kopalni „Emma” początkiem trwających miesiąc traumatycznych przeżyć.

Przybyłe z Pszczyny grupy kwatermistrzowskie czerwonooarmistów nakazały mieszkańcom trzech ulic (Bronisława Czecha *Franz Schubert Strasse*, Poczta *Hindenburg Strasse*, Andrzeja Mielęckiego *Tannenbergrasse*) natychmiast opuścić zajmowane mieszkania. Wolno było zabrać tylko podręczny bagaż. Wyrzuconym, wśród których były liczne rodziny z dziećmi, nakazano indywidualnie starać się o miejsca dalszego pobytu. Opuszczone pokoje zajmowali natychmiast oficerowie, podoficerowie i szeregowi żołnierze, wchodzący w skład sztabu 38 Armii IV Frontu Ukraińskiego, prowadzącego działania bojowe w operacji ostrawskiej. Wśród wysiedlonych znajdowała się rodzina Twardzików. Wówczas 13-letni syn Zygmunt, do dzisiaj ma żywo

w pamięci ówczesny Wielki Piątek i smutne Święta Wielkanocne spędzone „na wygnaniu”.

Ścisły sztab armijny uzupełniały sztaby poszczególnych rodzajów wojsk piechoty, artylerii, wojsk pancernych, łączności itp. Wojska podległe sztabowi 38 Armii były obsługiwane przez zaplecze logistyczne, posiadające transport samochodowy i konny oraz służby pomocnicze jak: warsztaty naprawcze, rusznikarnie, zaopatrzenie żywnościowe, mundurowe (rzeźnie, warsztaty krawieckie i szewskie itp.) łącznie w mieszkaniach prywatnych na osiedlu „Emma” zakwaterowano około 1000 osób. Dowódca 38 Armii generał Kiryto Siemionowicz Moskalenko z oficerami ścisłego dowództwa armijnego zajął cały jeden z wysiedlonych budynków. Nowe miejsce pobytu sztabu 38 Armii w Radlinie opisał również K. Simonow w notatniku z dnia 1 i 2 kwietnia 1945r.:

„ ... Wczoraj w południe, pozostawiwszy Alperta (innego korespondenta wojennego – przyp. B.A.) w Pszczynie pojechałem willysem do nowego miejsca postoju sztabu 38 Armii. Stacjonował koło osady, zwanej Emma. Znajduje się tam duża kopalnia i wielka koksownia. Jedno i drugie zajęliśmy w stanie nieuszkodzonym, kopalnia i koksownia funkcjonowały. Powietrze pełne było pyłu węglowego, wszędzie napotykaliliśmy jeziorka węglowe o czarnej brudnej wodzie. Także gleba była czarna. Domy pokryła warstwa sadzy. Pejzaż był ponury. Jak i poprzednio w Pszczynie, Ortenberg kwaterował w sąsiedztwie sztabu. Murowany budynek typu koszarowego z czerwonej cegły, choć z zewnątrz ponury, ale jak wiele niemieckich domów mieszkalnych, wewnątrz był bardzo przytulny...”<sup>61</sup>.

Przez cały kwiecień stacjonujący w Radlinie sztab kierował walkami toczonymi na ziemi wodzisławskiej. Wszędzie można było spotkać żołnierzy radzieckich. Na placu, gdzie teraz stoi budynek Miejskiego Ośrodka Kultury parkowały pojazdy transportowe – auta załadowane sprzętem wojskowym oraz zdobyczami wojennymi, wśród których dominowały zabrane mieszkańcom rowery. W radlińskim ratuszu zlokalizowano szpital wojskowy. Pracownicy radlińskiego Urzędu Gminy korzystali w tym czasie z pomieszczeń w tzw. „willi dyrektora Szymańskiego”, w której mieści się obecnie przedszkole (Akademia „Bajtlów”). Położony w pobliżu koksowni budynek szkoły podstawowej zajmowały wojskowe warsztaty naprawcze wraz z kuźnią. Sztabowi łącznościowcy obwiesili Radlin siecią przewodów telefonicznych łączących ośrodek dowodzenia z pobliskim frontem.

---

<sup>61</sup> K. Simonow, op. cit. .... , s. 600.



W Głożynach, w nieistniejącej obecnie stodole położonej na początku ulicy Reymonta urządzono wojskową ubojnię bydła. Tu sprowadzono zarekwirowane w całej okolicy krowy, świnie, chore konie zabijane nie stosowanym u nas sposobem przez podcinanie żył w nogach zwierząt, które konały w męczarniach przez powolny upływ krwi. Tak nakazywały postępować wojskowym rzeźnikom ich wierzenia religijne. Z koszerne go mięsa korzystały kuchnie sztabowe i te żołnierskie przy pobliskim froncie.

Po radlińskich ulicach kursowały liczne archaiczne pojazdy wojskowe rzekomo niezawodne, z drewnianą szoferką zisy 5 i nowoczesne ciężarówki amerykańskie. Jednak szczególne zainteresowanie wzbudzały amerykańskie terenowe willysy, którymi poruszali się wyżsi oficerowie sztabowi. Samochody te parkowały przeważnie na ulicach przy wysiedlonych domach, będąc w każdej chwili do dyspozycji kadry dowódczej.

Stacjonująca w Radlinie znaczna liczba oficerów ograniczyła gwałty i grabieże dokonywane przez żołnierzy w domach prywatnych i mieszkaniach położonych bliżej kwater sztabowców armijnych. Zgłoszonych u oficerów sprawców takich ekscesów czekały nieraz ostre kary. Posesje prywatne miały też zabezpieczać przed grabieżami kartki z napisem „dom polski”. Te obostrzenia nie dotyczyły jednak sklepów, magazynów, restauracji, które opróżniono z wszystkiego, co dało się zabrać.

Takiej grabieży dokonano m.in. w Restauracji Barteczko w Obszarach, gdzie zabrano część wyposażenia lokalu, zaś z mieszkania prywatnego całą odzież 5-osobowej rodziny. Matka z córkami ewakuowała się na czas frontu, więc mieszkania pilnował ojciec. Pewnego popołudnia pod restaurację podjechał samochód ciężarowy z grupą czerwonooarmistów, którzy dokonali rabunku. Pozostał tylko fortepian, który stwarzał kłopoty z przetransportowaniem na samochód. Grabieżcy w sowieckich mundurach byli prawdopodobnie wyjątkowo muzykalni. Zmusili bowiem przebywającego w domu ojca rodziny do akompaniamentu przy opróżnianiu mieszkania. Matka z córkami zastała po powrocie z ewakuacji prawie puste mieszkanie. Szczególnie dotkliwy był brak wszelkich ubrań<sup>62</sup>.

Nasuwa się pytanie – co zrobił szeregowy żołnierz sowiecki z osobistymi łupami wojennymi, do których należały między innymi ubrania, drobne urządzenia techniczne, a nawet proste narzędzia. Odpowiedź znajdujemy między innymi w niżej cytowanym fragmencie dziennika K. Simonowa:

---

<sup>62</sup> Relacja świadka,. (Nazwisko i imię do wiadomości autora).

„ ... Już nie pamiętam, od czego zaczęła się rozmowa o paczkach, jakie żołnierze wysyłają do domu. [...] Wielu wysłało worki z gwoździami na nową chatę, a jeden przyniósł piłę zwiniętą w obręcz [...] a gdzie adres? i rzeczywiście na pile kopiowym ołówkiem był napisany adres [...]. Po zdobyciu jakiegoś miasteczka (mógł to być Skoczów – dop. A.B.) szef kompanii, przed wojną przewodniczący kołchozu, natknął się na sklep kapeluszy męskich. Miał ze sobą wóz kompanijny, załadował na niego kapelusze, a potem zrobił wielką paczkę: wsunął jeden w drugi trzydzieści nowych filcowych kapeluszy i wysłał je do swojego kołchozu wraz z listem, w którym pisał do żony: „...Przesyłam na 1 Maja prezenty dla kołchoźników. Rozdaj wszystkim mężczyznom, jacy zostali przy życiu. Niechaj włożą na 1 Maja i pamiętają o mnie...”<sup>63</sup>.

Należy przypomnieć, że i w Radlinie działała przy sztabie 38 Armii taka poczta wojskowa, z której każdy żołnierz mógł wysłać swoje prywatne zdobycze wojenne.

Natomiast inny charakter miała grabież mienia dokonywana przez działające przy sztabach wyspecjalizowane „służby zdobyczy wojennych”, zajmujące się rekwirowaniem towarów z magazynów, sklepów, fabryk oraz maszyn i urządzeń, które były wywożone specjalnymi pociągami do Związku Radzieckiego. Natomiast artykuły spożywcze trafiały przeważnie do wojskowych kuchni polowych. Rabunek taki na masową skalę miał miejsce na terenach, które przed II wojną światową należały do Trzeciej Rzeszy. Stamtąd zabierano również mienie z mieszkań opuszczonych przez ludność ewakuowaną. Transporty takie obserwowali pracownicy płuczki kop. „Ignacy”, która przylegała do linii kolejowej Racibórz – Katowice. Zdziwienie wzbudzały meble, fortepiany i inne wyposażenie mieszkań przewożone w otwartych wagonach kolejowych, tzw. węglarkach – wspominał jeden z pracowników - Rufin Adamczyk. Niżej zamieszczone wspomnienia Błażeja Adamczyka dają częściowo obraz działania takich służb: „...Kilka dni po działaniach frontowych zajęła przed nasz dom położony w pobliżu kop. „Reden” elegancka bryczka ciągniona przez zadbanego konia. Powoził szeregowy żołnierz, zaś pasażerami byli wysokiej rangi oficerowie radzieccy, kobieta i mężczyzna. Po lustracji naszego mieszkania zdecydowano, że jeden pokój zajmą oficerowie, zaś woźnica z koniem będzie spał w przylegającej do domu stodole. Trzeba przyznać, że nowi lokatorzy nie przysparzali nam żadnych kłopotów, w zajmowanym pokoju przebywali tylko wieczorem i nocą. O ich tajemniczej funkcji można było wnioskować

---

<sup>63</sup> K. Simonow, op. cit. ..., s. 582, 583.

na podstawie przywożonych przez woźnicę różnych towarów zapakowanych w skrzynie, które co pewien czas zabierał inny pojazd wojskowy. Czasami zdobyczne towary wojskowe były transportowane furmankami lub samochodami. Nie mieliśmy odwagi sprawdzać zawartości tych pakunków lokowanych zazwyczaj w pomieszczeniach stodoły. Pamiętam, że przez pewien czas w naszej stodole zdeponowano m.in. znaczną ilość pudełek z butami przywiezionymi z radlińskiej fabryki obuwia, której właścicielem był Drzeniek. Dziwna para oficerów przebywała u nas blisko miesiąc. Cechowała ich kultura osobista. Jednak w kontaktach z nami zachowywali znaczny dystans. To wzbudzało respekt. Nie mieliśmy odwagi sprawdzać zawartości pakunków, czy też zabrać choćby jedną parę tak bardzo potrzebnych butów. Natomiast konia karmiono naszym sianem. Wieczorem zazwyczaj prosili o trochę ziemniaków, które po obraniu gotowali w samym tłuszczu, który zdeponowany był w naszej stodole. Te swego rodzaju frytki były im potrzebne jako zakąska do dobrej wódki, spożywanej zazwyczaj z umiarem wieczorami. Ta dziwna para wysokiej rangi wojskowych była związana ze stacjonującym w emskich familokach sztabem 38 Armii. Można mniemać, że zajmowali się zdobyczami wojennymi. Trzeba też przyznać, że ich pobyt u nas był korzystny, gdyż zapewniał bezpieczeństwo...”<sup>64</sup>.

### **3.2. Wybrane wydarzenia związane z przebywającymi w Radlinie czerwonooarmistami, związanymi ze sztabem 38 Armii.**

Po czerwonooarmistach związanych ze sztabem 38 Armii, którzy przez przeszło miesiąc wpływali znacząco na życie społeczności radlińskiej pozostało wiele wspomnień, oprócz już wyżej opisanych. Wydarzenia drastyczne przeplatały się z humorystycznymi. Związane były z szeregowymi żołnierzami obsługującymi sztab, którzy wolne chwile wykorzystywali dla siebie w bardzo zróżnicowany sposób.

- Nauka jazdy na rowerze.

Jak już wspomniano wyżej, skrzynie samochodów osobowych stojących na wojskowym parkingu załadowane były licznymi zdobycznymi rowerami, zabranymi ludności cywilnej. Przed wysłaniem ich w ojczyste strony, służyły do nauki jazdy. Zdobycie tej umiejętności było marzeniem niejednego stacjonującego w Radlinie żołnierza. Zaczynali od utrzymania równowagi, jadąc ulicą z górki bez używania pedałów. Prawie każdy taki zjazd kończył się

---

<sup>64</sup> Autorelacja B. Adamczyk.

wywrotką, często mocnym potłuczeniem. Miejscowi przyglądali się tym wyczynom z rozbawieniem, czasem ze współczuciem. Asfaltowa górka na ulicy Rybnickiej w okolicy dworca kolejowego służyła najczęściej do rowerowej inicjacji.

- Handel wymienny na wojskowym parkingu.

Kiedy dorastające dziewczynki stroniły od czerwonoarmistów lub wręcz się ukrywały, chłopcy w tym wieku znajdowali z nimi wspólny język. Chętnie odwiedzali wyżej już wymieniony parking wojskowych ciężarówek, gdzie odbywał się handel wymienny. Wymieniano zegarki, gdyż dla Rosjan największą wartość miały te z kopertą o barwie złota i budziki, które wysyłano pocztą polową do domu. Natomiast akcesoria wojskowe, przeważnie ponemieckie, oferowano za rozmaite przedmioty i sprzęty potrzebne w domach rodzinnych żołnierzy. Marzeniem najodważniejszych było zdobycie ponemieckiego ręcznego pistoletu z nabojami. Transakcje bronią odbywały się w największej tajemnicy przed rodzicami.

Autorowi znany jest przypadek, kiedy jednemu z kolegów udało się wymienić zepsuty budzik na mały ponemiecki pistolecik. Przechowywał go w kryjówce poza domem, konserwował, pokazywał najbardziej zaufanym kolegom, u których zyskał na autorytecie. Byli i tacy, którzy do rybnickiego gimnazjum uczęszczali ze „spluwą” w kieszeni. Znany był przypadek, że niezabezpieczony pistolet trzymany w kieszeni u jednego z uczniów wypadł w czasie powrotu ze szkoły pociągiem.

- Kara saperów za odmowę poczęstunku wódką.

Mieszkańcy Obszar długo wspominali niebezpieczne zdarzenie, które miało być karą za odmowę wódki. Jedna z grup wąłających się żołnierzy zwierzyła się swoim kolegom, że w jednym z domów znalazła wódkę. Wracająca z rozminowania grupa saperów podjechała więc pod wskazany adres i kategorycznie domagała się wódki od przebywającego w domu samotnego mężczyzny. Kiedy ten nie mógł spełnić żądania żołnierzy, tłumacząc, że wszystko już wypili niedawno ich koledzy, ci postanowili się zemścić. Po skrzepowaniu rąk, umocowali na plecach nieszczęśnika znacznych rozmiarów przeciwzołgową minę talerzową i odjechali. Ten krzykiem przez otwarte okno wzywał pomocy. Wezwani przez sąsiadów inni żołnierze uwolnili „zaminowanego” pechowego radlinianina.

- Zastrzelenie Germańców „ukrytych” w pudle radia.

Do podobnej wizyty grupy podpitych już Sowietów doszło w budynkach przy ul. kard. Kominka w Radlinie II. W jednym z domów stało radio nadające w języku niemieckim. Jeden „z gości” zdjął „pepechę” i serią

strzałów rozłupał nadajnik. „Uśmierciłem znajdujących się w pudle Germańców” – oświadczył. Ślady w posadzce po nabojach zostały do dziś.

- Żołnierskie polowanie na kury i gęsi.

W wolnych chwilach żołnierze obsługujący sztab udawali się chętnie grupkami na słabo zabudowane peryferie Radlina. Tam często próbowali swoje umiejętności strzeleckie. Kiedyś do jednego z domów pod „emskimi bergami” zawitała niespodziewanie dwójka podchmielonych czerwonoarmistów. Na powitanie wystrzelali z pistoletów maszynowych będące na podwórku stado kur. Kazali je sobie oskubać i spakowali do plecaków. Natomiast ze znajdujących się w gnieździe gęsih jaj kazali zrobić jajecznicę, którą skonsumowali. Zastraszeni gospodarze skrzętnie spełniali wszystkie żądania rozwydrzonych podpitych gości.

- Mecz piłki nożnej wojskowych z radlinianinami mający złagodzić wzmagające się antyrosyjskie nastroje miejscowego społeczeństwa.

Trzeba przyznać, że relacje między ludnością Radlina i całej ziemi wodzisławskiej a czerwonoarmistami nie układały się jak między wyzwolicielami a wyzwolonymi. Oprócz opisanych wyżej własnych przykrych doświadczeń, negatywne czy wręcz wrogie odczucia pogłębiały traumatyczne wiadomości napływające do Radlina z okolicznych miejscowości. Wśród szczególnie drastycznych wyczynów Sowietów wymienić należy:

- profanację dokonaną w Kościele św. Jacka w Radoszowach, kilka razy okradziono też probostwo w Rydułtowach,
- w Rogowie w ciągu dwóch ostatnich dni marca i 1 kwietnia 1945r. wojsko sowieckie zastrzeliło około 60 mieszkańców (mordowano na drogach i w domach, przeważnie strzałem w potylicę czaszki),
- w Gorzycach żołnierze sowieccy zamordowali miejscowego proboszcza, wielkiego polskiego patriotę, Teodora Walentę,
- w szczególnie bestialski sposób czerwonoarmiści zamordowali proboszcza w Pstrążnej, księdza Augustyna Raska, po ciosach zadawanych leżącemu księdzu grupa żołnierzy rozcięła mu brzuch, dodatkowo strzeliła w głowę i wrzuciła do okopu <sup>65</sup>.

Wiadomości te przekazywane w tajemnicy ustnie docierały do Radlina, powodując natężenie strachu przed „wyzwolicielami”, czy wręcz uczucie

---

<sup>65</sup> A. Rusok; Pstrążna moja wioska ukochana. Historia, legendy, własne przeżycia. Pstrążna 2006, s.43.

wrogości i nienawiści. Wydarzenia te zostały opublikowane dopiero po przemianach politycznych w 1990r.

Tę niekorzystną atmosferę postanowiło rozładować dowództwo 38 Armii. W książce poświęconej 50-leciu Klubu Sportowego Górnik Radlin wydanej w roku 1973r. czytamy między innymi: „...dowódca przebywających na terenie Radlina wojsk radzieckich zaproponował górnikom rozegranie meczu piłkarskiego [...]. Mimo ogromnych kłopotów różnego rodzaju udało się zmontować silny zespół (tu wymieniono nazwiska zawodników – dop. A.B.). Mieszkańcy Radlina i okolicy traktowali tę imprezę nie tylko jako widowisko, ale także jako swego rodzaju manifestację. Toteż w dniu meczu na boisko ciągnęły tłumy ze wszystkich stron. Do połowy wynik meczu brzmiał 2:0 na korzyść wojskowych. W przerwie dowódca wojsk radzieckich stwierdził jednak, że polski sędzia jest zbyt kurtuazyjny dla jego drużyny i zaproponował zmianę arbitra. Gwizdek przejął jeden z oficerów radzieckich. Dokończone pod jego dyktando spotkanie miało teraz inny przebieg i zakończyło się zwycięstwem radlinian 3:2. Po ostatnim gwizdku sędziego widownię opanował entuzjazm. Dookoła pola gry, a potem na ulicach było głośno i radośnie...”<sup>66</sup>.

Dziś po 75 latach od tego wydarzenia możemy przyjąć, że cel radzieckiego dowódcy został osiągnięty. Przynajmniej uczestnicy tego widowiska sportowego zaczęli patrzeć na radzieckich chłopców w wojskowych mundurach z pewną dozą sympatii. Do tego potrzebne było zwycięstwo radlinian, o co postarał się radziecki dowódca, zmieniając sędziego. Można też mniemać, że drużynę piłkarską było stosunkowo łatwo zmontować i wyposażać, gdyż przez cały czas okupacji działał przy kop. „Emma” „Turn Und Sportverein Blau – Weis Emmagrube” (Gimnastyczne i Sportowe Towarzystwo Niebiesko – Biali kopalni „Emma”).

Drużyna ta rozgrywała częste mecze z drużynami okolicznych miejscowości. Mecz piłkarski z rosyjskimi wojskowymi wpłynął na przyspieszenie reaktywowania radlińskiego klubu, który przyjął przedwojenną nazwę: Towarzystwo Sportowe „Błyskawica”.

### **3.3. Kształtowanie się polskich władz na Górnym Śląsku i w Radlinie.**

Po opanowaniu w styczniu 1945r. Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego przez Armię Czerwoną rozpoczęła się budowa struktur nowej władzy na Górnym Śląsku. Zainstalowany przez Moskwę w Polsce Rząd

---

<sup>66</sup> Pięćdziesiąt lat Klubu Sportowego „Górnik Radlin”, Radlin 1973, s. 35 i 36.

Tymczasowy wyznaczył do pełnienia roli wojewody śląskiego generała Aleksandra Zawadzkiego.

30 stycznia, kiedy Rybnik był jeszcze w rękach Niemców, A. Zawadzki nominował Stanisława Grajewskiego pełniącym obowiązki starosty rybnickiego. Ponieważ S. Grajewski niespodziewanie zginął, obowiązki starosty realizował adiutant A. Zawadzkiego, kapitan Leon Fojcik<sup>67</sup>.

Od 27 lutego 1945r. zaczęto organizować tymczasowe starostwo rybnickie z siedzibą w Knurowie, któremu podlegała również ziemia wodzisławska, a więc i Radlin. W ostatnim dniu marca 1945r. władze powiatowe zostały przeniesione do Rybnika. Rząd Tymczasowy zmienił podział administracyjny Polski, nazewnictwo województw i formy władzy terenowej.

W styczniu 1945r. powołano do życia województwo śląsko – dąbrowskie, do którego włączono Opolszczyznę. 11 września 1944r. wydano ustawę o radach narodowych, występujących w gminach, powiatach, miastach i województwach, które traktowane były jako zaczątki przedstawicielskich organów władzy państwowej.

W Radlinie tworzenie administracji państwowej rozpoczęło się zaledwie 3 dni po walkach frontowych na terenie naszego miasta.

Dnia 30 marca 1945r. zebrała się samorzutnie grupa aktywnych mieszkańców naszej miejscowości w celu wybrania tymczasowego naczelnika gminy. Na funkcję wybrano Józefa Ecksteina, który swoją funkcję pełnił niespełna tydzień. 4 kwietnia tegoż roku odbyło się kolejne zebranie zwołane przez Józefa Ecksteina, na które przybył oficer stacjonującego w Radlinie Sztabu 38 Armii, pełniący funkcje komisarza wojskowego w naszej miejscowości mjr Kogan, w asyście dwóch sierżantów Ludowego Wojska Polskiego. Ku zaskoczeniu zebranych, Józef Eckstein niespodziewanie ogłosił rezygnację z pełnionej funkcji. Trudno określić, czy była to decyzja samodzielna, czy narzucona przez przybyłych na spotkanie wojskowych gości. J. Eckstein podał kandydaturę na nowego naczelnika sztygara kop. „Ema” Wincentego Fojcika, zaś na jego zastępcę zaproponował Teofila Wyciska, przewodniczącego Rady Zakładowej kop. „Emma”. Wszystkie 24 osoby uczestniczące w zebraniu kandydatury te zaaprobowaly. Następnie wybrano kierowników 16 działów w Urzędzie Gminy. Od początku należało zorganizować instytucje publiczne,

---

<sup>67</sup> A. Dziuba, „demokracja burżuazyjna się skończyła” Scena polityczna powiatu rybnickiego w l. 1945-1948, Studia z Dziejów Ziemi Rybnicko – Wodzisławskiej w l. 1945 – 1989, red. A. Dziurok, B. Kloch, (w:) Zeszyty Rybnickie 12, Rybnik 2011, s. 26

zapewnić ludności wyżywienie, opiekę zdrowotną, rozpocząć naukę w szkołach i wiosenne prace w rolnictwie. Wymieńmy więc kierowników najbardziej odpowiedzialnych działów w Urzędzie Gminy:<sup>68</sup>

- Apropozycja i Handel – Alfons Rymski, z-ca Ferdynand Musiolik,
- Zdrowie (dział sanitarny) – dr Alojzy Czaplewski – lekarz szpitala w Rydułtowach,
- Opieka Społeczna – Wiktor Kowalski, później Jan Radecki,
- Szkolnictwo – Bolesław Pyszny,
- Sprawami rolnictwa kierowała czteroosobowa komisja rolna pod przewodnictwem Dominika Stiela,
- Kierownikiem utworzonego działu religijno – oświatowego został

ks. dr Jan Tomala. Za ledwie 13 dni po wyborze Wincentego Fojcika nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku naczelnika. Ówczesny starosta rybnicki dr Paweł Gawlik ulegając naciskom KP PPR w Rybniku, nie zwracając uwagi na to, że naczelnik w Radlinie został niedawno wybrany, mianował od dnia 17 kwietnia 1945 r. na to stanowisko Henryka Szpitalnego<sup>69</sup>. Od marca 1945r. naczelnym zadaniem KW PPR, Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji było obsadzenie stanowisk we wszelkich władzach członkami PPR. Szpitalny przybył natychmiast z Rybnika do Radlina i przejął urząd. Doszło więc do paradoksalnej sytuacji. Radlin przez 28 dni miał dwóch naczelników. 16 maja starosta odwołał Henryka Szpitalnego z funkcji naczelnika w Radlinie. Sytuacja skomplikowała się ponownie, kiedy do Radlina powrócił przedwojenny naczelnik, którego dotychczas nikt nie odwołał. Kiedy 4 września 1945r. Rada Gminy wyraziła wotum nieufności wobec naczelnika Wincentego Fojcika, na jego miejsce powołano Karola Brandysa<sup>70</sup>. Wypada przypomnieć, że od 1945 r. toczyła się na terenie województwa śląsko – dąbrowskiego, podobnie jak na terenie całej Polski, ostra walka polityczna. Polski rząd komunistyczny starał się wszelkimi sposobami doprowadzić do przejścia wszystkich szczebli władzy przez swoich aktywistów skupionych w Polskiej Partii Robotniczej wspomaganych przez sowiecki NKWD i struktury Urzędu Bezpieczeństwa. Tymczasem obraz polityczny Radlina był mocno zróżnicowany i odbiegał znacznie od wytyczonego komunistycznego kierunku politycznego w Polsce Ludowej. Odbiciem tej sytuacji może być przynależność partyjna członków władz naszej miejscowości. Posłużmy się danymi z dnia 31 sierpnia 1945r., kiedy ukształtował się ostatecznie skład zarządu i Gminnej

---

<sup>68</sup> E. Holona, B. Adamczyk, Radlin. Wypisy do dziejów, Radlin 2012, s. 60

<sup>69</sup> A. Dziuba, „demokracja burżuazyjna się skończyła” Scena polityczna ..., op. cit. ..., s. 34

<sup>70</sup> E. Holona, B. Adamczyk, Radlin. ..., op. cit., s. 61



Rady Narodowej. Naczelnik Karol Brandys, jak też jego zastępca i trzech członkowie zarządu nie należeli do żadnej partii. Zaś przynależność partyjna 25 członków Gminnej Rady Narodowej przedstawiała się następująco:<sup>71</sup>

- Stronnictwo Demokratyczne – 7 członków,
- Polska Partia Socjalistyczna – 6 członków,
- Polska Partia Robotnicza – 6
- bezpartyjni – 6 radnych.

Należy nadmienić, że Karol Brandys sprawował funkcję naczelnika gminy do dnia 1 czerwca 1950r. Według zestawienia z maja 1948r. spośród 25 jednostek administracyjnych powiatu rybnickiego, Radlin był jedną z 3 gmin, gdzie stanowisko przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej sprawowała osoba bezpartyjna. Po nim na czele Radlina stanął I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR –Roman Piątek, jego zastępcą był również członek PZPR Leopold Musiolik, sprawujący funkcję wójta i podwójta zgodnie z nową ustawą o terenowych organach władzy jednolitej w państwie.

Pierwsze powojenne władze Radlina zarządzały miejscowością liczącą 15 948 mieszkańców, wśród których było 14 832 Polaków (93%) i 1116 Niemców (7%) – z I i II grupą Volksliste<sup>72</sup>. Problemy mniejszości niemieckiej zostaną omówione dalej.

Należy zaznaczyć, że wzmiankowane wyżej władze Radlina miały w kwietniu 1945r. swoją siedzibę w tzw.: „willi Szymańskiego”, gdzie obecnie mieści się biertułtowskie przedszkole. Budynek ten po froncie był wolny, gdyż w czasie okupacji zajęty był przez niemiecką policję i gestapo. Natomiast w radlińskim ratuszu mieścił się rosyjski szpital wojskowy.

### **3.4. Odradzanie się polskiego życia.**

Po działaniach frontowych w 1945r. społeczeństwo Radlina przystąpiło natychmiast do odbudowy niszczonej przez niemieckiego okupanta polskości. Nastąpiło ogromne zaangażowanie mieszkańców w działalność społeczną.

---

<sup>71</sup> Ibidem, s. 61 i 62

<sup>72</sup> Ibidem, s. 62

### 3.4.1 Rozpoczęcie nauki szkolnej

Ważnym zadaniem było jak najszybsze rozpoczęcie nauki w sześciu radlińskich szkołach podstawowych. Przerwany działaniami wojennymi niemiecki rok szkolny 1944/1945 należało dokończyć w języku polskim. Tymczasem budynki szkolne były zajęte na inne cele i przeważnie mocno zdewastowane.

- Specyficzne były okupacyjne losy budynku szkoły na „Emie”. W 1943r. przekształcono ją w dom stałej opieki dla dzieci z terenów III Rzeszy objętych bombardowaniami. Uczniów rozparcelowano i przydzielono do szkół w Obszarach, Głożynach i w Biertułtowach, a w ostatnich miesiącach II wojny św. zakwaterowani byli w niej żołnierze niemieccy. W 1944r. Niemcy zorganizowali tam ośrodek szkoleniowy Hitlerjugend. Wtedy wyposażenie szkolne zostało częściowo przekazane do szkół sąsiednich, do których rozdzielono uczniów. W początkowych miesiącach 1945r. mieścił się tam punkt poborowy Volkssturmu. Ogromnym wysiłkiem rodziców i nauczycieli udało się 13 kwietnia 1945r. rozpocząć naukę<sup>73</sup>
- Również budynek szkolny w Głożynach służył w początkach 1945r. szkoleniu mężczyzn wcielanych do Volkssturmu. Wnętrze budynku zostało zdewastowane w czasie działań frontowych. Wysiłkiem społeczeństwa Głożyn budynek został przygotowany do rozpoczęcia nauki w połowie kwietnia 1945r.
- Niebawem po przejściu frontu, już w ostatnich dniach marca 1945r. rozpoczęły się prace związane z przygotowaniem zdewastowanej szkoły w Biertułtowach. W pracach tych uczestniczyli przedwojenni nauczyciele: Bolesław Pyszny, Paweł Mika, Emanuel Basztoń, Marta Bugłanka, Ewald Lach. 19 kwietnia 1945r. zainaugurowano naukę, którą poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym odprawione przez ks. proboszcza Franciszka Palarczyka, który wrócił z wygnania<sup>74</sup>.

Autor, jako uczeń i absolwent szkoły biertułtowskiej, pragnie wyrazić wdzięczność nauczycielowi Bolesławowi Pysznemu, który perswazjami i rozmowami z rodzicami zdołał przekonać grupę uczniów z rodzin śląskich do podjęcia nauki w rybnickim gimnazjum. Były to dzieci rocznika 1932, które rozpoczęły w 1939r. naukę w niemieckiej szkole podstawowej

---

<sup>73</sup> Leksykon... op. cit., zeszt.2, hasło „Szkoła na „Emie”

<sup>74</sup> E. Holona, B. Adamczyk, Radlin. Wypisy..., op. cit., s. 95

i nie uczęszczając do polskiej szkoły, miały po szóstej klasie zdawać egzamin do 6-letniego gimnazjum. Taki obowiązywał wtedy system szkolny.

Bolesław Pyszny bezinteresownie przez prawie dwa miesiące prowadził z grupą uczniów rocznika 1932 zajęcia przygotowujące do gimnazjalnego egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki. Prawie cała kilkunastoosobowa grupa zdała egzamin wstępny. Po ukończeniu studiów wyższych zasililiśmy tak nieliczną przedwojenną grupę inteligencji rekrutującą się spośród Ślązaków, co było marzeniem tego ambitnego nauczyciela rodem z Biertułtów. Przez całe życie towarzyszyło nam jego powiedzenie: „...Musisz uwierzyć, że zdołasz pokonać trudności związane ze zdobywaniem wiedzy i mądrości życiowej...”<sup>75</sup>.

- Szkołę w Radlinie Dolnym Niemcy już jesienią 1944r. przekształcili w szpital wojskowy, a uczniów przeniesiono do szkoły w Radlinie Górnym. Po działaniach frontowych roku 1945 podjęto energiczne prace związane z przystosowaniem pomieszczeń szpitalnych do funkcji szkoły. Uroczyste rozpoczęcie zajęć szkolnych nastąpiło 25 kwietnia 1945r.
- Jesienią 1944 r. Niemcy szkołę przekształcili na szpital, a młodzież przeniesiono do szkoły w Radlinie Górnym. Jej kierownik von Beck został powołany do wojska, a na jego miejsce przyszedł Julius Mayerknecht dotychczasowy kierownik szkoły w Radlinie - Dolnym. Rok szkolny 1945r. tak jak i w innych placówkach na terenie Radlina rozpoczął się w maju (4.05.1945r.)<sup>76</sup>.
- Od stycznia 1945r. pomieszczenia szkoły Radlinie Górnym były zajmowane przez żołnierzy niemieckich. Także od 26 marca 1945 r. na krótko pomieszczenia szkoły były zajmowane przez żołnierzy Armii Czerwonej. Rok szkolny 1945r. rozpoczął się 3 maja po uporządkowaniu i wysprzątaniu pomieszczeń szkolnych<sup>77</sup>.
- Szczególnie złożone były wojenne losy szkoły na Obszarach, położonej przy samej koksowni. W okresie dwumiesięcznych walk pod Rybnikiem, Niemcy zorganizowali tam szpital przyfrontowy. Tuż po przejściu frontu, stacjonujący w Radlinie Sztab 38 Armii umieścił tam pracujące na potrzeby pobliskiego frontu warsztaty mechaniczne i kuźnię. Wyposażenie szkoły było dewastowane przez pracujących w warsztatach żołnierzy sowieckich. Sytuację udało się przerwać mianowanemu na kierownika szkoły Marianowi

---

<sup>75</sup> Autorelacja B. Adamczyk.

<sup>76</sup> Leksykon ... , op. cit. , zeszt. 2, hasło: Szkoła w Radlinie „Dolnym”

<sup>77</sup> Ibidem, hasło: „Szkoła w Radlinie „Górnym”

Łyskowi (Łunarzewskiemu). Skontaktował się on z komendantem warsztatów, majorem wojsk sowieckich z pochodzenia Polakiem z kresów wschodnich, który przeniósł warsztaty dzięki obiecanej jednej butelce „monopolowej”. A wydawało się, że był to problem nie do załatwienia. W pracach porządkowych i adaptacyjnych w celu przygotowania budynku dla potrzeb szkoły brali udział mieszkańcy Obszar, pracownicy kop. „Emma” i zakładów koksochemicznych. 16 kwietnia po uroczystym nabożeństwie rozpoczęto naukę w prowizorycznych warunkach<sup>78</sup>.

We wszystkich szkołach radlińskich polsko – niemiecki rok szkolny 1944/1945 zakończył się dopiero w połowie lipca. Podobnie jak przed wojną w szkołach odbywała się nauka religii, którą władze komunistyczne usunęły z programów szkolnych w 1953r. Wtedy też treści nauczania oparto na założeniach marksistowsko – leninowskich i sowieckim systemie szkolnym. W trudnym okresie powojennym udało się uruchomić 4 przedszkola: na Obszarach, Głożynach, Emmie i w Radlinie II.

### **3.4.2. Kontynuacja działalności przedwojennych radlińskich organizacji.**

Po ciężkich przeżyciach w czasie okupacji niemieckiej, mimo trudnych warunków bytowych radlinianie nie załamali się. Szybko zaczęło wracać życie społeczne w reaktywowanych przedwojennych związkach i organizacjach.

#### **Radlińskie drużyny harcerskie Związku Harcerstwa<sup>79</sup>**

W roku 1944 władze komunistyczne pod przykrywką ZHP wprowadziły nowy program tzw. „harcerstwa lubelskiego”, oparty na ideach zbliżonych do sowieckiego Pioniera. Te nowe założenia ideowe oparte na zmienionym prawie i przyrzeczeniu harcerskim nie dotarły na harcerskie doły. Przedwojenni radlińscy działacze harcerscy wskrzesili przedwojenne drużyny „baden-pawellowskie”, których myślą przewodnią pozostała „służba Bogu, Polsce i bliźnim”.

A warto przypomnieć, że Radlin był w międzywojennym 17-leciu jednym z najsilniejszych ośrodków harcerskich na ziemi rybnicko-wodzisławskiej. Działo tutaj 5 żeńskich i 7 męskich silnych drużyn harcerskich. Przy nich istniały też drużyny zuchowe. Wśród harcerek i harcerzy tych drużyn zrodził się harcerski ruch oporu, który wszedł w strukturę Armii Krajowej. Członkowie ZHP

---

<sup>78</sup> E. Holona, B. Adamczyk, Radlin. Wypisy..., op. cit., s. 112

<sup>79</sup> Więcej pisze B. Adamczyk w: Harcerskie Zbliżenia, część III, Rydułtowy 2014.

należeli do osób najbardziej prześladowanych przez okupacyjne władze niemieckie. 2 harcerki i 9 harcerzy oddało swoje młode życie za Polskę. Mimo tych strat, już w kwietniu 1945 roku odrodziły się wszystkie przedwojenne drużyny harcerek i harcerzy. Najszybciej, bo zaledwie 9 dni po walkach frontowych w Radlinie (4 kwietnia 1945r.) reaktywowało swoją działalność harcerstwo w Obszarach. Tam też powstała powojenna Komenda Hufca Harcerzy w Radlinie, która kierowała reaktywowanymi drużynami męskimi podległymi przed wojną Hufcom Harcerzy w Wodzisławiu Śląskim. Stało się to za sprawą księdza Franciszka Hermana Jastrzębskiego, członka reaktywowanej Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi ZHP, wywodzącego się z Drużyny Harcerzy w Obszarach. Ks. Franciszek Herman – Jastrzębski był w czasie okupacji członkiem tajnej Śląskiej Chorągwi Harcerzy. Po ujawnieniu się tej struktury Szarych Szeregów postanowił wskrzesić jak najszybciej po froncie harcerstwo w środowisku, z którego się wywodził i reaktywować przedwojenny wodzisławski Hufiec Harcerzy w oparciu o środowisko radlińskie, gdyż Wodzisław był w 80% zniszczony działaniami wojennymi. W imieniu Komendy Śląskiej Chorągwi Harcerzy przywiózł mianowanie na komendanta Hufca dla drużynowego z Obszar Ryszarda Sobika, z którym łączyła go współpraca w Szarych Szeregach. Komenda Hufca w Radlinie kierowała prężnie drużynami harcerzy na ziemi wodzisławskiej do 1949r., kiedy komunistyczny polski rząd rozwiązał ZHP. Po R. Sobiku funkcję komendanta hufca sprawowali jeszcze radlinianie: hm. Emilian Wilkus i hm. Paweł Otawa. Tak więc powojenne harcerstwo radlińskie było silną, najprężniej działającą organizacją patriotyczną, kontynuującą przedwojenne wzorce. Odzwierciedleniem tego było współdziałanie z Kościołem, stosowanie w wychowaniu przedwojennego Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Śpiewano pieśni o obronie Lwowa, o wcielonych do ZSRR terenach Polski. Do repertuaru harcerskiego śpiewania wprowadzono akowskie pieśni partyzanckie i te powstałe w Wojsku Polskim na Zachodzie. Drużyny harcerskie uczestniczyły w uroczystościach patriotycznych, organizowanych przez miejscowe władze. Brały też udział w różnych przejawach życia religijnego miejscowych parafii. Również ważne imprezy harcerskie miały akcenty religijne, w które miejscowe struktury polityczne stosunkowo długo nie ingerowały. **Wskrzeszenie radlińskiego ruchu śpiewaczego.**

Radlin należał od dawnych czasów do rozśpiewanych miejscowości. Nie dziw, że po sześćoletnim zakazie używania mowy polskiej zaistniała potrzeba zbiorowego śpiewania.

Prawie równocześnie z harcerstwem reaktywowały swoją działalność przedwojenne radlińskie zespoły śpiewacze:<sup>80</sup>

Chór mieszany „Słowacki” – maj 1945

Chór Mieszany „Jadwiga” – 24 maja 1945r.,

Chór Męski „Echo” – 6 czerwca 1945r.,

Chór Męski „Polonia” – 7 czerwca 1945r.

Zespoły chóralne były po wojnie dość liczne. Każdy skupiał koło 60-70 osób. Organizowały przedstawienia teatralne, wycieczki, zabawy taneczne, uczestniczyły w zjazdach śpiewaczych, występowały na akademiach i uroczystościach państwowych z repertuarem pieśni patriotycznych. Włożyły istotny wkład w odbudowę polskiej kultury duchowej i zamięłowania do muzyki.

### **Reaktywowanie Towarzystwa Sportowego „Błyskawica”.**

Wyżej opisany mecz niezorganizowanej jeszcze grupy radlińskich piłkarzy z reprezentacją stacjonującego w Radlinie Sztabu 38 Armii wojsk sowieckich był inspiracją do reaktywowania przedwojennego klubu piłki nożnej pod starą nazwą Towarzystwo Sportowe „Błyskawica”. Zebranie organizacyjne odbyło się w sali kina „Helios” w drugiej połowie kwietnia 1945r. Prezesem został inż. Adam Zyzak. Powołano do życia sekcję piłki nożnej, której prezesował w latach 1945-1950 Wilhelm Griner. Nieco później utworzono opartą na przedwojennym Gnieździe „Sokoła” sekcję gimnastyczną, w której najaktywniejszymi byli: Roman Duda oraz bracia Robert i Emanuel Sachsowie. W tym samym czasie powstała sekcja gimnastyczna – później Klub Gimnastyczny oparty o kop. „Ignacy” w Niewiadomiu i przedwojenną sokolnik, należącą wtedy do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – gniazdo w Biertułtowach. Gimnastyków biertułtowskich prowadził od 1945r. Paweł Gaca – olimpijczyk z 1951r., który wychował kilka młodszych od siebie olimpijczyków. Dzięki jego staraniom wybudowano na miejscu starej „Sokolni” nowoczesny ośrodek gimnastyczny, służący przygotowaniom olimpijczyków również z innych regionów Polski. Natomiast sekcja piłkarska Towarzystwa Sportowego „Błyskawica” osiągnęła najwyższy poziom sportowy na przełomie lat 40-ych i 50-ych, zdobywając tytuł wicemistrza ligi ogólnopolskiej.

### **Przemilczane problemy radlińskiego sportu lat 1939-1946.**

Dokonując kwerendy opracowań dotyczących losów radlińskiego sportu w okresie okupacji spotykamy przeważnie krótkie stwierdzenie o podobnej treści: „...Nadszedł wrzesień 1939r. Nad polskim ruchem sportowym zapadł mrok...”.

---

<sup>80</sup> „Śpiewak Śląski” kwartalnik, 1994, nr1.

W opisie mówiącym o reaktywowanej w 1945r. drużynie spotykamy stwierdzenie: „...Pierwszy sezon był dla piłkarzy Radlina pomyślny”. Kierownik sekcji Griner miał do dyspozycji aż 21 piłkarzy, którą to ilością niewiele klubów mogło się wówczas pochwalić...”<sup>81</sup>.

Nasuwa się pytanie: skąd po okupacyjnym „mroku” znalazło się aż 21 dobrych piłkarzy? Odpowiedzi można szukać w krążących niegdyś wśród radlinian opowieściach”.

- „Żeby nie myśleć o okropnościach wojny Niemcy przywiązywali dużą uwagę do organizowania imprez sportowych”,
- „Za Hitlera działał w Radlinie prężny Klub Sportowy: Turn Und Sportverein Blau – Weis Emmagrube (Klub Gimnastyczno-Sportowy Niebiesko-Biali Kopalni Emma).

Treningi piłkarskie i gimnastyczne, również lekcje ćwiczeń cielesnych – Leibesübungen z młodzieżą szkolną prowadzili najbardziej znani po wojnie trenerzy. Znane były zacięte mecze piłkarskie drużyny radlińskiej z analogicznymi kopalnianymi drużynami Rydułtów i Rymera, kończące się bójkami chłopców szkół podstawowych, kibicujących swoim drużynom. Bójki były tolerowane przez władze niemieckie, gdyż kształciły bojowe charaktery przyszłych żołnierzy wehrmachtu.

Radlińska drużyna wyjeżdżała do Oświęcimia i miała rozgrywać tam mecze z drużyną esesmanów KL Auschwitz. To tam miało mieć miejsce głośne wydarzenie związane z napastnikiem Pawłem Wojakiem, którego największym atutem były silne strzały, zwłaszcza z jedenastki. Kiedyś po wykonaniu karnego przez Pawła Wojaka, bramkarz - esesman trafiony piłką w żołądek został odwieziony z boiska do szpitala, gdzie zmarł.

Wyjazdy te miały być organizowane, ponieważ kierownictwo radlińskiej drużyny nawiązało współpracę ze strukturami Armii Krajowej. Wyjazdy na mecze, które odbywały się na terenie obozu umożliwiały przemykanie lekarstw, które przekazywano działającemu w obozie ruchowi oporu AK. Lekarstwa pozyskiwano z apteki na Emie, której obsługa była związana z akowskim ruchem oporu. Również partyzanci ze struktur AK pozyskiwali lekarstwa z tej apteki<sup>82</sup>.

---

<sup>81</sup> Pięćdziesiąt lat ..., op. cit. ..., s. 54

<sup>82</sup> Leksykon..., op. cit., zesz.1, hasło: Konieczny Antoni

### **Inne powojenne organizacje w Radlinie.**

Pod polskim kierownictwem kontynuowała swoją działalność Ochotnicza Straż Pożarna w Biertułtowach, Radlinie II i Głóżynach.

Po wojnie na terenie Radlina swoją działalność rozpoczęły jeszcze inne stowarzyszenia i związki. W 1945r. powstał w Radlinie Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, który prowadził również działalność polityczną. W budynku Dziwokiego przy ulicy Korfantego istniał sklep prowadzony przez ten Związek. Celem Związku było m.in. udzielanie pomocy wdowom i sierotom po byłych więźniach politycznych, zmarłych w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Działy również: Polski Związek Zachodni, Liga Morska, Towarzystwo Ogródków Działkowych, Związek Hodowców Gołębi Pocztowych i inne. Powstała też Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, która nie zdołała rozwinąć szerszej działalności.

### **3.4.3. Organizacje zakazane przez powojenne polskie władze komunistyczne.**

Kierując się założeniami komunistycznej ideologii, powojenne władze Polski Ludowej zabroniły kategorycznie reaktywować 4 przedwojenne organizacje patriotyczne, skupiające radlinian najbardziej zasłużonych w walkach o przyłączenie Śląska do Polski:

#### **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (TGS)**

Inicjatorem powstania gniazd „Sokoła” na ziemi wodzisławskiej był wodzisławski drogerzysta Józef Michalski, późniejszy dowódca 14 Pułku w III Powstaniu Śląskim. Mogące legalnie działać Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” stało się miejscem powstania tajnych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Pierwsze gniazda „Sokoła” na ziemi wodzisławskiej udało się założyć w 1919r. Stały się one miejscem tworzenia i szkolenia członków podziemnej siły zbrojnej, uczestniczącej w powstaniach śląskich. Po powstaniach w całym okresie międzywojennym „Sokół” był najbardziej prężną organizacją, zajmującą się kształtowaniem tężyzny fizycznej i charakterów młodzieży. Na terenie Radlina działały gniazda „Sokoła” w Biertułtowach, Radlinie Dolnym i na Obszarach, którym po II wojnie światowej nie pozwolono prowadzić działalności. Mimo to działały Gimnastyczne Zakładowe Kluby Sportowe przy górniczych klubach sportowych<sup>83</sup>.

---

<sup>83</sup> Pięćdziesiąt lat klubu ..., op. cit. s, 122



## Związek Powstańców Śląskich

Utworzona po powstaniach śląskich organizacja skupiała uczestników trzech powstań skupionych w kołach: Biertułtowy, Obszary, Głóżyny i Radlin Dolny. Członkowie tej najbardziej patriotycznej organizacji Ślązaków uczestniczyli również w walkach granicznych 1 września 1939 roku, a w czasie okupacji byli najbardziej prześladowaną grupą. Działali w strukturach ruchu oporu AK. Byli więzieni w obozach koncentracyjnych. Wielu z nich oddało życie za Polskę. I ta organizacja nie mogła być reaktywowana. Doszło więc do paradoksalnej sytuacji. Począwszy od kwietnia 1945r. pozostali przy życiu przedwojenni powstańcy uczestniczyli w życiu społecznym Radlina, chociaż formalnie nie mieli swojej organizacji.

Dopiero w październiku 1945 r. zaistniały warunki, kiedy powstańcy śląscy z Radlina mogli zorganizować się w nowym, założonym przez wojewodę śląskiego Jerzego Ziętka Związku Weteranów Powstań Śląskich (ZWPŚL.). Prezesem Związku ogłosił się Jerzy Ziętek, który również opracował statut tej nowej organizacji i rozesłał go do urzędów gmin i miast województwa śląsko - dąbrowskiego. Tak więc, konstytucyjne zebranie nowo założonego Związku Weteranów Powstań Śląskich odbyło się w Biertułtowach 20 października 1945r.<sup>84</sup>. W tym samym okresie odbyły się zebrania grup powstańczych w Obszarach, Głóżynach i Radlinie II, na których powoływano nowy związek skupiający powstańców śląskich, odpowiadający potrzebom ideologii komunistycznej. Należy zaznaczyć, że nowy ZWPŚL. został rozwiązany po 1948r. Jego członkom umożliwiono działać w kolejnym nowym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). W Radlinie działały koła ZBoWiD: Biertułtowy, Głóżyny, Obszary, Radlin II. 12 września 1975 r. włączono je do Miejskiego Koła ZBoWiD w Wodzisławiu Śl. Główne grupy członków tego skomasowanego związku stanowili:<sup>85</sup>

- utrwalacze władzy ludowej,
- żołnierze Ludowego Wojska Polskiego,
- więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych,
- powstańcy śląscy i inni.

---

<sup>84</sup> Dokumentacja grupy ZWPŚL. Bierutowy za lata. 1945 - 1947 (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

<sup>85</sup> Kronika Koła Miejskiego ZBoWiD nr 4 Wodzisław Śl. – Radlin (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

Zamierzony przez komunistów cel został osiągnięty. Zwarte niegdyś grupy powstańców śląskich zostały rozproszone w ZBoWiD-zie, w którym prym wiodło środowisko utrwalaczy władzy ludowej wiekiem najmłodsze.

**Oddziały Młodzieży Powstańczej (OMP), Towarzystwo Polek (TP), Towarzystwo Młodych Polek (TMP).**

Koła tych trzech przedwojennych organizacji patriotycznych Radlina działały w oparciu o struktury Związku Powstańców Śląskich. Skupiały młodzież, która była przygotowana do kontynuowania śląskich tradycji powstańczych i niepodległościowych. Do OMP mogli wstępować chłopcy pozaszkolni w wieku 14-25 lat. Program działania obejmował zajęcia oświatowo-kulturalne oraz ćwiczenia fizyczne i wojskowe.

W Towarzystwie Polek nie było ograniczeń wiekowych, natomiast Towarzystwo Młodych Polek skupiało przede wszystkim młodzież szkolną. Ich celem było wychowanie młodych Polek w polskości. Komunistyczne państwo polskie stawiało przed młodzieżą nowe postępowe cele wychowawcze, mające być realizowane przez utworzoną nową organizację – Związek Młodzieży Polskiej. Kontynuowanie organizacji z czasów kapitalistycznych nie było więc wskazane. Ich działalność została więc zakazana.

#### **3.4.4. Uroczystości pierwszomajowe i trzeciomajowe w 1945 roku.**

Zorganizowanie w dniu 1 maja Święta Pracy nakazały władze państwowe, ustanawiając dzień wolny od pracy. Obchody były uzgadniane i nadzorowane przez radzieckich komendantów wojskowych (komisarzy) poszczególnych miejscowości. W Radlinie był to major Kogan. Na terenie naszej miejscowości oficjalne, polskie obchody Święta Pracy odbyły się po raz pierwszy, gdyż przed wojną radlińscy socjaliści obchodzili to święto w Rybniku. Pochód udał się do parku, gdzie stał przed wojną Pomnik Powstańców Śląskich. Tam odbyło się spotkanie, mające charakter akademii. Wśród uczestników byli pracownicy miejscowych zakładów pracy, urzędu gminy i żołnierze Armii Czerwonej, w imieniu których przemawiał mjr Kogan.

Z nakazu komunistycznych władz należało odczytać treści telegramów i listów dziękczynnych wysłanych do wskazanych osób z naczelnych władz polskich oraz do Józefa Stalina. Brak jest danych, jakie listy i do kogo zostały wysłane w imieniu mieszkańców Radlina. Dla zapoznania się ze specyficzną formą i treścią takich podziękowań, przytoczmy treść telegramu wysłanego

1 maja 1945r. z Rydułtów do Marszałka Bohaterskiej Armii Czerwonej, Józefa Stalina, w którym dziękowano za wyzwolenie z niewoli hitlerowskiej.<sup>86</sup>

*„...Zgromadzeni mieszkańcy Rydułtów i okolicy w dniu 1 maja, pierwszego Święta Pracy w niepodległej, demokratycznej Polsce, oswobodzonej przez Bohaterską Armię Czerwoną, przesyłamy Wam Wodzu Bohaterskiej Armii Czerwonej najgłębsze wyrazy czci, hołdu i wdzięczności za nasze szczęście i naszą swobodę. Przyrzekamy, że zawsze wiernie stać będziemy u boku naszego wielkiego bratniego narodu słowiańskiego w rodzinie złączonych narodów słowiańskich. Niech żyje Bohaterska Armia Czerwona i Jej Naczelnny Wódz Marszałek Józef Stalin! Niech żyje pakt przyjaźni polsko-radzieckiej! Niech żyje Zjednoczenie Narodów Słowiańskich!..”*

Po radlińskiej uroczystości pierwszomajowej krążyło wśród radlinian znamienne zdanie, podziękowanie za wyzwolenie, jakim zakończył Leopold Musiolik – znany działacz socjalistyczny. Skierował je do obecnych na uroczystości żołnierzy radzieckich, zaś na końcu zwrócił się do miejscowych obywateli: *„Wiecie oni sam jeszcze som, ale chnet się od nas wyniesom”*. To zostało nagrodzone szczególnie głośnymi i długimi oklaskami<sup>87</sup>.

Mieszkańcy Radlina pamiętają jeszcze przedwojenne obchody III powstania śląskiego połączone ze świętem Królowej Korony Polskiej. Nie należy się więc dziwić, że mimo istniejącego już zakazu władz komunistycznych, święto to odżyło. Niezorganizowani jeszcze formalnie w swoim związku powstańcy i tradycyjnie współpracujące z nimi drużyny harcerskie zorganizowały obchody podobne do przedwojennych. Wieczorem 2 maja zapłonęło wspólne ognisko. Powstańcy, mimo panującej ogromnej biedy, zadbali o tradycyjną powstańczą grochówkę. Harcerze zapewnili patriotyczno-rozrywkowy program, powstańcze i patriotyczne pieśni przeplatane były dowcipami i humoreskami. Nie zabrakło też piosenek pochodzących z utraconych Kresów Wschodnich („Czerwony pas”) o obronie Lwowa, o tym, że *„...Nie damy popradowej fali, Spisza Orawy...”*, o bojach z Kozakami i wiele podobnych, które pozostały w pamięci jeszcze z czasów międzywojnia. Nowych jeszcze nie znano. Natomiast obchody w dniu 3 maja różniły się od tych sprzed wojny, gdyż święto to zostało zniesione. Musiała wystarczyć wieczorna msza

---

<sup>86</sup> K. Miroszewski, M. Sobeczko; *Jo był ukradziony. Tragedia górnośląska. Ziemia Rybnicka*, Katowice-Rydułtowy 2018, s. 34-35.

<sup>87</sup> Relacja Bronisława Radeckiego,

święta w intencji Ojczyzny. Potem udano się na plac, gdzie stał kiedyś pomnik powstańczy. Tam w okolicznościowych przemówieniach wspominano dobrze zachowane w pamięci wydarzenia sprzed 24 lat. Z tego miejsca, ówczesnego placu targowego, wyruszyła biertułtowska kompania powstańcza i udała się pieszo do Markowic, by nad Odrą pod Raciborzem uczestniczyć w walkach z Niemcami. Już w czasie marszu nastąpiło starcie z wojskiem włoskim, które zagroziło im drogę w okolicach rydułtowskiego szpitala. Wymiana ognia zakończyła się opuszczeniem miejsca stacjonowania Włochów w rydułtowskiej szkole. Następną walka została stoczona w Rzuchowie z niemieckim Grenzschutzem, w której 3 maja 1921r. poległ powstaniec biertułtowski – sierżant Roman Prefeta. Było więc co wspominać.

### **3.5. Wydobywanie zwłok ofiar wrzuconych do szybu Reden i ich manifestacyjny pogrzeb.**

Po wyparciu Niemców z Radlina zaczęto mówić głośno o wydarzeniach, jakie miały miejsce na terenie nieczynnej kopalni Reden w pierwszych trzech miesiącach 1945r. Wiadomości o wrzucanych do nieczynnego szybu ludziach pochodziły od mieszkańców pobliskich domów. Jednym z głównych informatorów był Henryk Szostek, mieszkający w kopalnianym budynku, obok którego zatrzymywał się zazwyczaj samochód gestapowców. Z niego prowadzono więzione osoby do znajdujących się w odległości około 100m zabudowań szybowych. Świadkiem egzekucji dokonanych na więźniach przez gestapowców na kilku osobach nad wlotem do szybu był Johan Konieczny, który wracając od krewnych przechodził obok feralnego szybu – o czym wzmiankowano już wcześniej. Dobrze rozeznanie wydarzeń miał mieszkający najbliżej Benczek, posiadający klucze od bramy do budynku szybowego, gdyż trzymał tam słomę i siano dla hodowanych kóz i królików. To do niego każdorazowo przychodzili gestapowcy po klucze. Sprawa nabrała służbowego biegu, kiedy wyżej wymieniony Benczek przybył do Józefa Lasoty, mieszkającego w Obszarach, przynosząc mu legitymację pracowniczą jego syna, Alojzego, którą znalazł przy wlocie do szybu Reden. Należy nadmienić, że Alojzy Lasota pełniący funkcję komendanta radlińskiej kompanii Armii Krajowej został jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej aresztowany przez Gestapo i trzymany w miejscowym areszcie. Kiedy żona Alojzego przybyła kolejny raz z obiadem dla męża oświadczyła jej, że jest nieobecny, gdyż uciekł z transportu więźniów. W tym samym czasie jeden z synów Józefa Lasoty – Stanisław sprawował funkcję komendanta Milicji Obywatelskiej w Radlinie W tej sytuacji sprawą wyjaśnienia

okoliczności zbrodni i ustalenia liczby ofiar zajęła się Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej w Rybniku wraz z Komitetem Powiatowym Polskiej Partii Robotniczej. Powołana komisja sądowo – lekarska stwierdziła ślady krwi obok klap zabezpieczających wlot do szybu. Znalazła też rękaw munduru niemieckiego policjanta. Rozpoznanie głębin szybu zlecono Dyrekcji kop. „Ema”, która była właścicielem szybu. Sprowadzono kołowrot o napędzie elektrycznym ze stalową liną. Przy pomocy tego urządzenia Alojzy Mika z oddziału ratownictwa kop. „Emma” zaopatrzony w hełmofon z kablem telefonicznym i lampą górniczą zjechał w głąb 200-metrowego szybu. Stwierdził, że szyb jest zatopiony, a na powierzchni znajdują się ludzkie zwłoki. Niedługo potem 16 maja 1945r. przystąpiono do wydobywania ofiar. Posłużono się kolebą bez podwozia, do której z dwóch boków były przymocowane sita, na które wciągnięto bosakami leżące na wodzie ciała – po dwa za każdym razem. W trakcie 4 zjazdów wydobyto zwłoki 7 osób. Akcja odbywała się przy pomocy prymitywnego sprzętu w skrajnie niebezpiecznych warunkach, gdyż obudowa szybu groziła zawaleniem. Zaprzestano więc poszukiwań dalszych ofiar, które mogły znajdować się głębiej, w blisko 40-metrowej warstwie wody lub odpłynąć poza obręb szybu. Znajdujące się w stanie rozkładu zwłoki układano na białych prześcieradłach i przeciągano pod mur dawnej kopalni, gdzie były obmywane. Czynności te kazano wykonywać grupie kobiet wybranych spośród radlińskich niemieckich rodzin. Pod szyb sprowadzono też grupę mężczyzn, rekrutujących się spośród aresztowanych miejscowych Niemców. Ustawieni w dwuszeregu z wyciągniętymi do przodu prawymi rękami do pozdrowienia *Heil Hitler*, w pozycji „na baczność” musieli przyglądać się temu koszmarnemu widowisku<sup>88</sup>. Należy zaznaczyć, że tłumy radlinian przybyłych zobaczyć wydobyte zwłok ogarniały uczucia pogardy, nienawiści czy wręcz chęci odwetu na grupie sprowadzonych Niemców uważanych za winnych zbrodni. Wśród tłumu obserwatorów narastał nastrój nienawiści. Linczowi na Niemcach zapobiegł pilnujący porządku pluton Milicji Obywatelskiej. Takie były nastroje społeczne w okresie kończącej się II wojny światowej, jako reakcja na to, co Niemcy wyczyniali w ciągu 6 lat panowania w Radlinie.

Powołano też specjalną komisję sądowo-lekarską, która dokonała oględzin zwłok, sporządzając stosowne protokoły i dokumentację fotograficzną. Natomiast rodziny, które utraciły najbliższych starały się rozpoznać swoich. Na noc wydobyte zwłoki przeniesiono do przyległej hali warsztatowej nieczynnej

---

<sup>88</sup> Autorelacja B. Adamczyk

kopalni. W ciągu nocy hala była pilnowana przez wartę milicyjną. Już następnego dnia, 17 maja o godz. 15<sup>00</sup> rozpoczął się manifestacyjny pogrzeb ofiar niemieckiej strasznej zbrodni, na który przybyły tłumy mieszkańców Radlina i ościennych miejscowości<sup>89</sup>. Kondukt pogrzebowy skierowano z nieznanymi powodów polną, wyboistą drogą przez Jasienicz (obecnie ul. Matejki). Na czele szedł pluton Milicji Obywatelskiej i orkiestra kop. „Emma”. Potem podążyły delegacje z licznymi sztandarami, które udało się przechować przez okres okupacji, duchowieństwo i reaktywowane drużyny harcerskie. Przedwojenni harcerze ubrali przechowane przez 6 lat mundurki. Nowi druhowie założyli na lewym rękawie biało-czerwone opaski z napisem ZHP. Potem konie okryte kirem ciągnęły dwie platformy, na których stało 8 trumien. Za nimi szły rodziny pomordowanych, przedstawiciele władz i niezliczone rzesze ludności. Kondukt bez ceremonii kościelnych skierował się od razu na biertułtowski cmentarz. Pogrzeb zakończył się przemówieniami władz i salwą honorową plutonu milicyjnego. Trumny złożono w zbiorowej mogile na cmentarzu w Biertułtowach<sup>90</sup>.

Wiarygodne dane dotyczące identyfikacji wydobytych z szybu zwłok, jak też sposobu ich mordowania zawarł w swoim opracowaniu Paweł Gleńsk, gdyż wiadomości czerpał od milicjantów i wojskowych współpracujących z komisją sądowo - lekarską, obecnej przy wydobywaniu i identyfikacji zwłok. Poniżej przytacza się fragment opracowania P. Gleńskiego:<sup>91</sup>

*„... Z szybu Reden wydobyto zwłoki niżej wymienionych osób:*

- 1. Kin Franciszek - członek AK, zbiegł z obozu koncentracyjnego w Gros – Rosen (Rogoźnica).*
- 2. Biała Stanisława – gościła polskich partyzantów, członek AK.*
- 3. Biała Henryka – z matką Stanisławą gościła polskich partyzantów, członek AK.*
- 4. Hala Marta – lokatorka Białych, gościła polskich partyzantów, członek AK.*
- 5. Żydówka – uciekła z pochodu śmierci więźniów KL Auschwitz.*
- 6. Jeniec radziecki z obozu jeńców radzieckich przy kop. „Emma”.*
- 7. Niemiecki policjant, wydobyty z oberwanym rękawem.*

---

<sup>89</sup> Ibidem

<sup>90</sup> Pamięć śladów..., op. cit., s. 155 - 156

<sup>91</sup> P. Gleńsk, Ofiary terroru ..., op. cit., (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

*Nie wydobyto zwłok Alojzego Lasoty z Obszar, członka AK, także innych utopionych. Musiały one opaść w głąb szybu, zalanego wodą na głębokość 40m...”*

Wyjaśnienia wymaga fakt, że wydobyto 7 zwłok, zaś na zdjęciach pogrzebowych widnieje 8 trumien. Ósma trumna była pusta. Symbolizowała postać wyżej wzmiankowanego Alojzego Lasoty – komendanta radlińskiej kompanii AK, którego legitymację znaleziono przy wlocie do szybu. Uznano więc, że był prawdopodobnie wśród ofiar wrzuconych do szybu mimo, że jego zwłok nie wydobyto. Jego ciało tak jak i innych ofiar, o których się już nigdy nie dowiemy, przemieścić się do zalanych chodników nieczynnej kopalni. Trumnę zakupiła żona Alojzego w zakładzie pogrzebowym, podczas gdy pozostałe zbito ze zwykłych desek w stolarni kop. „Ema”.

### **Koszmarne widoki wydobytych zwłok i sposoby ich rozpoznania.**

„Biała Stanisława, jej córka Henryka i Hała Marta miały ręce wyciągnięte nad głowami, suknie owinięte wokół rąk i związane powrośtem ze słomy. W ustach miały siano (stróż szybu Benczek miał w hali przy szybie narzędzia ogrodnicze, słomę, siano, chował króliki, kury, kozę).

Córka Halina Biała rozpoznała matkę po kolczykach w uszach, pierścionku ślubnym i drogim pierścionku z kamieniem. Otrzymała te rzeczy od komisji. Matylda Hała rozpoznała matkę po obrączce ślubnej. Także otrzymała ją od komisji.

Żydówka, która uciekła w końcu stycznia z pochodu ewakuowanych więźniów oświęcimskich ukryła się wśród robotnic ukraińskich, kwaterujących w sali gospody Słanina w Biertułtowach. Wydał ją szupo – dozorca tych robotnic. Miała głowę przestreloną i numer więźniarki KL Auschwitz na ręce.

Jeniec radziecki z obozu jeńców przy kopalni „Emma” na plecach miał litery SU – Sowiet Union, na nogach miał drewniaki. Otrzymał strzał w głowę. Niemiec w mundurze szupo bez rękawa. Rękaw odnaleziony 2.04.1945r. pasował do jego munduru bez rękawa<sup>92</sup>.

### **Upamiętnienie ofiar szybu Reden.**

Krótko po pogrzebie upamiętniono miejsce kaźni postawieniem krzyża przy ulicy Rydułtowskiej. Czarny kolor i wieniec z drutu kolczastego miały symbolizować to tragiczne wydarzenie. Element religijny na eksponowanym miejscu przeszkadzał komunistom, więc przestawiono krzyż w ustronne miejsce,

---

<sup>92</sup> Relacje: Wiktora Urbańczyka, prezesa koła ZBoWiD w Biertułtowach, Henryka Szostka - powstańca, milicjantów obecnych przy wydobywaniu zwłok 16.05.1945 r., Stanisława Lasoty, Henryka Antończyka, Eryka Zwierzyny.

a potem zlikwidowano. Natomiast na mogile ofiar wzniesiono pomnik z reliefem – symbolem kaźni i inskrypcją: „Cześć poległym bohaterom, żywcem wrzuconym do szybu Reden przez zbirów hitlerowskich”. W miejscu zasypanego szybu z inicjatywy Koła Związku Młodzieży Socjalistycznej postawiono tablicę pamiątkową z napisem nie odpowiadającym faktom, którą zlikwidowano w 1970r. Kolejną formą upamiętnienia była druga tablica pamięci zawieszona w 1973r. na ścianie restauracji „Wiarus”. Czwartą formą upamiętnienia ofiar jest pomnik zbudowany według projektu pochodzącego z Radlina rzeźbiarza, Zygmunta Brachmańskiego. Nazwany został POMNIKIEM WALKI i ZWYCIĘSTWA. Odślonięto go w ramach obchodów XXX- lecia PRL (18.07.1974r.) Po zlikwidowanym krzyżu dalsze trzy formy upamiętnienia nie mogły mieć elementu religijnego.

Postawiony przy pomniku krzyż pojawił się dopiero w maju 1991r. z inicjatywy ks. kanonika Alfreda Włoki. Na jego prośbę chromoniklowy krzyż wykonała Koksownia „Radlin”. Tablicę pamiątkową z budynku stanowiącego ruinę budowlaną, staraniem ks. prałata A. Włoki wkomponowano w pomnik. Ks. prałat po wielu latach poświęcił pomnik i nadał mu w wygłoszonej homilii nową nazwę: POMNIK OFIAR SZYBU REDEN. Uroczystości te odbyły się 30 maja 1991r. w ramach procesji Bożego Ciała, której czwarty ołtarz zbudowano na terenie byłej kopalni Reden. Po uzyskaniu przez nasze miasto samodzielności (1997r.) Rada Miasta Radlin Uchwałą z dnia 28 października 1999r. zmieniła nazwę „Parku ZBoWiD” na „Park Ofiar Szybu Reden”<sup>93</sup>.

Warto zaznaczyć, że zamontowana przy pomniku tablica z dn. 1.05.1973r. zawiera mylną informację: „W latach 1939 – 1945 z rąk hitlerowskiego okupanta na terenie byłej kopalni Reden zginęli ...”. Tymczasem jednoznacznie wiadomo, że mordy w tym miejscu nie były dokonane przez 6 lat wojny, tylko w lutym i marcu 1945 roku.

---

<sup>93</sup> Pamięć Śladów ... , op. cit. s. 156 - 157



## 4. INNE ZNAMIENTNE WYDARZENIA Z POCZĄTKOWYCH POWOJENNYCH LAT.

### 4.1. Z działań Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku. Konspiracja poakowska.

Po opanowaniu ziemi rybnicko-wodzisławskiej przez Armię Czerwoną mieszkańcy tego terenu spotkali się z działalnością Urzędu Bezpieczeństwa, którego głównym zadaniem było zwalczanie zbrojnego podziemia, opozycji politycznej i wszelkich przejawów oporu społecznego. Ta nowo utworzona policja polityczna była nadzorowana przez sowiecki NKWD.

Montowanej 5-osobowej grupie operacyjnej, mającej utworzyć przyszły Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku przewodniczył Władysław Łobacz, z zawodu krawiec, przeszkolony przez sowieckich oficerów NKWD w Kujbyszewie. Grupa ta przebywała początkowo w zajęтым wcześniej przez Armię Czerwoną Knurowie, a 26 marca 1945r. zainstalowała swoje struktury w Rybniku.

Natomiast od 1 kwietnia 1945r. stacjonował w Rybniku, działający przy IV Froncie Ukraińskim 215 Pułk NKWD. Zastępcą kierownika wyżej wspomnianej grupy operacyjnej UB był radlinianin, 25 – letni Paweł Adamczyk, z zawodu murarz. Warto przytoczyć ważniejsze epizody z jego życia, gdyż obrazują one sposób doboru i szkolenia przez Sowietów kandydatów do polskiej policji politycznej, jaką stanowiły struktury UB. „...Paweł Adamczyk, syn Dominika, ur. 18 IX 1920r. w Głożynach, powiat Rybnik. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej i 2 lata kursów dokształcających, z zawodu murarz. W 1940r. powołany do służby w wojsku niemieckim. W lutym 1943r. zdezerterował i przeszedł na stronę sowiecką, służąc w 112 Pułku Kawalerii Gwardyjskiej. Po okrążeniu jednostki przez siły niemieckie, dostał się do niewoli, z której zbiegł. Skierowany przez Sowietów do obozu jenieckiego, z którego w 1943r. powołano go do Wojska Polskiego. W 1944r., rzucony na tyły armii niemieckiej pełnił funkcję instruktora oddziałów partyzanckich Armii Ludowej na terenie Chełmszczyzny. Od sierpnia 1944r. – oficer do specjalnych poruczeń, w sekretariacie głównym Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. W styczniu 1945r. skierowany do Grupy Operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa Rybnik...”<sup>94</sup>.

---

<sup>94</sup> D. Węgrzyn; Struktury bezprawia. Kadry Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie rybnickim (1945 -1947), Katowice – Czerwionka – Leszczyny 2008, s.10.

Czytając powyższy życiorys nasuwa się pytanie? Czy Ślązaka, który dwukrotnie uciekł z wojska niemieckiego do Sowietów, nie rzucił w struktury UB kapryśny los, sytuacja, z której nie było innego wyjścia? Świadczą o tym dalsze fakty. P. Adamczyk nie skorzystał z okazji, by zrobić karierę ubeka. Po pełnieniu przez niespełna rok funkcji kierownika Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa w Zabrze (15 III 1945r. – 1 II 1946r.) zwrócił się z prośbą do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego o zwolnienie z pracy w strukturach Urzędu Bezpieczeństwa. Prośba została rozpatrzona pozytywnie, gdyż jego „ciągłe leczenie się i przebywanie poza Urzędem, odbijało się ujemnie na pracy Urzędu” – pisze kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach, kapitan J. Wargin – Słomiński dn. 19 I 1946r. Po zwolnieniu z UB pracował jako urzędnik w kop. „Ignacy” w Niewiadomiu.

Wróćmy jednak do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Rybniku, którym od kwietnia do lipca 1945r. kierował wyżej wymieniony Władysław Łobacz. Za jego kadencji liczba funkcjonariuszy zwiększyła się z 5 do 76 osób. Zostało powołanych 9 sekcji, wśród których szczególną rolę odgrywały sekcje: obserwacyjno – wywiadowcza, śledcza, do walki z bandytyzmem, czyli podziemiem poakowskim, którego działalność nasilała się. Lata 1945-1947 to okres największego oporu społecznego wobec montowanego w Polsce systemu komunistycznego. W tym czasie dochodziło do bratobójczych starć. Działalność Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) kojarzyła się społeczeństwu z bezprawiem, terrorem, złodziejstwem i wszystkim, co najgorsze<sup>95</sup>.

Sytuacja polityczna była bardzo skomplikowana. Chroniąc się przed aresztowaniem, żołnierze rozwiązanego AK organizowali się w konspiracyjne, antykomunistyczne organizacje. Najbardziej znane, działające na terenie ówczesnego powiatu rybnickiego grupy antykomunistycznego podziemia zbrojnego to:<sup>96</sup>

- Inspektorat Rybnicki Okręgu Śląskiego Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ),
- Organizacja Pawła Cierpiotła (ps. „Makopol”) w powiecie rybnickim i pszczyńskim, czyli kontynuujący działalność Rybnicki Inspektorat ZWZ - AK,
- Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP),

---

<sup>95</sup> Ibidem oraz AIPN Kat, akta osobowe Pawła Adamczyka, sygn. IPN Ka 0172/11

<sup>96</sup> D. Węgrzyn, op. cit., s. 23

- Armia Krajowa Okręg 555,
- Zrzeszenie „WiN” (Wolność i Niepodległość),
- Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW),
- Oddział Partyzancki „Wędrowiec”,
- Oddział Partyzancki Pawła Sosny i inne podobne samodzielne grupy o charakterze rabunkowym.

Liczne organizacje i grupy konspiracyjne na naszym terenie wywodziły się głównie z działającego w okresie okupacji niemieckiej Rybnickiego Inspektoratu ZWZ - AK, który po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostał nadal zakonspirowaną strukturą mimo, że Armia Krajowa została rozwiązana przez Komendanta Głównego gen. Leopolda Okulickiego rozkazem z dnia 19 stycznia 1945r. aż do wiosny 1947r. pozostał w konspiracji rybnicki inspektor, Paweł Cierpiot, ps. „Makopol”.

*„...Teren powiatu rybnickiego do grudnia 1948r. nie przestał być siedliskiem nielegalnych organizacji i zbrojnych band, działających na szkodę Odrodzonej Demokratycznej Polski Ludowej...”* – czytamy w akcie oskarżenia byłych członków AK<sup>97</sup>. Ta działalność na szkodę Demokratycznej Polski była formą obrony przed sowieckim NKWD, które idąc za wojskami frontowymi wyłapywało żołnierzy AK, by osądzić ich w więzieniach lub wywieźć do łagrów na terenie Związku Sowieckiego. Akcje te były współorganizowane przez Urząd Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Rozpoczęła się bezwzględna walka. Z jednej strony wyłapywano, podejrzanych o działalność niepodległościową w okresie okupacji, z drugiej strony – w ramach samoobrony – rozpoczęto likwidowanie aktywnych, brutalnych aktywistów nowego ładu i donosicieli. Potrzebna była pomoc materialna dla poszkodowanych przez nowego okupanta i środki na przeżycie ukrywających się partyzantów. Zorganizowane grupy byłych żołnierzy AK oraz nowi, dotychczas niezorganizowani przeprowadzali napady na zakłady przemysłowe, na Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, sklepy, magazyny żywnościowe. Organizowano napady na więzienia i placówki MO w celu uwolnienia aresztowanych akowców i zdobycia broni.

Po zlikwidowaniu poakowskiej opozycji, struktury UB organizowały akcje wspierane przez oddziały wojskowe Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Milicję Obywatelską. Zatrzymanych poddawano w więzieniach okrutnym torturom w celu wymuszenia zeznań, a Sądy Wojskowe w procesach doraźnych na długoletnie więzienia i kary śmierci.

---

<sup>97</sup> Armia Krajowa i konspiracja poakowska na ziemi rybnickiej w latach 1942-1947, (red.) A. Dziurok, Rybnik 2004, s.9.

„...Rybnicka placówka UB była wyposażona w tzw.; karczer mokry [...] i cele karną, nazywaną ciemnicą [...]. Było to małe pomieszczenie bez okien, do którego aresztant wchodził się przez niewielkie drzwi. Tam przez kilka dni z rzędu siedział nago, bez dostępu dziennego światła, w niewygodnej pozycji, dodatkowo częściowo zanurzony w zimnej wodzie [...]. Wyczerpany w ten sposób człowiek był prowadzony na przesłuchanie, gdzie dodatkowo był bity i zmuszany do składania zeznań...”<sup>98</sup>. Protokół przesłuchania był podpisywany bez prawa zaznajomienia się z jego treścią. „...W wojnie domowej, jaka trwała na terenie Śląska w 1946r. brało udział około 500 osób z różnych konspiracyjnych oddziałów oraz nieco więcej ze strony władz nowego okupanta, mających w swym ręku aparat ucisku. Walka była brutalna. Liczba ofiar po stronie władz sięgała kilkudziesięciu, a po stronie oddziałów niepodległościowych ponad 300 osób...”<sup>99</sup>.

Opisanie chociażby pobieżnie licznych akcji grup poakowskiej konspiracji i ich starć z sekcjami UB i oddziałami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego wykracza poza zakres niniejszego opracowania. Zainteresowanego czytelnika odsyła się do lektury wydawnictw zamieszczonych w przypisach.

Przytoczmy więc chociażby kilka przykładów starć, jakie miały miejsce na terenie Radlina lub w najbliższej okolicy:<sup>100</sup>

- 30 sierpnia 1945r. patrol dywersyjny przeprowadził akcję, której celem było zdobycie pieniędzy przewożonych konną bryczką dla pracowników kopalni „Emma” w Radlinie.
- funkcjonariusze MO dopędzili samochodem uciekających partyzantów. Wywiązała się strzelanina. Żołnierze patrolu dywersyjnego porzucili rowery i w rozproszeniu starali się uciec w stronę lasu w Chwałowicach. Milicjanci po odzyskaniu 3,5 miliona złotych powiadomili telefonicznie okoliczne posterunki MO i rozpoczęła się obława.
- O mało znanej akcji UB, mającej miejsce w Głożynach, nie odnotowanej w dostępnych opracowaniach wspomina Błażej Adamczyk: „Była pierwsza niedziela września 1946r. We wczesnych godzinach rannych mieszkańców domów położonych opodal głożyńskiej szkoły zaniepokoiły odgłosy licznych strzałów broni palnej. O tym, co się zdarzyło przekonałem się tak, jak również inni uczestnicy procesji zdążającej na odpust do Pszowa. Opodal szkoły w Głożynach tuż przy szosie leżał motocykl, a przy nim zakrwawione

---

<sup>98</sup> D. Węgrzyn; op. cit., s. 65

<sup>99</sup> M. Brzost; op. cit. ..., s.156.

<sup>100</sup> Armia Krajowa i konspiracja..., op. cit., s. 46.

postrzałami zwłoki nieznanego mężczyzny. Widok był porażający, gdyż mimo upału martwe ciało długo pozostawiono przy szosie. Oficjalnie ogłoszono, że funkcjonariusze służby bezpieczeństwa zlikwidowały niebezpiecznego bandytę. Natomiast w tajemnicy krążyła wiadomość, że w pobliżu szkoły funkcjonariusze UB zorganizowali zasadzkę na partyzanta, byłego AK-owca nazwiskiem Skorzyśko...”<sup>101</sup>.

- Najdłużej zdołała się utrzymać doświadczona w walce konspiracyjnej grupa Pawła Sosny ps. „Tygrys” z sąsiednich Rydułtów. Używała nazwy „Oddział AK Tygrys”. Ze swoimi ludźmi Paweł Sosna ukrywał się między innymi u swojego brata w Radoszowach. Głośne były napady partyzantów na sklepy spółdzielcze, również położone w Biertułtowach, w celu zdobycia wyżywienia. Rozboje organizowane na posterunki MO w celu uwolnienia aresztowanych AK-owców przypisywano również tej grupie. Poakowskie podziemie organizowało też demonstracje o charakterze politycznym, jak ta niżej opisana.
- 7 lipca 1946 roku uzbrojona grupa Sosny w mundurach wojskowych wtargnęła na zabawę zorganizowaną przez nowo powstałe koło Związku Walki Młodych w Radoszowach. Przewodniczącym koła był przysłany do Rydułtów przez władze polityczne aktywista ZMP, Teodor Kowalski. Według informacji posiadanych przez Sosnę, Kowalski był informatorem Urzędu Bezpieczeństwa, więc postanowiono go pojmać. Lecz ten był na zabawie nieobecny. Uprzedzony o grożącym niebezpieczeństwie, ukrywał się bez wiedzy właścicieli w piwnicy jednego z sąsiednich domów, znajdującej się pod stodołą. Partyzanci uciszyli orkiestrę, a stwierdziwszy, że poszukiwanej osoby na sali nie ma, pobili jednego z organizatorów zabawy i zabrali orkiestrze część instrumentów. Bawiąca się młodzież w popłochu pierzchła do domu z postanowieniem, że więcej nie weźmie udziału w zabawie organizowanej przez ZWM. Natomiast przewodniczący koła ZWM, Teodor Kowalski w obawie przed AK-owcami uciekł z Radoszów i więcej się nie pojawił<sup>102</sup>.

W tym samym dniu członkowie grupy Sosny zjawili się na zabawie w Niewiadomiu „U Dryszla”. Na ich żądanie orkiestra musiała zagrać partyzanckiego marsza, po czym jeden z partyzantów, Filipecki wygłosił do uczestniczących w zabawie przemówienie, w którym napiętnował

---

<sup>101</sup> Autorelacja B. Adamczyk

<sup>102</sup> Relacja uczestnika zabawy (nazwisko do wiadomości autora) w sali Mitzkiego, położonej przy ulicy Barwnej w Radoszowach

sfalszowanie przez komunistyczne władze wyników referendum „3xTAK”.  
Kilkoma wystrzałami w sufit rozpadziono bawiących się do domów<sup>103</sup>.

Kilka dni później, 15 lipca 1945 roku grupa Sosny wykonała akcję przejęcia pieniędzy z kopalni Jankowice, która zakończyła się fiaskiem. Po wymianie strzałów, napastnicy wycofali się. W październiku 1946r. partyzanci Sosny napadli na Spółdzielnię „Społem” w Rybniku, zdobywając 300 000 zł. Za te pieniądze zakupiono zaopatrzenie na zimę.

Na uwagę zasługuje sytuacja w ówczesnych organizacjach młodzieżowych. Związek Walki Młodych jako młodzieżówka PPR traktował działające grupy jako bandytów, chcących obalić władzę ludową. Wszelkie wiadomości na ich temat należało donieść odpowiednim organom UB lub MO. Natomiast Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR), działająca przy Polskiej Partii Socjalistycznej zajmowała stanowisko neutralne wobec aktywności byłych AK-owców. Zaś w Związku Harcerstwa Polskiego, organizacji młodzieżowej szczycącej się patriotyczną tradycją, zaistniała skomplikowana sytuacja. Idące za Armią Czerwoną polskie władze komunistyczne i utworzony przez nie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) postanowiły wyrugować z ZHP idee Skautingu. Już w 1944r., po zajęciu przez Armię Czerwoną wschodnich terenów Polski, powołano z urzędu lewicowe władze ZHP, które przystąpiły do nadania tej organizacji oblicza „czerwonego harcerstwa”. Zmieniono Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie. Wprowadzone zmiany nazwane „harcerstwem lubelskim” zostały odrzucone przez harcerskie doły.

Podobnie jak w całej Polsce, radlińskie drużyny harcerskie zostały reaktywowane przez przedwojennych harcerzy, wśród których byli członkowie Szarych Szeregów. Wydobyto z ukrycia harcerskie mundurki, harcerskie wydawnictwa metodyczne, śpiewniki, notatniki z życiorysami świętego Jerzego, Baden Powella, Andrzeja i Olgi Małkowskich. Naczelnym hasłem była nadal służba Bogu, Polsce i bliźnim.

Powojenne drużyny harcerek i harcerzy z Biertułów, Obszar, Radlina Górnego i Dolnego, kop. „Emma” były kopia tych międzywojennych. Śpiewano patriotyczne piosenki sprzed wojny. Uzupełniał je repertuar zaczerpnięty z Szarych Szeregów, od partyzantów AK, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

---

<sup>103</sup> Armia Krajowa i konspiracja..., op. cit., s. 58

Kontynuowana była ścisła współpraca z powstańcami śląskimi. Uczestniczano całymi drużynami w różnych zbiorowych formach życia religijnego. Nie należy się więc dziwić, że poakowska konspiracja darzyła sympatią radlińskie harcerstwo II połowy lat czterdziestych ubiegłego wieku.

W roku 1946 i 1947 obozy harcerskie radlińskich drużyn były zazwyczaj nocą odwiedzane przez powojennych partyzantów. Jeszcze w roku 1948 działała partyzantka w okolicach Starego Sącza. Usytuowane tam radlińskie obozy miały spokój, zaś tzw. „obóz zjednoczeniowy ZWM i OMTUR” położony w pobliżu namiotów harcerzy z Obszar został w nocy zdewastowany przez partyzantów.

Stosunki między partyzantami poakowskimi a radlińskimi harcerzami odzwierciedla fragment wspomnień Błażeja Adamczyka – uczestnika pierwszego powojennego obozu w Odrze. Autor posłużył się gwarą śląską – językiem, jakim „gadało się” na obozie.

„... Toż mamulki ze strachu boły się swoich synków na obóz puścić.

- Jedni godali, że w lasach rogowskich jest jeszcze pełno monecye od wojny, a i partyzanty tam jeszcze trefiać się miały. Inksi suplikowali, że Odra w lipcu jak zowdy wyleje i do morza nas z namiotami zabiere.

- Pon Boczku roztomyły! Dyc te nasze synki tam z głodu pomżom, lamenciła głośno staro Francla, zaś po cichu jeszcze przed utopcami i czarownicami lostrzegąła.

- Za to stary Zeflek, co dwie wojny przeżył, teroski po nocach ucho do radia przystawioł i Poloków z Londynu słuchoł – suplikował:

Mi się zdo, że psinco z tego obozu bydziecie mieli! Do lipnia chyba do nos Amerykony na falszymach sfurgnom - bo Rusow muszom od nas wygnać. Dyc wiyecie, że oni się sami od nos nie wyniesom. Toż jako szarpaka, a może nowo wojna się nom szykuje. Posłochajcie jak to wszystko się pięknie kłodo:

„Chnet sześć rokow mioł nos Adolf,

teraz siedzom u nas Rusy, a do lipnia przyjdom US-y”!

Ale tego straszynio żodyn z nas tak na rychtyk nie broł i na obóz my pojechali. [...] ledwo my trocha o strasznej ulisze zapomnieli, co cało noc grzmotami rąbała, to się okazało, że godki o partyzantach nie były bojkami.

[...] Praje dwanoście w nocy pizło, jak my z Francikiem na wasze przy kuchni amerykański mleko w proszku lizali, kiedy w charpenciach za obozem cosik zaszuszczało. Ani my się nie spodzioli, jak trzy chłopiska się przy nas wziyny. Jo durch o haśle zapomnioł, a Francikowi tak dychani zatkało, że choć piszczałka w gambie trzymoł, pary mu brakło, żeby na alarm zagwizdać. Galet my w gyrach poczuli.

Duchy! – przeleciało nom naroz po głowach i żegnać się my się poczuli.

- Zawołajcie synki jyno waszego komendanta! – przegodoł nogle jak żywy człowiek Tyn w poszczodku! Mimo poszczymnego cimoka dojrzołech dziepiyro teroski jego sporo broda, kłapate fonsy i flinta, kiero przed brzuchem trzymoł.  
- Dyć przestońcie już galotkami trzepać, bo ze strachu jeszcze dychać zapomnicie  
- pedzioł niby do szpasu ten z prawej, w czopce od wojaków i w brelach.  
- My harcerzom przajymy, bo podobajom nom się te pieśniczki o partyzantach i wojokach od Andersa, kiere tak piyknie śpiywać umicie – dodoł.  
- Jyno mi gamba trzymać i nie wypaplać żodnymu, że „synki z lasu” tu byli – bronczoł pod nosem tyn trzeci, co „kopyto” za pasem trzymał. – No waszego komendanta już sam zawołajcie! – rozkozoł.  
Potem se trocha z druhem Emilianem Wilkusem, co obozem komenderował pogodal i znikli skond przyszli...”<sup>104</sup>.

Należy nadmienić, że w porównaniu z innymi miejscowościami powiatu rybnickiego, aktywność konspiracji poakowskiej w Radlinie była stosunkowo słaba. W dostępnej literaturze brak wzmianki o członkach III kompanii AK Biertułtowy, dowodzonej przez Alojzego Lasotę ps. „Grok”. Prawdopodobnie nikt z nich nie uczestniczył w akcjach konspiracji poakowskiej. Powodu można dopatrywać się w tym, że brak było dowódcy, który podjąłby odpowiednią decyzję. Alojzy Lasota został aresztowany przez Gestapo, kiedy front w lutym i marcu 1945r. zatrzymał się pod Rybnikiem i ślad po nim zaginął. Uznano, że został wrzucony do szybu Reden.

Po ogłoszonej 14 kwietnia 1947r. amnestii, starcia poakowskiej konspiracji ze służbami bezpieczeństwa Polski Ludowej traciły na intensywności, gdyż część partyzantów ujawniła się. Wraz z posiadaną bronią zgłaszali się do Komendy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Rybniku. Mimo ogłoszonej amnestii następowały dalsze aresztowania.

W połowie listopada 1947r. dokonano aresztowań wśród rybnickich milicjantów oskarżonych o współpracę z podziemiem. Zatrzymano przynajmniej 10 osób.

Ostatnim aktem terroru zastosowanego wobec mieszkańców powiatu rybnickiego była trwająca miesiąc operacja 4 plutonów KBW stacjonujących w Rydułtowach, Dębieńsku, Żorach i na terenie powiatu pszczyńskiego. Celem była pacyfikacja nastrojów „niepokornych” mieszkańców i poszukiwanie

---

<sup>104</sup> Autorelacja B. Adamczyk (uczestnik pierwszego obozu), który wydarzenie opisał w opowiadaniu „Jak karlusy z Biertułtów i Obszar na pierwszy po wojnie obóz się wybierały i w Odrze harcowały”). II nagroda w konkursie „Wspomnienia o ZHP na Śląsku i Zagłębiu” dyrektora Biblioteki Śląskiej



ukrytej broni. Wojsku służyli pomocą szefowie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa z Rybnika i Pszczyny. Żyją jeszcze mieszkańcy, którzy pamiętają zimową akcję oddziałów wojskowych Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego trwającą od 1 grudnia w opozycji poakowskiej. W dniu 22 stycznia 1949r. ujęto Henryka Filipeckiego, ostatniego pozostającego na wolności członka grupy dywersyjnej Sosny. Działania te były prowadzone w ramach zabezpieczenia spokoju w czasie przygotowywania i trwania od 15 do 21 grudnia Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Socjalistycznej. Trwające w latach 1948-1956 rządy nowej partii komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) zaliczane są do najbardziej represyjnego okresu reżimu stalinowskiego, który przyczynił się do utrwalenia rządów komunistycznych trwających blisko pół wieku.

Po trwających niekiedy kilka lat dochodzeniach, Sąd Wojskowy w Katowicach orzekł drakońskie wyroki dożywotniego więzienia i karę śmierci.

Wyżej wzmiankowany Paweł Sosna ps. „Tygrys” z Rydułtów otrzymał trzykrotny wyrok śmierci, zaś Antoni Sikora- czterokrotny wyrok śmierci. Na szczęście wyroki te nie zostały wykonane, lecz oskarżeni wyszli z więzień dopiero w 1956r. na mocy nowej amnestii. Również łączniczka Rybnickiego Inspektoratu AK Aniela Mrozek ps. „Czarna” z Markłowic przesiedziała 6 lat. W zakładach karnych panowały warunki nie do zniesienia. Więźniowie po ich opuszczeniu byli inwalidami lub szybko odchodzili na „wieczną wartę”. Uważano ich przez większość życia wraz z rodzinami za zbrodniarzy, a przecież walczyli o niepodległość Polski, którą komuniści okupowali do przełomu lat 80 i 90 XX wieku. W przekazach rodzinnych rozbieżne zdania na ten temat istnieją do dziś. Można mniemać, że zależą one od stopnia zaangażowania się w system komunistyczny i odniesione z tego tytułu korzyści.

## **4.2. Próby rozwiązania problemu Deutsche Volksliste (DVL), czyli dokonana przez Niemców segregacja narodowościowa Górnślązaków.**

### **4.2.1. Zasady podziału mieszkańców Górnego Śląska na grupy narodowościowe „DVL”**

Dnia 4 marca 1941 r. ukazało się „Zarządzenie o niemieckiej liście narodowej i obywatelstwie Rzeszy na wschodnich ziemiach przyłączonych”. Akcję rozpoczęto w połowie 1941 r. na podstawie kwestionariusza ankiety, który każdy miał obowiązek wypełnić. Powołana została do ich analizy specjalna komisja, która nadawała każdemu mieszkańcowi odpowiednią „grupę” DVL, do:

grupy I: zaliczano osoby narodowości niemieckiej, które przed 1939 rokiem aktywnie działały w niemieckich organizacjach politycznych i społecznych,  
grupy II: zakwalifikowano osoby, które przed wojną nie przejawiały szczególnej aktywności, ale zachowały niemiecką narodowość,  
grupy III: wpisano osoby niemieckiego pochodzenia - wszystkich urodzonych na Śląsku, które uległy polonizacji i wymagają zniemczenia. Obywatelstwo grupy III przyznawano do odwołania, co mogło nastąpić w ciągu 10 lat,  
grupy IV: zaliczano osoby, które uległy całkowitej polonizacji i brały aktywny udział w polskiej działalności. Osoby te otrzymywały mniejsze przydziały żywności na kartki i potrącano im 15% zarobku. Przeważnie byli wysyłani do pracy przymusowej w głąb III Rzeszy. Natomiast nie byli powoływani do służby w Wehrmachcie. Tę grupę przyznawano także po badaniach rasowych.

Inną kategorię stanowili bezpaństwowcy (Staatenlos): Osób wybitnie zaangażowanych w polską działalność polityczną oraz przybyłych na Śląsk z centralnej Polski nie zaliczano do żadnej z czterech grup. Jako bezpaństwowcom nie przysługiwały im żadne prawa obywatelskie. Osoby te miały podlegać wysiedleniu do Generalnego Gubernatorstwa. Zaszeregowania do odpowiedniej grupy *Volksliste* dokonywały odpowiednie komisje. 16 lutego 1942 r. ukazało się kolejne zarządzenie, zobowiązujące organy policyjne do nakazania osobom, które nie wypełniły polecenia dotyczącego DVL, zrobić to w ciągu 8 dni. Jeżeli tego nie wykonają należy je aresztować i spowodować skierowanie do obozu koncentracyjnego.

Wobec tego biskup diecezji śląskiej Stanisław Adamski w odpowiedzi na sugestię polskiego rządu emigracyjnego gen. Władysława Sikorskiego zalecił mieszkańcom Górnego Śląska deklarować- zapisywać się na listę III grupy aby uniknąć zagłady należy przyjmować *Volkslistę*. aby ratować element polski od całkowitego zniszczenia,

Według sprawozdania z 10 października 1943r., w powiecie rybnickim na 212 533 mieszkańców objętych DVL zaliczono następujące ilości osób do poszczególnych grup:<sup>105</sup>

Grupa I	11. 947 (5,62%)
Grupa II	19. 831 (9,33%)
Grupa III	175. 782 (82,71%)
Grupa IV	4. 973 (2,34%)

---

<sup>105</sup> K. Miroszewski, M. Sobeczko, dz. cyt., s. 64.

W Radlinie ilość osób przypisanych do poszczególnych grup była procentowo zbliżona. Natomiast osoby nie zaliczone do żadnej grupy DVL stanowiły na terenie Górnego Śląska około 5%.

#### **4.2.2. Powojenne zarządzenia polskich władz komunistycznych i działania mające na celu rozwiązanie problemu „Volkslisty”.**

Powojenne władze województwa śląskiego musiały się zmierzyć z nieodpowiadającą rzeczywistości sytuacją narodowościową Górnoślązaków ustaloną na podstawie DVL. Niemieckie dane wykazywały, że około 80% Górnoślązaków to Niemcy. Z tego 11% było przypisanych do grupy I i II, 65% do grupy III, zaś 4% posiadało grupę IV. Osób nie zaliczonych do żadnej grupy DVL, czyli Polacy, mieli stanowić około 5%<sup>106</sup>.

Żeby rozwiązać ten paradoksalny problem p.o. wojewoda śląski Jerzy Ziętek wydał dnia 9 lutego 1945 roku zarządzenie nakazujące obowiązkowo dokonać rejestracji osób narodowości niemieckiej za wyjątkiem wpisanych do III i IV grupy DVL<sup>107</sup>.

Po wykonaniu powyższego zarządzenia sytuacja w Radlinie według danych z dnia 16 kwietnia 1945r. przedstawiała się następująco:<sup>108</sup>

Na ogólną liczbę 15. 948 mieszkańców Radlina do III i IV grupy DVL wpisanych było 11. 832 osoby, co stanowiło 93%. Grupę I i II DVL posiadało 1. 116 osób, czyli 7% ludności Radlina, których zaczęto uważać za typowych – nie spolszczonych Niemców.

Zarządzenie Jerzego Ziętka nie rozwiązywało selekcji narodowościowej stworzonej przez Niemców na podstawie DVL. Dawało natomiast formalne podstawy do uznania osób wpisanych do III i IV grupy DVL jako obywateli polskich.

Drugim aktem prawnym dotyczącym ludności niemieckiej był dekret z dnia 28 lutego 1945r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów<sup>109</sup>. Postanowienia tego dekretu, który ukazał się 10 marca 1945r., kiedy Radlin był jeszcze pod okupacją niemiecką, przewidywały otrzymanie

---

<sup>106</sup> Historia Górnego Śląska. (red.) J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek Gliwice 2011, s.260

<sup>107</sup> Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego 1945” nr 1, poz. 11.

<sup>108</sup> E. Holona, B. Adamczyk; Radlin. Wypisy ..., op. cit., s. 62.

<sup>109</sup> Ibidem

przez wpisanych do III i IV grupy DVL pełnych polskich praw obywatelskich, jeżeli wciągnięci zostali na listę DVL wbrew własnej woli lub pod przymusem, a swoim zachowaniem wykazali polską odrębność narodową (art.1). Osoby te winne były złożyć przed właściwym organem władzy administracyjnej i instancji ( w naszym przypadku przed władzami Radlina) „Deklarację wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu” (art.2).

Do czasu rozpoczęcia rehabilitacji (23 lipca 1945r.) ukazało się szereg dalszych aktów prawnych, określających postępowanie władz w stosunku do osób zaliczonych do poszczególnych grup DVL.

Na uwagę zasługuje Uchwała Krajowej Rady Narodowej z dnia 6 maja 1945r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, zmieniająca niektóre postanowienia poprzedniego aktu prawnego w tej samej sprawie. Kwestia posiadania formalnie obywatelstwa niemieckiego przez osoby zaliczone do grupy III i IV DVL była nadal nierozwiązana. Narastało poczucie niepewności, powodowane utrudnieniami w dostępie tych osób do kierowniczych stanowisk do pracy w szkolnictwie i sądownictwie. Zaś w czerwcu 1945r. wojewoda śląsko – dąbrowski, Aleksander Zawadzki wydał zarządzenie określające obowiązek pracy i wynagrodzenie dla pracowników narodowości niemieckiej. Wynosiło ono 75% stawki przewidzianej dla polskich pracowników.

Zanim doszło do prawnego unormowania sytuacji osób wpisanych na DVL – czyli osób zaszeregowanych do grupy I, II, III, IV, którzy formalnie nadal byli Niemcami, miały miejsce aresztowania dokonywane przez żołnierzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej- często nieuzasadnione, gdyż kierowano się również złośliwymi donosami. Zatrzymani byli osadzeni w więzieniach, obozach sowieckich i obozach tworzonych przez polskie władze administracyjne. Więziono w nich osoby posiadające różne grupy DVL oraz reichsdeutschów. W piśmie do naczelników i burmistrzów gmin z dnia 25 maja 1945r. starosta powiatu rybnickiego zwrócił się o podanie nazwisk aresztowanych Polaków do zwolnienia z obozów pracy. Lista z Radlina obejmowała 3 osoby aresztowane przez Milicję Obywatelską, osadzone w Krakowie Płaszowie, Raciborzu i Opolu oraz 3 osoby aresztowane przez żołnierzy „Michałkowice”<sup>110</sup>. Nazwisk nie udało się autorowi tego opracowania ustalić. Jest prawdopodobne, że radliński Polak pracujący w kop. „Michałkowice” znalazł się tam wraz z grupą jeńców niemieckich,

---

<sup>110</sup> K. Miroszewski, M. Sobeczko; dz. cyt., s. 66.

którzy pracowali uprzednio w kop. „Ema”. Znany był fakt, że żołnierz sowiecki prowadzący grupę jeńców niemieckich z kopalni, dołączył do nich powracającego z pracy radlinianina w miejsce jeńca niemieckiego, któremu udało się uciec<sup>111</sup>

W omawianym okresie zdarzały się inne przypadki aresztowania na ulicy ludzi wracających z pracy. Powodem były pomyłki lub donosy.

Między innymi aresztowano na ulicy nauczycielkę Brygidę Barteczko, wracającą do domu ze szkoły na Obszarach. Przez kilka godzin była trzymana wraz z innymi aresztowanymi w piwnicach domu Dziwokich (naprzeciw obecnej biblioteki), gdzie urządzony był wtedy areszt Milicji Obywatelskiej. Została zwolniona po interwencji kierownika szkoły, Mariana Łunarzewskiego<sup>112</sup>. Brachmański z Radlina II był więziony w Świętochłowicach. Powiadomiona o jego śmierci żona pokonała drogę z Radlina do obozu częściowo pieszo. Za pożyczone pieniądze wykupiła miejsce na świętochłowickim cmentarzu i pogrzebała tam ciało męża. Pragnęła mieć swój indywidualny grób, gdyż zmarłych w obozie grzebano zazwyczaj w zbiorowych mogiłach<sup>113</sup>.

Aresztowano również żołnierzy AK zarówno przed amnestią, jak też tych, którzy z niej skorzystali i ujawnili się. Znane są przypadki więzienia żołnierzy polskich wracających z armii generała Andersa uznawanych za szpiegów.

Warto wspomnieć chociażby w zarysie o przeżyciach Pawła Kłosoka. W 1939r. jako dowódca plutonu ckm brał udział w bitwach z Niemcami na szlaku Radzyń, Kock, Lubartów, Zamość. W czasie okupacji pełnił odpowiedzialną funkcję kwatermistrza i szefa sztabu Obwodu wodzisławskiego Rybnickiego Inspektoratu AK. Aresztowany 27 sierpnia przez Gestapo do końca wojny był więziony i poddawany licznym torturom. Uczestniczył w „ewakuacyjnym marszu śmierci”. W czerwcu 1945r. wrócił do Radlina, by dowiedzieć się, że w czasie walk o Radlin, 27 marca 1945r. zginęła jego żona. Spotkała go jeszcze druga przykra wiadomość:

*„...Po paru dniach kol. Lasota, który pełnił służbę w MO przyszedł mnie przywitać i jednocześnie prosił, żebym wyjechał albo ukrył się, gdyż wszyscy członkowie AK będą aresztowani i między innymi mnie to grozi – to samo, co hitlerowcy robili z nami, gdy zamykali Polaków. Byłem załamany. Stawiałem sobie pytanie:*

---

<sup>111</sup> Imię i nazwisko do wiadomości autora.

<sup>112</sup> Imię i nazwisko do wiadomości autora

<sup>113</sup> Imię i nazwisko do wiadomości autora

*za co walczyłem i cierpiałem – czy nie za Polskę? (na Śląsku nie było, nie istniała żadna inna tajna organizacja oprócz Armii Krajowej). Odmówiłem służby w wojsku niemieckim, za co chcą mnie znowu zamknąć? Ale jakoś sprawa aresztowania ucichła (dzięki kolegom) i podjąłem pracę w Zakładach Koksochemicznych w Radlinie...”* - pisze w swoim życiorysie <sup>114</sup>.

To tylko garść wydarzeń z dziwnych czasów, jakie zaistniały w Radlinie w związku z szukaniem wrogów nowej komunistycznej rzeczywistości. Za takich uważano wpisanych na listę DVL członków Armii Krajowej, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, przedwojennych policjantów i wyższych urzędników, Niemców z I i II listą DVL.

#### **4.2.3. Akcja rehabilitacji mieszkańców Radlina wpisanych do III i IV grupy DVL.**

Żeby ostatecznie rozwiązać nabrzmiałą sytuację narodowościową spowodowaną wprowadzeniem przez okupanta niemieckiego DVL, mając do dyspozycji wymienione wyżej akty prawne, wojewoda śląsko – dąbrowski wysłał do starostów powiatów okólnik nr 119 o przeprowadzeniu rehabilitacji osób posiadających III i IV DVL. Należało ją przeprowadzić od 10 lipca do 31 sierpnia 1945r. Powołano komisje rehabilitacyjne do których należało:

- przyjąć od każdego starającego się o formalne obywatelstwo polskie posiadacza III i IV DVL pisemną deklarację wierności,
- zweryfikować dokumenty stwierdzające posiadaną przez starającego się o rehabilitację grupę DVL,
- wydać tymczasowe, sześciomiesięczne zaświadczenie o polskim obywatelstwie.

Powołana w Radlinie gminna komisja opiniodawcza składała się z 6 osób. Stanowili ją zasłużeni uczestnicy powstań śląskich i jeden przedwojenny policjant, Ludwik Swoboda.

W okresie lipca i sierpnia 1945r. komisja pracowała tylko 30 dni. Trudno sobie wyobrazić, jak w tym krótkim czasie zdążył zrehabilitować 7788 mieszkańców Radlina, czyli prawie wszystkich dorosłych posiadaczy III i IV DVL. Zrehabilitowani uiścili opłaty administracyjne w łącznej kwocie 38 940zł. Każdy otrzymał zaświadczenie następującej treści:

---

<sup>114</sup> P. Kłosok; Wspomnienia z przeżyć II wojny światowej (maszynopis, zb. aut. B. Adamczyka).

Rybnik, dnia 24.7.1945r.

Starostwo Rybnik  
(Nazwa Władzy Administracji Ośdniej i Instancji)

Nr. rej. 210

**Zaświadczenie tymczasowe**  
ważne na okres 6 miesięcy od dnia wydania.

Na podstawie §§ 2 i 3. rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej z dnia 25 maja 1945 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej (czwartej) grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy t. zw. „Leistungs-Pole (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 128) zaświadcza się, że obywatel(ka)

.....  
(imię i nazwisko)

syn (córka) Janam i Magdaleny z domu Smolka  
(nazwisko rodziców) (nazwisko matki)

urodzony(a) dnia 28.11.1905 w Radlinie pow. Rybnik (miejsce urodzenia)

złożył(a) deklarację wierności Narodowi Polskiemu i demokratycznemu Państwu Polskiemu.  
Zaświadczenie niniejsze nie służy jako dowód osobisty.

.....  
(podpis)

Do rozwiązania pozostał problem mieszkających wtedy w Radlinie Niemców, czyli osób z I i II grupą DVL, których na dzień 16.04.1945r. było 1116 (7% ogółu mieszkańców)<sup>115</sup>.

Proces rehabilitacji osób zaseregowanych przez Niemców do grupy III i IV nie został zakończony w wyznaczonym terminie. Przyczyną było m.in. zniszczenie lub zagubienie dokumentów o posiadanej grupie, wyjście za mąż za obywatela niemieckiego kobiet z III i IV grupą, powrót do kraju osób przebywających w czasie akcji rehabilitacyjnej za granicą (w wojsku, w łagrach) itp.

Po tym, jak minął czas działania gminnych komisji, sprawą rehabilitacji osób z III i IV grupą DVL zajmował się Referat Społeczno - Polityczny Starostwa w Rybniku. Do maja 1946r. przyjęto jeszcze 12 038 wniosków o rehabilitację.

#### 4.2.4. Sytuacja Niemców z I i II grupą *Deutsche Volksliste* (DVL) – aresztowania, wywłaszczenia, sądowe rehabilitacje, wysiedlenia.

Przystępując do omówienia sytuacji, w jakiej znaleźli się radlinianie z I i II grupą DVL po II wojnie światowej trzeba zaznaczyć, że zaangażowani

<sup>115</sup> E. Holona, B. Adamczyk; op. cit..., s.62.

w działalność hitlerowską Volksdeutsche zostali ewakuowani przez władze niemieckie lub uciekli w ostatniej chwili przed zbliżającą się w 1945r. Armią Czerwoną. Opuścili Radlin przede wszystkim mężczyźni zaangażowani w działalność hitlerowskiej partii NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników), jak też prowadzący drużyny „Hitler–Jugend” i „Bund Deutscher Mädel”. Pozostali w Radlinie przeważnie matki z dziećmi i tzw. „starzy Niemcy” z przedwojennych niemieckich rodzin, którzy nie włączyli się osobiście w działalność hitlerowską, lecz zostali obdarowani przez władze hitlerowskie drugą, rzadziej pierwszą grupą DVL. Na nich zemściła się dokonana przez okupacyjne władze niemieckie segregacja narodowościowa Ślązaków. Wobec nich kierowano się też chęcią odwetu za doznane od Niemców krzywdy. Takich osób doliczono się w Radlinie po II wojnie światowej 1116<sup>116</sup>. To one podlegały wyżej omówionym aktom prawnym i ustalonym przez zwycięskie mocarstwo wysiedleniu.

Aktem wykonawczym było Zarządzenie nr 120 „o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej na obszarze województwa śląsko – dąbrowskiego i o rejestracji na wyjazd” z dnia 2 lipca 1945r., podpisane przez wojewodę śląsko – dąbrowskiego gen. dyw. A. Zawadzkiego. Afisze z tym zarządzeniem zostały rozwieszane na terenie całego województwa.

Zarządy gminne zostały zobowiązane do przeprowadzenia rejestracji do 20 lipca 1945r. (pkt.1). Przy rejestracji należało podać wybraną miejscowość przyszłego osiedlenia się na terenie Niemiec (pkt.2).

Na końcu Zarządzenia czytamy: „...Wzywam równocześnie całe społeczeństwo do ujawnienia władzom Bezpieczeństwa Publicznego i Zarządom gminnym osób narodowości niemieckiej, ukrywających swój pobyt lub uchylających się od rejestracji na wyjazd. Za ukrywanie i świadome nieujawnienie Niemców winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności...”<sup>117</sup>.

Przystępując do wysiedleń Niemców zgodnie z zarządzeniem A. Zawadzkiego na terenie powiatu rybnickiego utworzono obozy wysiedleńcze w Chwałowicach, Knurowie i w Rybniku na „Kozich Górkach”. Osadzano w nich głównie mężczyzn. Jeżeli stan majątku osób z I i II grupą DVL był obiektem pożądania kogoś ze znaczącej w tym czasie orientacji politycznej, nakazano właścicielowi opuścić swe mieszkanie wielopokojowe czy dom lub zmieścić się w jednej izbie wyznaczonej przez gminną komisję mieszkaniową.

---

<sup>116</sup> Ibidem

<sup>117</sup> Spisano z afisza zawierającego to Zarządzenie nr 120.



Do domu lub mieszkania wprowadzał się nowy „właściciel” (zarządca), któremu eksmitowana do jednego pokoju rodzina Niemców musiała płacić czynsz (na przykład tzw. „Grodoniowiec” ponemiecki otrzymał w zarządzeniu niejaki łabenda). W domu Niemca przydzielono też pomieszczenie na harcówkę biertułtowskim drużynom harcerskim.

Między więzionymi w obozach wysiedleńczych Niemcami znajdowały się również osoby z III i IV grupy DVL. O losie zatrzymanych decydowali członkowie tzw. „Komisji Wysiedleńczej”. Pod koniec lipca 1945r. trzymanych w wymienionych wyżej obozach zaczęto kwalifikować do wysiedlenia lub zwolnienia. Dokonanie tego podziału nastęrczało członkom komisji szereg trudności. Pisał o tym starosta rybnicki w swoim sprawozdaniu do Urzędu Wojewódzkiego: *„Znaleźć granicę między Niemcami a Polakami jest niezmiernie trudno, tym bardziej, że każdy z tutejszej ludności włada dobrze językiem polskim jak i niemieckim. Zarządy gmin nie wiedziały często, jaką dany obywatel miał DVL...”*<sup>118</sup>.

Tylko w miesiącu lipcu i sierpniu 1945r. z trzech działających na terenie powiatu rybnickiego obozów przesiedleńczych zwolniono 2.039 więźniów, zaś 1.010 zakwalifikowano do wysiedlenia<sup>119</sup>. W związku z nieuzasadnionymi aresztowaniami wśród których byli również Polacy, ich krewni wnosili liczne interwencje do władz powiatowych, które w licznych przypadkach rozpatrzone pozytywnie. Stąd znaczna liczba zwolnionych od wysiedlenia.

Natomiast posiadający II grupę DVL, którzy pozostali na terenie Polski podlegali procesowi rehabilitacji na drodze sądowej. Rozprawy rehabilitacyjne były jawne. Z powodu małej liczby sędziów akcja rehabilitacyjna posiadających II grupę przedłużała się. O zakresie akcji świadczy między innymi fakt, że tylko w 1946r. zostało złożonych do sądów grodzkich w Rybniku, Wodzisławiu, Żorach 12.038 wniosków o przywrócenie obywatelstwa polskiego.

Negatywny wyrok sądu oznaczał pozbawienie wnioskującego praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, przepadek mienia oraz umieszczenie w obozie pracy przymusowej do czasu wysiedlenia do Niemiec. Niemcy, którym przywrócono obywatelstwo polskie otrzymywali z powrotem swoje domy i mieszkania. Od decyzji sądu przysługiwało odwołanie i ostatecznie niewielka liczba osób z powiatu rybnickiego została wysiedlonych: od 16 maja 1946r. do 18 stycznia 1947r. wysiedlono 192 osoby, zaś w roku

---

<sup>118</sup> K. Miroszewski, M. Sobeczko, op. cit., s. 68.

<sup>119</sup> Ibidem 70

1947r. dalsze 28 osób, a w roku 1948 osób 12 <sup>120</sup>. Również w 1948r. z powiatu rybnickiego wysiedlono tylko 12 osób, które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego i nie wniosły odwołań od tej decyzji. Ostatnie osoby wysiedlono w 1949r.

Z Radlina zostało wysiedlonych ogółem 21 osób, wszystkie do strefy angielskiej <sup>121</sup>. Akcją rehabilitacji zakończyła ustawa z 20 lipca 1950r., która znosiła sankcje karne i ograniczenia w stosunku do osób, które zgłosiły swą przynależność do narodowości niemieckiej lub nie poddały się akcji rehabilitacyjnej. Dotyczyło to również osób, które przez 5 lat ukrywały się. W Radlinie jest znany przynajmniej jeden taki przypadek. Był to ojciec rodziny. Kiedy się ukrywał, przyszło na świat dwoje jego dzieci.

#### **4.3. Aresztowania dokonywane przez czerwonooarmistów i deportacje do ZSRR.**

W czasie brzemiennego w znaczące wydarzenia okresu, kiedy na Śląsku trwały działania frontowe, jak też w miesiącach po zakończeniu wojny odbywał się proces deportacji ludności śląskiej, głównie mężczyzn do pracy na terenie Związku Sowieckiego. To drastyczne a zarazem wstydliwe wydarzenie dla władz komunistycznych było przez pół wieku umiejętnie ukrywane przed opinią publiczną, gdyż ukazywało w negatywnym świetle naszych „wyzwolicieli”.

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że powodem prowadzonych przez Armię Czerwoną wywózek Górnoślązaków był ogromny brak rąk do pracy w gospodarce ZSRR. Aby mógł działać sprawnie przemysł wojenny, mocarstwa sojusznicze wyraziły zgodę na zastąpienie brakujących robotników Niemcami z podbitych terenów, które przed 1939 rokiem należały do Rzeszy Niemieckiej.

Za frontem szły zespoły funkcjonariuszy NKWD, których zadaniem było zorganizować deportację zdrowych mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat. Akcja na Górnym Śląsku był prowadzona sukcesywnie od stycznia 1945r. na terenach, które zdobyła już Armia Czerwona, głównie na ziemiach, które przed 1939r. należały do Niemiec.

Czerwonooarmiści dokonywali również aresztowań na ziemi rybnicko – wodzisławskiej, która ich zdaniem zamieszkała była przez Niemców. Wobec tego wśród deportowanych znaleźli się oprócz Niemców również uczestnicy

---

<sup>120</sup> Ibidem 71

<sup>121</sup> Ibidem

ruchu oporu, żołnierze AK, mężczyźni z rodzin powstańców. Brano tego, kto się nadarzył, indywidualnie i grupowo. Zilustrują to niżej omówione przykłady: Ogłoszono obowiązkowe stawienie się do prac przyfrontowych na kilka dni. Do ogłoszenia i przeprowadzenia takich zgrupowań zobowiązywano władzę gminy, czasami przy pomocy Milicji Obywatelskiej. Nakaz taki dawali urzędnikom sowieccy komisarze wojskowi, którzy sprawowali władzę w opanowanych przez wojsko miejscowościach. Zgłaszający się byli grupowani w punktach zbórnych, do domu już nie wracali. Przeważnie ginęli bez wieści. Pod tym samym pretekstem żołnierze sowieccy zabierali mężczyzn z domu, często w nocy z drogi wracających z pracy górników. Żeby uratować siebie Niemcy donosili na Polaków do czerwonarmistów – szczególnie na żołnierzy AK i powstańców śląskich.

Los zatrzymanych zbiorowo czy indywidualnie był taki sam. Odprowadzano ich natychmiast lub po wykonanej pracy do dużych punktów zbórnych. Kiedy udało się zgromadzić około 1000 osób podstawiano pociąg, składający się z kilkunastu wagonów towarowych tzw. „krowiaków”. Do każdego wagonu ładowano około 60-70 mężczyzn. W każdym jechało również trzech uzbrojonych żołnierzy sowieckich. W czasie trwającego około 2 tygodni transportu warunki były straszne – ciasnota, brud, brak żywności, lekarstw, opału. Mieszkańców powiatu rybnickiego wywieziono do Stanisławowa, Sambora, Kijowa, Karagandy, Baszkowej, Stalino. Już w czasie transportu następowały pierwsze zachorowania i zgony. Zwłoki przenoszono do oddzielnego wagonu lub zostawiano w pobliżu torów kolejowych. Z miejscowości położonych na wschód od Rybnika, które Armia Czerwona zdobyła wcześniej, wywózki organizowano już w lutym i w marcu 1945r., zaś z terenu ziemi wodzisławskiej w kwietniu i maju tegoż roku. Deportowani przebywali na terenie ZSRR w specjalnych obozach. Było to zazwyczaj kilka drewnianych baraków mieszkalnych i kuchnia. Teren otoczony był drutem kolczastym i wieżyczkami strażniczymi. Internowani spali na drewnianych pryzkach bez sienników i przykrycia. Warunki sanitarne były tragiczne, co skutkowało licznymi epidemiami. Szerzyły się różne choroby: biegunki, czerwonka, dur brzuszny, gruźlica. Wyżywienie było głodowe. Deportowani pracowali najczęściej w przemyśle przy wyrębie lasów i w kopalniach. Trudne warunki bytowe były powodem wysokiej śmiertelności, która dochodziła do 30%. Zdarzały się ucieczki z obozów, które zazwyczaj kończyły się niepowodzeniem. Za nieposłuszeństwo karano biciem, osadzeniem w karczerze

lub przeniesieniem do kompanii karnej. Korespondencja była najczęściej zakazana lub cenzurowana<sup>122</sup>.

Tragiczne losy deportowanych Górnślązaków pozwalają nam poznać bliżej wspomnienia radlinianina, Ignacego Serwotki, który przetrzymywany był w Markówce koło Stalino od 25 lutego 1945r. do 27 września 1947r.:<sup>123</sup>

*„...Urodziłem się 12 lipca 1927r. w Radlinie II, powiat rybnicki, jako syn Jadwigi z domu Barteczko i Wincentego Serwotka. Ojciec był kolejajarzem. Matka zajmowała się gospodarstwem rolnym. Od najmłodszych lat wychowywany byłem w duchu miłości do Ojczyzny. Matka i ojciec byli czynnymi uczestnikami powstań śląskich. Kiedy okolice ich miejsc rodzinnych (Łąki, Leśnica), w wyniku ustaleń pozostały przy Niemcach, matka i ojciec zmuszeni byli pozostawić wszystko i wyjechać do Polski. Los rzucił ich do Radlina.*

*Od 1934r. do wybuchu wojny w 1939r. uczęszczałem do Szkoły Podstawowej nr 1 w Radlinie II. W latach 1940-1943 pracowałem w gospodarstwie rolnym rodziców. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Radlina, dom wraz z całym dobytkiem został zarekwirowany. Rodzina znalazła się na liście osób do przesiedlenia. Dzięki pracy ojca na kolei na szczęście do tego nie doszło. W lipcu 1943 r. zostałem skierowany do pracy przez „Arbeitsamt” do parowozowni w Rybniku. Tam pracowałem do czasu wcielenia mnie do wojska. Miało to miejsce w październiku 1944r.(wtedy brano do Wehrmachtu przymusowo każdego młodzieńca, który ukończył 17 lat, przyp. aut.)*

*Kiedy tylko nadarzyła się okazja, w styczniu 1945r. w okolicy Lubięża w województwie wrocławskim wraz z grupą przyjaciół poddaliśmy się Rosjanom. W obozie jenieckim panowało zamieszanie, wydawano sprzeczne polecenia: „Ślązacy do domu”, „Ślązacy zostaną wcieleni do polskiego wojska”, „Ślązacy czekać”. Po kilku dniach zaopatrzony w przepustkę w cywilnym ubraniu różnymi środkami dojechałem do Golejowa pod Rybnikiem (Radlin był jeszcze wtedy pod okupacją niemiecką w strefie przyfrontowej – przyp. B.A.). Odszukałem rodzinę szwagra i tam przebywałem przez kilka dni. Front stał na linii Rybnik – Gliwice – Racibórz. Oczekiwałem na przesunięcie się frontu oddzielonego od Radlina o 10km. W czasie tego oczekiwania, skierowano mieszkających tam mężczyzn do majątku rolnego w miejscowości Pilchowice. Tam zgromadzono około 200 mężczyzn. Następnie pod lufami i bagnietami żołnierzy radzieckich zaprowadzono nas do Rud Raciborskich, gdzie w tamtejszym zamku zgromadzono parę setek mężczyzn. W zamku zatłoczenie było nieludzkie,*

---

<sup>122</sup> K. Miroszewskiego, M. Sobeczko, dz. cyt., s.44-51.

<sup>123</sup> Ibidem, s. 126-128.

panował głód. Po kilku dniach pod silną eskortą zaprowadzono nas do prowizorycznego obozu w Łabędach, gdzie przebywało już kilka tysięcy mężczyzn. Z tego obozu zaprowadzono nas do Pyskowic, gdzie pod koniec stycznia 1945r. załadowano nas do bydłych wagonów. Pociąg wiózł nas około 2 tygodnie w nieznaną. Zimno i głód dziesiątkowały deportowanych.

Wyładowano nas w miejscowości Makiejewka, gdzie był przygotowany obóz na około 2 tysiące osób. Po rejestracji przydzielono nas do różnych zakładów. Ja pracowałem przy montażu i demontażu konstrukcji metalowych, załadunku i rozładunku często zamrożonego węgla i koks. W obozie dokuczał głód, zimno, wszy i pluskwy. Biegunki dziesiątkowały więźniów.

Latem 1946r. zmarło około 50% mojego obozu. Systematyczne przesłuchiwanie przez NKWD i groźby doprowadzały mnie do rozstroju nerwowego. Pod groźbą śmierci zmuszano do zeznawania nieprawdy: „Kak nie napiszesz jak ja tiebie skazu, nikagda domoj nie pajediesz. Zdies zdechniesz kak sobaka”. Nigdy nie wyrzekłem się swojej polskości.

Racje żywnościowe były głodowe. Często przeprowadzane apele przez pijanych oficerów były zморą. Zachorowałem na malarię. W czasie chwilowej utraty przytomności skradziono mi koc. Byłem podejrzany o sprzedaż tego koca, za co groziła mi utrata życia.

Przeżyłem dzięki odporności młodego organizmu, woli życia i żebraniu o jedzenie u Rosjan. Przeżyłem, ale zdrowie straciłem. Szczególnie na skutek przebytych w obozie chorób i stresów mam zszarpane nerwy. Żyję w ciągłym stresie. Leczenie psychiatryczne nie skutkuje. Po malarii mam stępiony słuch.

Do Polski wróciłem 27 września 1947 roku. Po prawie trzech najdłuższych latach w moim życiu mogłem znów usłyszeć język polski, mówić, że jestem Polakiem bez strachu o utratę życia lub zamknięcie w karczerze...”

Ignacy Serwotka był przez całe życie powściągliwy w swoich oficjalnych relacjach z pobytu w sowieckim łagrze. Przestrzegał ostrzeżenia, jakie otrzymał od żołnierzy sowieckich przy zwalnianiu: „nic nie mów, bo cie znajdziemy i tu znowu wrócisz”. Jak opowiada w swoich relacjach syn Ignacego, Jan: „kiedy tacie wzięto się na wspominki, to opowiedział wiele więcej, niż zwykle”. Przynotujemy niektóre fragmenty relacji syna Jana o swoim tacie:

„Taty nie było w żadnych spisach deportowanych, które były sporządzone przez władze gminne miejsca zamieszkania wywiezionych. Ojciec został wzięty z Grabowni jako cywil i pojechał do Rosji z grupą jeńców niemieckich, pracujących w kopalni, więc tam też nie został ujęty. Po prostu słuch po nim zaginął. „Jo był ukradzony” – powtarzał często ojciec, kiedy był mocno roztargniony.

*Pierwsze ofiary były wśród tych, którzy próbowali się wydostać ze zgrupowania w Rudach Raciborskich. Zastrzelono ich, kiedy próbowali uciec. Strach powstrzymał dalsze próby ucieczki. Niektórzy strażnicy byli sadystyczni. Dźgali bagnietami, jak zmęczeni szli za wolno. Wystraszony ojciec mówił, że był w niewoli rosyjskiej jako żołnierz – co było nieprawdą. Natomiast w zaświadczeniu, które ojciec otrzymał napisano, że nieznany jest powód prawie 3-letniego internowania.*

*Ignacy Serwotka był w obozie razem z Pawłem Piechą, pochodzącym ze Stodół. Spali na sąsiednich pryzkach, lecz pewnego razu ciężko zachorował. Badająca lekarka powiedziała: „Pokaż język”. „Symulant” – stwierdziła. Wracając z punktu sanitarnego podtrzymywany przez kolegów - zmarł. Trupów chowano gdzieś w polu poza obozem. Lecz ziemi nie można było rozkopać, gdyż temperatura wynosiła -30°. Odsunięto więc śnieg, przysypano troszką zmarzniętej ziemi. Wnet ciało znikło. Rozszarpały go zwierzęta. Tak wyglądały również inne pochówki zmarłych więźniów...”<sup>124</sup>.*

Krewni deportowanych ślali listowne pytania do władz poszczególnych miejscowości o losy zaginionych. Dalej pytania były wysyłane do wojewody.

W materiałach archiwalnych udało się odnaleźć informacje o Ignacym Serwotce. W piśmie wójta gminy Radlin do starostwa w Rybniku z dnia 18 maja 1946 r. zachowała się następująca informacja: „Adres zaginionego w czasie stawiania wniosku przez ojca był następujący: Serwotka Ignacy, Markówka koło Stalino, obóz cywilny, pracuje jako ślusarz w fabryce stali”<sup>125</sup>.

Z dokładniejszej informacji otrzymanej od władz sowieckich dowiadujemy się, „że Ignacy Serwotka przebywał w ZSRR od 25 lutego 1945r. do 27 września 1947r. Przetrzymany był w batalionie pracy dla internowanych nr 1007 w obwodzie stalińskim (donieckim) oraz w obozie NKWD – MWD (MWD – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR) nr 159 obwodu odeskiego. W trakcie deportacji wykonywał różnorodne prace...”<sup>126</sup>.

Jak wynika z tego dokumentu, Sowietci prowadzili skrupulatną dokumentację osób więzionych i internowanych.

Obozy, w których przebywali deportowani mężczyźni z Górnego Śląska dzieliły się na trzy typy: obozy, obozy kontrolno- filtracyjne oraz bataliony

---

<sup>124</sup> Ibidem, s. 128 – 132.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 51 i 52

<sup>126</sup> Zaświadczenie Centrum Historyczno – Archiwalnej Dokumentacji z dnia 26.06.1998r. (dokument udostępniony przez Ignacego i Jana Serwotkę).

robotnicze. Prowadzone przez Armię Czerwoną aresztowania i deportacje miały miejsce od stycznia do czerwca 1945r .

Radlin należał do miejscowości, które zostały wyzwolone 2 miesiące później niż tereny położone na północ i wschód od Rybnika. Największa fala deportacji ominęła więc naszą miejscowość. Jednak według spisu sporządzonego przez radliński Urząd Gminy w 1945r. na terenie naszej miejscowości zostały aresztowane 93 osoby – 90 przez Armię Czerwoną, 3 przez Milicję Obywatelską. Wśród nich była jedna kobieta – Szewczyk Regina. Wszystkich umieszczono w obozach na terenie Polski, skąd niektórych deportowano do ZSRR. 86 aresztowanych posiadało III grupę DVL, zaś siedmiu – IV grupę DVL (patrz aneks 2).

Według list starostwa w 1945r. na terenie powiatu rybnickiego zostało aresztowanych 1.958 osób<sup>127</sup>. Z całego Górnego Śląska zostało deportowanych do ZSRR co najmniej 30 tys. osób. Baza danych JPN Oddział w Katowicach liczy już około 48 tysięcy nazwisk deportowanych<sup>128</sup>. Wywożono głównie górników, hutników, jak też pracowników z innych zakładów przemysłowych.

Pozbawienie zakładów przemysłowych przeważnie młodych, zdrowych mężczyzn stanowiło duże problemy dla władz powiatu rybnickiego. Naczelnicy gmin i burmistrzowie interweniowali u starosty, ten powiadamiał wojewodę. Rodziny i krewni aresztowanych ślali listy do różnych władz z prośbą o zwolnienie, często jedynych żywicieli rodzin. Wiele osób aresztowanych nie dawało o sobie znać. Mnożyły się listy w sprawie poszukiwań zaginionych. Dyrekcje zakładów pracy upominały się o swoich. Zwolnienie następowało różnie – nawet dopiero po trzech latach. Wielu spoczywa na zawsze w „niehumanitarnej ziemi”.

#### **4.4. Jeńcy niemieccy i więźniowie w roli górników.**

Górnośląskie zakłady przemysłowe stosunkowo niewiele ucierpiały w czasie działań frontowych. Niektóre z nich nie przerwały produkcji lub po krótkiej przerwie ją wznowiły, borykając się z brakiem pracowników. Wielu Górnoślązaków wcielonych do Wehrmachtu poległo, inni znajdowali się w niewoli rosyjskiej lub czekali na dalszy rozwój wypadków w oddziałach generała Andersa, stacjonujących w Anglii. Deficyt robotników głównie w górnictwie i przemyśle ciężkim pogłębiły organizowane przez Armię Czerwoną

---

<sup>127</sup> K. Miroszewski, M. Sobeczko, dz. cyt., s. 47.

<sup>128</sup> Ibidem, s. 59.

wywózki zdrowych pracowników do ZSRR. Liczbę deportowanych ocenia się na około 30-40 tysięcy.

W tej sytuacji Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej podjął 11 kwietnia 1945r. decyzję o utworzeniu obozów pracy przymusowej przy dużych zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku, przede wszystkim przy kopalniach, w których braki górników były największe. Tworzenie sieci obozowej powierzono Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego (CZPW) i Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

Najpierw powstały obozy pracy przymusowej przy kopalniach należących do Zjednoczeń Przemysłu Węglowego, położonych na wschód od Rybnika, bowiem deficyt robotników był w nich największy. Kierowano tam wyłącznie więźniów z zakładów karnych podległych Centralnemu Obozowi Pracy (COP) Jaworzno.

Byli to przede wszystkim Niemcy (Volksdeutsche) i internowani obywatele pochodzenia niemieckiego, czyli posiadający I i II grupę DVL. Wśród nich znajdowali się również przestępcy kryminalni oraz żołnierze podziemia antykomunistycznego. Pod koniec sierpnia 1945r. w górnośląskim górnictwie poza kopalniami należącymi do Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (dalej RZPW), pracowało około 8.800 osób.

W wyniku starań władz polskich Józef Stalin wyraził zgodę na przekazanie do pracy niemieckich jeńców wojennych, znajdujących się w obozach NKWD na terenie Polski.

Do 23 września 1945r. pełnomocnik władz polskich przejął około 50.000 jeńców. W kopalniach powiatu rybnickiego braki górników były niewielkie, więc dyrekcja RZPW wzbraniała się przed zatrudnieniem niemieckich jeńców wojennych. Dlatego dopiero 17 października 1945r. udało się zorganizować pierwsze takie obozy: na kop. „Ema”, kop. „Ignacy”, kop. „Dębieńsko”.

Do obozu kopalni „Ema” sukcesywnie skierowano:

- 17.10.1945r. – 13 oficerów i 300 szeregowych Wehrmachtu,
- 26.10.1945r. – 6 oficerów i 125 szeregowych,
- 26.11.1945r. – 2 oficerów i 105 szeregowych.

Na dzień 5 listopada 1945r. stan jeńców w obozie pracy przymusowej przy kop. „Ema” wynosił 443 osoby. Wśród nich było 19 oficerów Wehrmachtu, 407 szeregowych, 4 szeregowych policji i 13 osób ze służby medycznej (lekarze, dentyści, aptekarze, sanitariusze). Naczelnikiem obozu był Henryk Kominek. Jeńcy ulokowani byli w barakach w pobliżu boiska piłki nożnej, w których w czasie okupacji znajdował się obóz jeńców sowieckich.



W sąsiedniej kop. „Ignacy” również wykorzystano baraki po jeńcach sowieckich. W obozie tamtejszym przebywało 14 oficerów i 290 szeregowych.

26 października 1945r. utworzono obozy pracy przy dalszych kopalniach RZPW. Łącznie do obozu kopalni „Rydułtowy” skierowano 39 oficerów i 553 szeregowych, zaś przy kop. „Anna” – 4 oficerów i 595 szeregowych.

Na początku listopada 1945r. w kopalniach RZPW pracowało 2.963 jeńców, w tym 12 z Górnego Śląska i 143 ze Śląska Opolskiego<sup>129</sup>. Wśród nich byli jeńcy z różnych państw, jak: Austria, Czechosłowacja, Holandia, Jugosławia, Litwa, Luksemburg, Rumunia, Alzacja, Francja, Belgia, Węgry. Najwięcej było z Niemiec.

Obozy pracy przy rybnickich kopalniach zorganizowano ze znaczną zwłoką, gdyż Dyrekcja RZPW sprzeciwiała się przyjęciu robotników przymusowych. Motywy były następujące:

- brak odpowiedniej bazy obozowej,
- kierowani do kopalni niemieccy jeńcy nigdy nie pracowali w górnictwie, zaś komisje lekarskie przy odbiorze przekazywanych osób stwierdzały zły lub bardzo zły stan ich zdrowia, wobec tego ich wydajność pracy była niewielka,
- trzeba było zapewnić wyżywienie i odpowiednie warunki bytowe, co przy powojennych niedostatkach stanowiło problemy.

Jednak przyczyną najważniejszą był fakt wręcz paradoksalny: na terenie RZPW pojawiło się bezrobocie. Powiększała się liczba przyjmowanych górników. Od 11 lipca do 31 listopada w rybnickich kopalniach przyjęto do pracy 3059 osób. Byli to mężczyźni, często dawni górnicy, którzy powrócili z prac przymusowych w Niemczech, zostali zdemobilizowani, powrócili do pracy po zakończeniu odbudowy swych gospodarstw. Zatrudnianie jeńców ograniczało lub wręcz blokowało możliwość przyjęcia do pracy mieszkańców z okolicznych miejscowości. Zaczęły się protesty górników i rad zakładowych. Domagano się usunięcia z kopalni RZPW niemieckich jeńców.

Najostrzej zaprotestowała Rada Zakładowa kopalni „Rydułtowy”. 4 listopada 1945r. wystosowała do Centralnego Związku Zawodowego Górników rezolucję, domagającą się usunięcia z Rydułtów jeńców niemieckich. W uzasadnieniu pisano m.in.

---

<sup>129</sup> Ibidem, s. 76 i 77 (dotyczy wszystkich danych o jeńcach niemieckich.)

„...Zebranie załogowe w dniu 3 XI 45r. domaga się natychmiastowego usunięcia niemieckich jeńców wojennych, motywując to tym, że pewna część tutejszej okolicy przychylna jest Niemczyźnie [...]. Załoga domaga się, by usunięto Niemców z terenu tutejszego, zaś powracających Polaków, którzy dzisiaj są już bez pracy i których jest już coraz więcej, powinni mieć w Polsce chleb i współdziałać w odbudowie Państwa...”

W wzmiankowanym wyżej zebraniu załogowym kop. „Rydułtowy” brali udział również mieszkańcy Biertułów, którzy byli pracownikami tej kopalni. Natomiast na konferencji delegatów Rad Zakładowych i przedstawicieli Powiatowego Zarządu Związku Zawodowego Górników, w której brali również udział delegaci z kop. „Ema”, odbytej 15 listopada 1945r. przyjęto rezolucję, w której m.in. czytamy:

„... 1. Na terenie, w którym położone są kopalnie Zjednoczenia panuje obecnie bezrobocie. Setki rodzin Polaków – górników pozostają bez środków do życia, bo ich ojcowie, względnie żywiele nie mogą znaleźć zatrudnienia, gdyż kopalnie nie mogą ich przyjąć.  
2. Zachodzi nagle potrzeba dania pracy obecnie zdemobilizowanym żołnierzom Wojska Polskiego i repatriantom przyjeżdżającym z terenów wschodnich...”<sup>130</sup>.

Również komitety powiatowe PPR i inne partie poparły te żądania i wysłały rezolucję w sprawie usunięcia z kopalń jeńców niemieckich do wojewody śląsko – dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego (22 grudnia 1945r.).

Dyrekcja RZPW także interweniowała, postulując ograniczenie liczby jeńców, co pozwoli kopalniom przyjąć nowych pracowników. Dla kop. „Emma” przewidziano zatrudnienie dodatkowych 80 osób cywilnych.

Apele te i rezolucje przyniosły częściowo pozytywny skutek. Na początku roku 1946 zlikwidowano obóz przy kopalni „Rydułtowy” oraz na kop. „Ignacy”, gdzie pracowali również radlinianie. Natomiast z pozostałych kopalń zaczęto częściowo zwalniać jeńców. Z kop. „Emma” zwolniono 50 jeńców.

W roku 1946 liczba jeńców zmniejszała się stopniowo. Na kop. „Ema” w miesiącu lutym pracowało jeszcze 432 jeńców, zaś na koniec 1946 pozostało ich jeszcze 143. W roku 1947 kop. „Emma” zatrudniała jeszcze 125 byłych żołnierzy Wehrmachtu. W latach 1948-1950 następowała stopniowa likwidacja

---

<sup>130</sup> Ibidem, s.78.

obozów pracy przymusowej. W styczniu 1948 obóz przy kop. „Ema” zlikwidowano przy stanie ok. 249 jeńców. Po likwidacji jeńcy byli przenoszeni do innych obozów, a w 1949r. przesiedlano ich do Niemiec.

Nieco uwagi warto poświęcić warunkom, w jakich przebywali więźniowie w w/w obozach pracy przymusowej. Przede wszystkim nie byli przygotowani do pracy w górnictwie. Władze radzieckie „wypożyczając” Polsce jeńców pozbyły się kłopotów związanych z zapewnieniem im odpowiednich warunków bytowych. Dodatkowo narzuciły Polsce warunki, które w okresie powojennej biedy trudno było zrealizować. O niestosowaniu się kopalń do ustalonych norm można dowiedzieć się z protokołów komisji kontrolujących obozy. W sprawozdaniu pokontrolnym w obozie kop. „Ema” czytamy m.in.

„...Dni wypoczynku jeńcy nie mają. Pracujący w niedzielę i święta zatrudniani są na powierzchni. Czas pracy obozowanych wynosi 10 godzin na dobę. W niedzielę i święta zatrudnieni są przy pracach porządkowych na kopalni, wolnych dni od pracy nie ma...”.

Z upływem czasu warunki bytowe znacznie się poprawiły. Przy obozie kop. „Ema” założono plantację warzyw wielkości 2400m<sup>2</sup>. W wyżywieniu pojawiły się jarzyny. Dzięki staraniom biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego więźniowie mieli zapewnioną posługę religijną. W obozie przy kop. „Ema” mszę świętą odprawiał jeńiec – „niedokończony” ksiądz rzymskokatolicki. Pogrzeby zmarłych przy kop. „Emma” (11 pogrzebów) odbywały się z udziałem księży. Zmarłych pochowano na cmentarzu w Radlinie Dolnym.

Przy obozie kop. „Ema” była biblioteka obozowa, posiadająca 50 książek niemieckich. Jeńcy mogli wysłać raz w miesiącu list w języku polskim<sup>131</sup>.

Analizując powyższe można stwierdzić, że warunki panujące w polskich obozach pracy przymusowej były nieporównywalnie lepsze od tych, w jakich przypadło żyć na „niehumanitarnej ziemi” deportowanym Górnoszlązakom, organizowanym przez „wyzwolicieli” i „przyjaciół” polskiego rządu komunistycznego.

Kończąc omawianie problemu obozów pracy przymusowej wypada dodać, że przy kopalniach RZPW byli grupowani wyłącznie niemieccy jeńcy wojenni. Natomiast do pozostałych śląskich Zjednoczeń Przemysłu Węglowego kierowano również więzionych w „Centralnym Obozie Pracy Jaworzno”, aresztowanych mieszkańców Polski, wśród których byli mieszkańcy Górnego Śląska, Niemcy oraz działacze konspiracji poakowskiej i opozycyjnej partii.

---

<sup>131</sup> Ibidem, s.90.

Pamiętający czasy II połowy lat czterdziestych XX wieku radlinianie przypominają sobie samochody ciężarowe przystosowane do przewozu osób, którymi transportowano więźniów z więzienia w Raciborzu do pracy na kop. „Emma”. Byli wśród nich skazani za przestępstwa kryminalne, jak też więźniowie polityczni.

Górnicy naszej kopalni pamiętający tamte czasy obwiniają raciborskich areztantów za to, że „zarazili” górników plugawymi przekleństwami, które zachowały się w żargonie górniczym do dzisiaj.

Jakże daleko do czasów, kiedy zamiast przekleństw towarzyszyły górnikom w ich bardzo niebezpiecznej pracy odniesienia modlitwne do św. Barbary. Zasady i czas zatrudnienia raciborskich więźniów nie zostały nigdzie wzmiankowane, czekają na opracowanie historyczne.

#### **4.5. Złożone losy Pomnika Powstańców Śląskich w Biertułtowach w czasie okupacji niemieckiej i po „wyzwoleniu”.**

Żeby zrozumieć powojenne problemy związane z Pomnikiem Powstańców Śląskich w Biertułtowach, należy wrócić do początków okupacji niemieckiej Radlina w 1939r.

Niemcy, niszcząc wszystko co polskie, zburzyli już na początku wojny powstańczy pomnik usytuowany na placu targowym. Do rozbiórki ocalałych części pomnika i wywiezienia gruzu zaangażowano grupę radlińskich Polaków pod nadzorem Niemca. Wtedy okazało się, że ocalała najważniejsza część postumentu z nazwiskami poległych 8 powstańców i napisami patriotycznymi. Dzięki sprytowi i niesamowitej odwadze piątki pracowników kolumna pomnika została ukryta i ocalała. Akcją kierował Paweł Kłosok, postać której należy poświęcić więcej uwagi.

Urodził się w radlińskiej rodzinie górniczej 20 stycznia 1914r. jako ósme dziecko. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Biertułtowach i czterech klas gimnazjum w Rybniku, mając 17 lat wstąpił jako ochotnik do trzyletniej Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich w Koninie. W 1934r. ukończył szkołę w stopniu kaprała i jako instruktor szkolił żołnierzy w szkole podoficerskiej. Po wybuchu II wojny światowej jako dowódca plutonu ckm uczestniczył w bitwach na szlaku Siedlce – Radzyń Kock – Biała Podlaska – Lubartów – Tomaszów oraz pod Józefowem koło Zamościa. Do domu w Radlinie wrócił po zakończeniu walk pod koniec października 1939r. Żeby uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy, zatrudnił się w radlińskim Urzędzie Gminy jako robotnik drogowy.

W utworzonej grupie pracowało 2 Niemców i 12 Polaków pod nadzorem Niemca, aktywisty hitlerowskiej organizacji SA Dolmera, który polecił zniszczyć ocalałe części „rozwalonego” Pomnika Powstańców Śląskich i usunąć z targowiska. Z inicjatywy Pawła Kłosoka grupka Polaków zorganizowała akcję ukrycia kolumny pomnika, która zakończyła się powodzeniem.

Paweł Kłosok wspomina: <sup>132</sup> „...Po krótkiej naradzie pozbyliśmy się z grupy tych 2 Niemców, posyłając ich do domu i informując, że sami tę pracę wykonamy i powoli zaczęliśmy rozbierać ten pomnik – ostrożnie, żeby górnej części pomnika, gdzie były napisy nie uszkodzić. Następnie tę część pomnika (kolumnę – dop. B. A.) załadowaliśmy na furmankę i przewieźli na składowisko gruzu – obok domu zakonnego sióstr i ogródków działkowych. Tam nakryliśmy kolumnę ziemią i chwastami. Przy tej pracy byli obecni powstańcy śląscy – kol. Foterek, Szymiczek, A. Konieczny, A. Polnik...”.

Grupę, której udało się ukryć najważniejszą część pomnika trafiła niepewność, czy aby niemieckie władze okupacyjne nie wpadną na trop tego ukrytego reliktu polskości Radlina.

Natomiast inicjator akcji Paweł Kłosok dał się poznać jako znaczący działacz ruchu oporu, pełniąc odpowiedzialną funkcję kwatermistrza i szefa sztabu batalionu w Rybnickim Inspektoracie ZWZ – AK. Aresztowany 27 sierpnia 1944r. przechodził tortury w gestapowskich więzieniach, uczestniczył w ewakuacyjnym marszu śmierci na trasie Bytom – Gliwice – Rybnik – Racibórz – Głubczyce – Kłodzko. Więziony w kolejnych obozach koncentracyjnych na terenie Rzeszy doczekał się zakończenia II wojny światowej. Do Radlina wrócił z początkiem czerwca 1945r., by dowiedzieć się od znajomego komendanta miejscowej Milicji Obywatelskiej, że za działalność w AK grozi mu aresztowanie. Radzono mu wyjechać lub ukryć się.

W tej sytuacji trudno było myśleć o ujawnieniu ukrytej kolumny powstańczego pomnika. Sprawa była tym bardziej niebezpieczna, gdyż trzech z ośmiu powstańców, których nazwiska były wryte na kolumnie, poległo w wojnie polsko – bolszewickiej. Walczyli z Armią Czerwoną, która miała zadanie „uwolnić ludność wschodnich terenów Polski spod jarzma polskiego” i przyłączyć te ziemie do Związku Sowieckiego. Wobec tego, żołnierze polscy walczący w latach 1919 i 1920 z Armią Czerwoną zasługiwali na potępienie.

---

<sup>132</sup> P. Kłosok, Wspomnienia ..., op. cit., oraz Pamięć Śladów..., op. cit., s. 151, 152 i nast., oraz Leksykon ..., op. cit., zesz.1 s. 60 i nast.

Istnienie ich nazwisk na pomniku mogło być uważane za wrogą działalność wymierzoną przeciw ZSRR. Tym zajmowały się policyjne służby GRZ i NKWD, które towarzyszyły oddziałom Armii Czerwonej. Należy też przypomnieć, że w wyzwolonym Radlinie nieograniczoną władzę sprawował wtedy komisarz wojskowy, mjr Kogan. Trudno było w tej sytuacji zaryzykować postawienie pomnika z nazwiskami wrogich Sowiетom postaci, takich, jak:<sup>133</sup>

- Franciszek Pawlenko, ur. 31.07.1900r. w Biertułtowach, poległ 16.05.1919r. w potyczce z Ukraińcami nad rzeką Bug, tam pochowany,
- Karol Szewczyk, ur. 30.03.1902r. w Biertułtowach, górnik, poległ 17.05.1920r. na froncie bolszewickim, tam pochowany,
- Józef Zarzecki, ur. 2.10.1900r. w Biertułtowach, syn działacza narodowego Leopolda Zarzeckiego, żołnierz I Pułku Strzelców Bytomskich, poległ 2.06.1920r. pod Rybczanami w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie białoruskim, tam pochowany.

Strach przed Armią Czerwoną, która z „wyzwolicielki” stała się okupantem, nakazywał więc kontynuować milczenie w sprawie ukrytej części pomnika.

Jak już wyżej wspomniano dopiero pod koniec 1945r. zaistniały warunki, kiedy powstańcy śląscy mogli się formalnie zorganizować w nowym założonym przez wojewodę śląskiego Jerzego Ziętka Związku Weteranów Powstań Śląskich (ZWPS).

W Radlinie – Biertułtowach konstytucyjne zebranie ZWPS odbyło się 20 października 1945r. Przystąpiono od razu do aktywnego działania. Między innymi, 15 i 16 grudnia 1945r. zorganizowano uroczystość żałobną związaną ze sprowadzeniem ekshumowanych zwłok i pogrzebem zamordowanego przez Niemców powstańca Józefa Różańskiego.

Tymczasem zbliżała się 25 rocznica III powstania śląskiego. Wśród powstańców zrodził się pomysł ufundowania tablicy, która upamiętniałaby miejsce, gdzie stał zniszczony przez Niemców pomnik powstańcy. Na niej miały być wypisane nazwiska poległych powstańców. Ówczesny naczelnik gminy Radlin Karol Brandys – aktywny przedwojenny działacz powstańczy, zwołał w sprawie tablicy dn. 24 marca 1946r. spotkanie przedstawicieli wszystkich ówczesnych radlińskich organizacji społecznych. Obecni na zebraniu aprobowali pomysł ufundowania zastępującej pomnik tymczasowej tablicy upamiętniającej poległych powstańców. Zobowiązali się też zorganizować zbiórkę metali

---

<sup>133</sup> E. Holona, Twoi Antenaci Radlin, Obszary Kop. „Emma”, Głóżyńy, Biertułtowy /przed i podczas III powstania śląskiego. Radlin2016, s. 123 – 126.

kolorowych, z których dyrekcja kop. „Emma” zgodziła się odlać bezpłatnie planowaną tablicę. Natomiast odtworzenie zniszczonego pomnika postanowiono odłożyć na lepsze czasy. Wypada zaznaczyć, że nikt ze ścisłego grona wtajemniczonych w ukrycie kolumny pomnika nie odważył się przez rok czasu „od wyzwolenia” wspomnieć o ukrytej kolumnie pomnika, ze strachu przed „wyzwolicielami”. W akcji zbierania metali kolorowych najaktywniej uczestniczyli radlińscy harcerze i harcerki. Autor tego opracowania, będąc członkiem drużyny harcerskiej przyniósł również na zbiórkę darowany przez rodziców mosiężny świecznik. W pierwszej dekadzie kwietnia 1946r. trwały na kop. „Ema” intensywne przygotowania do odlania tablicy, mającej tymczasowo zastąpić pomnik<sup>134</sup>.

Do 25 rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, którą postanowiono obchodzić bardzo uroczyście, pozostało niewiele czasu.

Niespodziewanie ktoś z piątki, która ukryła kolumnę pomnika odważył się wreszcie przerwać milczenie. Po Radlinie rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość: „Pomnik Powstańców istnieje”. Ukryty w 1939r. przed Niemcami przetrwał wojnę i nadal przez rok był ukrywany przed Sowietami „po wyzwoleniu” Radlina.

Prężnie działający powstańcy biertułtowski pod przewodnictwem Andrzeja Wiesiołka postanowili w bardzo trudnych powojennych warunkach wybudować szybko nowy cokół pomnika i ustawić na nim ocalałą kolumnę.

Z prośbą o pomoc zwrócono się do inż. Romana Dykacza, dyrektora naczelnego Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (RZPW), który jako mieszkaniec Radlina nie zawiódł swoich górników. Dzięki dostarczonym przez RZPW materiałom budowlanym i przesłanej przez kop. „Emma” ekipie robotników pomnik stanął w ciągu zaledwie kilku dni. Na szczycie kolumny zabrakło białego orła, podrywającego się do niepodległego lotu, który symbolizował zrywy powstańcze Górnolązaków. Zastąpiono go wizerunkiem orła, który stanowił wtedy herb Polski Ludowej.

Ćwierćwiecze jakie upłynęło od III powstania śląskiego, koniec okupacji niemieckiej i II wojny światowej, opuszczenie Radlina przez sztab 38 Armii Sowieckiej i gminnego komisarza wojsk radzieckich, a przede wszystkim powrót na swoje miejsce pomnika powstańczego stwarzał korzystną atmosferę

---

<sup>134</sup> Dokumentacja Związku Weteranów Powstań Śląskich – Grupa Biertułtowy z roku 1945 i 1946, /zbiory Izby Regionalne miasta Radlin/ oraz Pamięć Śladów ..., op. cit., s. 152 i nast.

do świętowania 3 Maja na wzór międzywojnia. Mimo zakazu nadano uroczystościom charakter patriotyczno – religijny. Podobnie jak w roku ubiegłym na tradycyjne ognisko powstańczo – harcerskie przybyli licznie mieszkańcy Biertułów. Program ogniska był wzbogacony nowymi pieśniami: partyzanckimi, z powstania warszawskiego i tych powstałych w Wojsku Polskim na Zachodzie, śpiewanych przez żołnierzy gen. Andersa.

Biertułowski Kościół wypełnił się wiernymi na wieczornej Mszy świętej w intencji Ojczyzny, mimo, że był to dzień pracy. Przepiętione treściami religijno – patriotycznymi kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Franciszek Palarczyk – ongiś kapelan powstańców śląskich. Na zakończenie w szczególnie pobożnym nastroju odśpiewano „Boże coś Polskę ...”. Część wiernych nadal śpiewała „Ojczyznę wolną racz przywrócić Panie”, mając na uwadze zaistniałą sytuację polityczną. Potem samorzutnie uformowany pochód ruszył pod powstańczy pomnik, który ks. Palarczyk poświęcił. Patriotyczne przemówienie zaczynające się, jak zwykle, charakterystycznym zwrotem do zebranych „Rodacy!” wygłosił kierownik szkoły na Emie Antoni Rogowski. Słynął z wygłaszania płomiennych okolicznościowych przemówień. Mimo zakazu organizowania wszelkich publicznych uroczystości, w dniu 3 Maja milicja radlińska nie interweniowała, za co jej komendant został karnie przeniesiony do Zabrza.

Należy przypomnieć, że w dniu 3 Maja istniał kategoryczny zakaz wywieszania polskich flag, zaś te wywieszane z okazji Święta Pracy należało bezwzględnie zdjąć. Były to ostatnie po wojnie publiczne obchody trzeciomajowe, mające sowiecko – religijny charakter. Przez następne prawie pół wieku świętowanie 3 Maja zabronili polscy komuniści. Odżyło dopiero po przemianach politycznych roku 1990.



## Epilog.

W powyższym opracowaniu przedstawiono specyficzny fragment „burzy dziejowej”, którą przypadło przeżyć społeczeństwu ziemi rybnicko – wodzisławskiej w latach 1945 – 1948:

- zbrodnicze ekscesy będącej w agonii niemieckiej totalitarnej władzy,
- trwające 4 miesiące sowiecko – niemieckie zacięte działania frontowe,
- trwająca blisko 3 lata bezpardonowa walka o wprowadzenie nowej komunistycznej władzy, która wjechała do Polski na sowieckich czołgach,
- zniszczenie sił opozycji, likwidacja poakowskiego podziemia antykomunistycznego, sfałszowanie referendum 3xTak i wyborów parlamentarnych, zakończone w 1948r. przejęciem w pełni totalitarnej władzy przez komunistyczną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą na blisko pół wieku.

Nowa władza zaczęła wprowadzać nowe komunistyczne porządki. Od roku 1948 rozpoczęła się „stalinizacja” życia społecznego. Ostatnim wrogiem nowego systemu pozostał Kościół Katolicki. We wrześniu 1948r. rozpoczęła się akcja usuwania nauki religii i krzyży ze szkół. Zastąpiono je portretami Bolesława Bieruta. Nakazami administracyjnymi ograniczono pielgrzymki do miejsc pątnicznych i procesje Bożego Ciała. W listopadzie 1952r. biskupi Stanisław Adamski, Juliusz Bieniek oraz Herbert Bednorz otrzymali nakaz opuszczenia województwa katowickiego . Z ziem zachodnich wysiedlono ok. 1300 zakonnic, umieszczając je w obozach pracy. Na wzór sowiecki zastąpiono urzędy wojewódzkie, starostwa i urzędy gminne systemem rad.

Po śmierci J. Stalina w 1953r. Katowice przemianowano na Stalinogród. Wprowadzono kartki na żywność. Zaczęto na wzór sowiecki kolektywizować rolnictwo. Doszło do licznych mordów politycznych działaczy opozycji antykomunistycznej. Uwięziono część działaczy PZPR z Władysławem Gomułką za „odchylenia prawicowo nacjonalistyczne”.

Klimat polityczny oraz pogarszające się warunki życia ludności doprowadziły do robotniczych protestów i strajków. Zamieszki w Poznaniu zostały krwawo stłumione 28 czerwca 1956r. Spowodowało to nasilenie się demonstracji, do których przyłączyli się studenci. Domagano się wycofania wojsk radzieckich z terenu Polski. Skandowano hasła: „*Precz z Ruskami*”, „*Rokossowski do domu*”, „*Niech żyje Wiesław*”. Organizowano zbiórki dla walczących z sowiecką interwencją Węgry.

Nasilenie największych manifestacji nastąpiło w październiku 1956r. Władzę przejął Władysław Gomułka, nastął krótki okres „politycznej odwilży”. Rozwiązano Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), w miejsce którego powstały nowe organizacje. Między innymi przywrócono działalność Związku Harcerstwa Polskiego. Reaktywowały działalność tradycyjne radlińskie drużyny harcerskie. Rychło nasiliła się znowu działalność cenzury, prasy i widowisk. Między innymi zabroniono wystawiania „Dziadów” A. Mickiewicza. Zaczęły się znów protesty młodzieży studenckiej. Milicja Obywatelska brutalnie zaatakowała demonstrujących w marcu 1968r. studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Aresztowano jej przywódców. Pogarszało się zaopatrzenie ludności w żywność. O radykalnej podwyżce cen dowiedziało się społeczeństwo z komunikatów radiowych i telewizyjnych 12 grudnia 1970r. Rozpoczęły się znów masowe protesty robotników. W starciach ulicznych Milicja używała pałek, gazów łzawiących i petard, urządzała łapanki, odwoząc zatrzymanych do aresztu.

17 grudnia 1970r. doszło do krwawej masakry w stoczni w Gdyni. Przybyłych rozpocząć normalną pracę stoczniowców zaatakowało wojsko. W krwawej masakrze uczestniczyły czołgi, wojskowe helikoptery, strzelając do bezbronnych z karabinów maszynowych. Podobnie tragiczny przebieg miały robotnicze protesty w Szczecinie i w Elblągu. Władze partyjne w porozumieniu z Sowietami, aby uspokoić sytuację odsunęły od pełnienia dotychczasowych przywódczych funkcji Gomułkę, powołując na stanowisko I sekretarza Edwarda Gierka. Nowy sekretarz zaciągnął olbrzymie pożyczki na Zachodzie, które zapewniły import brakujących towarów konsumpcyjnych. Poprawiająca się sytuacja bytowa społeczeństwa była uważana za swoisty „cud gospodarczy”.

Zaufanie do Edwarda Gierka zachwiały podejmowane decyzje gospodarcze i administracyjne. Rosta korupcja i bogacenie się partyjnych dygnitarzy, związana z łapówkami od zachodnich kontrahentów dostarczających towary. Bogacenie się terenowych działaczy partyjnych wzrosło w związku z przeprowadzeniem nieuzasadnionej, kosztownej reformy administracyjnej. Powstało 49 nowych województw. Oburzenie wywołały poprawki do Konstytucji zobowiązujące do trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz przyznanie PZPR przodującej roli w państwie. Zaciągnięte przez Gierka kolosalne długi na Zachodzie, korupcja i rozkradanie Polski przez elity partyjne przekształciły „cud gospodarczy” w kolejny kryzys i protesty robotników. Efektem było nielegalne tworzenie wolnych związków zawodowych.

Pod naciskiem wzmagającej się fali protestów robotniczych w całej Polsce dnia 31 sierpnia 1980r. podpisany został w Stoczni Gdańskiej tekst porozumienia między przedstawicielami robotników i delegacją władzy

komunistycznej. Jego najważniejszym punktem była zgoda na tworzenie niezależnych związków zawodowych.

Na nocnym zebraniu KC PZPR z 5 na 6 września 1980r. zmuszono Edwarda Gierka do ustąpienia. Robotnicy zrzeszyli się w Ogólnopolskim Niezależnym Związku Zawodowym „Solidarność” (NSZZ „Solidarność”). Liczba członków rosła lawinowo i w krótkim czasie NSZZ „Solidarność” liczyła 12 milionów członków, co stanowiło 80% ogółu zatrudnionych.

Strajki solidarnościowe ze stoczniovcami organizowano również w sierpniu 1980r. w kopalniach na ziemi rybnicko – wodzisławskiej. Najgłośniejszy z nich rozpoczął się 28 sierpnia w jastrzębskiej kopalni „Manifest Lipcowy”. Zakończyły się podpisaniem w dniu 3 września tzw. „porozumień jastrzębskich”. Porozumienie jastrzębskie przyniosło między innymi zniesienie czterobrygadowego systemu pracy w górnictwie oraz wolne soboty.

Kilkunastomiesięczny „karnawał Solidarności” zakończył się 13 grudnia 1981r. wprowadzeniem stanu wojennego. W proteście od 13 do 28 grudnia w niektórych kopalniach rozpoczęto akcje strajkowe. Większość strajków zakończyła się dopiero interwencją przeprowadzoną przez wojsko i ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej). W pacyfikacji strajków w kopalniach „Manifest Lipcowy” (15 grudnia) oraz kop. „Wujek” (16 grudnia) użyto broni palnej. Śmierć poniosło 9 górników kop. „Wujek”, a 25 zostało rannych. Strajki objęły wszystkie kopalnie na ziemi wodzisławskiej, miały miejsce na kop.: „Marcel”, Anna, 1 Maja, Rydułtowy. Konsekwencją oporu stały się masowe zwolnienia z pracy i aresztowania. Zapaść gospodarcza kraju, poważne braki w zaopatrzeniu i podwyżka cen doprowadziły do dalszych protestów robotniczych i strajków w niektórych kopalniach a potem w całym kraju. Fatalna sytuacja ekonomiczna i powszechne niezadowolenie społeczeństwa skłoniły władze do ustępstw. Podjęte rozmowy „Okrągłego Stołu”, a następnie kontraktowe wybory parlamentarne w dniu 4 czerwca 1989r. spowodowały, że po 45 latach rządów, partia komunistyczna przestała być przewodnią siłą narodu.

W miejsce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) nastął okres Rzeczypospolitej Polskiej (RP) – trzeci okres niepodległości w dziejach Polski.

Skończyły się wprawdzie rządy komunistyczne. Pozostały dobrze wykształcone dwa pokolenia elit okresu PRL, często wykształcone w najlepszych uczelniach zagranicznych, o których przeciętny obywatel niepartyjny mógł tylko marzyć. Pozostali historycy „nauczani” przez komunistycznych profesorów, którzy w wykładach zamiast obiektywnej prawdy historycznej głosili nakazane przez dysydentów fałszywe „prawdy komunistyczne”. Politologia, prawo,

dziennikarstwo – to kierunki studiów dostępne w okresie PRL, a przede wszystkim dla protegowanych przez PZPR – często na liczne tzw. „miejsca rektorskie”. W latach 70 – tych ubiegłego wieku na silnie obleganą wtedy medycynę przyjęcie zapewniało polecające pismo Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli.

Wśród psychologów i socjologów popularne jest zdanie, że osobowość człowieka jest kształtowana w 70% przez środowisko domowe. Dalsze 30% uzupełniają osobiste doświadczenia życiowe, również te wyniesione ze szkoły i z uczelni.

Nasuwa się refleksyjne pytanie:

„Od jakich elit uzależnione są pomyślnie losy współczesnej Polski i każdego z nas?”

## **Bibliografia:**

### **Źródła drukowane:**

Dziennik Ustaw RP/1945 nr 7. poz.30

Gazeta urzędowa Województwa Śląskiego, nr 1/ 1945

### **Źródła niepublikowane:**

Bednorz J., Wspomnienia walk Armii Czerwonej o Biertułtowy (maszynopis zb. aut.)

Gleńsk P., Ofiary terroru hitlerowskiego okupanta 1939/45 na terenie b. powiatu wodzisławskiego (zbiory Izby Regionalne miasta Radlin)

Kłosok P., Wspomnienia z przeżyć II wojny światowej (maszynopis zb. aut., oraz zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

Kronika Koła nr 4 ZBoWiD w Wodzisławiu Śl. - Radlinie (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

Dokumentacja grupy ZWPŚI Biertułtowy (zbiory Izby Regionalnej miasta Radlin)

### **Relacje:**

Adamczyk Błażej, Antończyk Henryk, Dziwoki Wiktoria, Goły Bronisław, Gruszczyk Oswald, Lasota Stanisław, Mastalerz Alfred, Michalik Roman, Pyszny Agata, Prusakowska Henryka, Radecki Bronisław, Roskosz Florian, Rudek Danuta, Serwotka Jan i Ignac, Sowik Jan, Szostek Henryk, Szulc Franciszek, Twardzik Lidia, Urbańczyk Wiktor, Zwierzyna Eryk.

### **Czasopisma:**

„Nowiny” nr 37/1957, nr9/1964,

„Oberschlesische - Zeitung – Kriegsausgabe” z dn. 11.03.1945

„Śpiewak Śląski” nr 1/1994

### **Literatura:**

von Ahlfen Hans, Walka o Śląsk 1944/45, Wrocław 1981

Armia Krajowa i konspiracja poakowska na ziemi rybnickiej w latach 1942 – 1947, (red.) A. Dziurok, Rybnik 2004

Brzost M., Rybnicki Inspektorat Armii Krajowej, Katowice 1985

Bugła W., Tatulkowo Jabłonka, Racibórz 2002

Cibis J., Znane i nieznanne fakty z dziejów parafii św. Jerzego w Rydułtowach, Katowice – Rydułtowy 2009

Cichy K., 100 lat Elektrowni „Marcel”, Radlin 2008

Cichy k., 100 lat Koksowni „Radlin”, Radlin 2011

Cimała B., Porwoł P., Wieczorek W., Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego, Opole 1985

Dziuba A., Scena polityczna powiatu rybnickiego w latach 1945 -1948, (w:) „Zeszyty Rybnickie” nr 12/2011

Dyduch – Podhorecka Z., (uczestniczka marszu); fragment listu (w:) Ziemia rybnicko-wodzisławska, (red.:) J. Ligęza, Katowice 1970, s. 278.

Historia Górnego Śląska, (red.) Balhcke J., Gwarecki D., Kaczmarek R., Gliwice 2001.

Hojka P., Wodzisław Śląski i ziemia wodzisławska w czasie II wojny światowej, Wodzisław Śl. 2011

Hojka P., Kierunek Loslau. Marsz ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 r. Wodzisław Śl. 2016

Holona E., Adamczyk B., Radlin. Wypisy do dziejów, Radlin 2012

Holona E., Twoi Antenaci. Radlin, Obszary i kop. „Emma”, Głóżyny, Biertułtowy /przed i podczas/ III powstania śląskiego. Radlin 2016.

Kaczmarek R., Górny Śląsk podczas II wojny światowej, Katowice 2006

Kłosok J., Marklowice. Historia i czasy najnowsze, Marklowice 2010

Leksykon Radliński, zesz. 1, (red.) Holona E., Radlin 2020

Leksykon Radliński, zesz. 2, (red.) Holona E., druk komputerowy

- Matuszczyk - Kotulska A., Rydułtowy, zarys dziejów, Rydułtowy 1997
- Mironow M., Batalion mjr P. I. Rogozina na rybnickim szlaku bojowym, (w) „Nowiny” nr /1964
- Mioszowski K., Sobeczko M., Jo był ukradziony. Tragedia górnośląska Ziemia Rybnicka, Katowice - Rydułtowy 2018
- Ottawa E., Zarys dziejów kop. „Anna” na tle rozwoju górnictwa węgla kamiennego w Górnośląskim zagłębiu węglowym, Pszów 1997
- Pamięć Śladów - Śladami Pamięci, (red.) Holona E., Radlin 2018
- Pięćdziesiąt lat Klubu Sportowego „Górnik Radlin”, Radlin 1973
- Rojek H., 100 lat kopalni „Marcel”, Radlin 2005
- Rusok A., Pstrężna moja wioska ukochana. Historia, legendy, własne przeżycia, Pstrężna 2006
- Simonow K., Różne dni wojny – lata 1942 – 1945, Warszawa 1981
- Węgrzyn D., Struktury bezprawia. Kadry Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie rybnickim (1945 – 1948), Katowice – Czerwionka – Leszczyny 2008

**Aneks 1**

Straty ludności cywilnej Radlina w okresie działań wojennych 1945 roku.

Wykaz ofiar zmarłych na terenie Radlina I.

L.p.	Nazwisko i imię	Wiek	Data śmierci	Godzina śmierci
1.	Adamczyk Ludwik	59 lat	26 marca	18:00
2.	Albińska Anastazja	?	30 stycznia	14:00
3.	Białas Leon	48 lat	27 marca	17:00
4.	Cichy Ignacy	43 lata	3 lutego	10:30
5.	Goik Alojzy	?	27 marca	9:00
6.	Grzesz Wilhelm	55 lat	26 marca	12:00
7.	Herok Józef	38 lat	3 lutego	10:30
8.	Jeszka Wiktor	66 lat	25 marca	16:00
9.	Kłosok Helena	24 lata	27 marca	8:30
10.	Kotetzki Rudolf	13 lat	27 marca	21:15
11.	Kowol Leon	17 lat	26 marca	10:00
12.	Kuballa Edward	?	30 stycznia	15:30
13.	Kucza Adolf	36 lat	1 kwietnia	23:30
14.	Kucza Agnieszka	35 lat	27 marca	9:00
15.	Kucza Henryk	42 lata	25 marca	21:00
16.	Mandrysz Czesław	33 lata	3 lutego	10:30
17.	Menżyk Jan	21 lat	26 marca	18:00
18.	Mielimąka Jan	57 lat	26 marca	20:00
19.	Mrozek Alojzy	44 lata	26 marca	16:00
20.	Mrozek Jan	16 lat	26 marca	16:00
21.	Schymeczko Antonina	?	25 marca	17:00
22.	Sitkowa Maria	51 lat	27 marca	8:30
23.	Stania Paweł	61 lat	26 marca	10:00
24.	Szeliga ?	?	26 marca	?
25.	Szombara Jan	33 lata	28 marca	11:00
26.	Święty Teodor	37 lat	26 marca	11:00
27.	Weiner Ignacy	48 lat	3 lutego	?



Wykaz ofiar zmarłych na terenie Radlina II.

L.p.	Nazwisko i imię	Wiek	Data śmierci	Godzina śmierci
1.	Ciemiega Franciszka	?	26 marca	14:00
2.	Dzierzega Eugeniusz	3 lata	23 marca	23:00
3.	Gatnarowa Teresa	32 lata	26 marca	13:00
4.	Gomola Augustyna	?	27 marca	21:00
5.	Gomola Gerard	16 lat	27 marca	21:00
6.	Kowol Wawrzyn	57 lat	26 marca	?
7.	Kretkówna Aniela	18 lat	24 marca	12:30
8.	Magiera Franciszek	71 lat	26 marca	15:00
9.	Mężyk Antoni	17 lat	25 marca	11:30
10.	Mężyk Florentyna	83 lata	24 marca	23:30
11.	Mołdrzyk Alojzy	?	26 marca	23:30
12.	Polnik Franciszek	51 lat	26 marca	22:00
13.	Randanlet Armand	31 lat	26 marca	22:00
14.	Strokosz ?	?	26 marca	?
15.	Szulc Matylda	44 lata	27 marca	4:50
16.	Szulc Robert	49 lat	27 marca	4:50
17.	Święty Józef	76 lat	27 marca	11:40

Źródło: P. Hojka, Wodzisław Śląski i ziemia wodzisławska w czasie II wojny światowej. Wodzisław Śl. 2011, s. 128,129.

## Aneks 2

Lista aresztowanych w 1945r. na terenie Radlina przez Armię Czerwoną i Milicję Obywatelską:

Lp.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Kto zabrał	Obóz	DVL
1.	Antończyk Ryszard	15 VIII 1916	ACz	Oświęcim	IV
2.	Barteczko Eryk	21 V 1912	ACz	Bielsko	III
3.	Barteczko Ewald	5 VIII 1914	ACz	Oświęcim	III
4.	Brachman Józef	5 VIII 1906	ACz	Trzebnia	III
5.	Brachmański Leon	1 VII 1903	ACz	Kraków – Płaszów	III
6.	Brawański Roman	13 IX 1909	ACz	Oświęcim	III
7.	Brzoza Rudolf	15 VI 1921	ACz	Oświęcim	III
8.	Bugła Stanisław	18 V 1906	ACz	-	III
9.	Buroń Jan	24 X 1910	ACz	Oświęcim	III
10.	Chromik Henryk	5 V 1900	ACz	Kraków – Płaszów	III
11.	Dalemula (?) Jan	23 VI 1910	ACz	Oświęcim	III
12.	Duda Alfred	12 XII 1927	ACz	-	III
13.	Durczok Adolf	20 II 1888	ACz	Praga	III
14.	Dzierżęga Jakub	20 III 1898	ACz	-	III
15.	Dzierżęga Władysław	24 VI 1923	ACz	Kraków – Płaszów	III
16.	Fojcik Teofil	27 IV 1906	ACz	Bielsko	III
17.	Fonfara Roman	3 IX 1903	ACz	Oświęcim	III
18.	Gawlok Paweł	23 II 1923	ACz	Oświęcim	III
19.	Gleńsk Paweł	29 XII 1909	ACz	Łabędy lub Bytom	III
20.	Głomb Ewald	27 IV 1922	ACz	Kraków – Płaszów	III
21.	Gomola Jerzy	28 IX 1928	MO	Racibórz	III
22.	Gobelny Adolf	13 III 1905	ACz	Opole	III
23.	Gryt Józef	28 X 1920	ACz	Oświęcim	-
24.	Grzenia Wilhelm	4 I 1905	ACz	Jawiszowice	III
25.	Herok Ludwik	16 XI 1908	MO	-	III
26.	Iskierka Robert	6 VI 1918	ACz	Kraków – Płaszów	-
27.	Janulek Henryk	8 VIII 1923	ACz	Racibórz	IV
28.	Janulek Józef	20 I 1922	ACz	Wadowice – Oświęcim	IV
29.	Karwot Jan	21 XII 1920	ACz	Bielsko	IV

30.	Kasperek Eryk	13 VI 1913	ACz	Oświęcim	III
31.	Kasperek Stefan	23 XII 1902	ACz	Kraków – Płaszów	III
32.	Kiermaszek Joachim	26 XI 1925	ACz	-	III
33.	Klimala Jan	11 XII 1912	ACz	Opole	III
34.	Kołodziej Henryk	19 V 1927	ACz	Racibórz	III
35.	Kominek Emil	15 V 1911	ACz	Kraków – Płaszów	III
36.	Konieczny Rudolf	2 VII 1923	ACz	Oświęcim	III
37.	Konieczny Rudolf	5 V 1915	ACz	Oświęcim	III
38.	Kowalski Urban	23 V 1902	ACz	Katowice - Ligota	III
39.	Krakowczyk Paweł	3 I 1913	ACz	Jawiszowice	III
40.	Kranc Henryk	25 IX 1913	ACz	Gliwice, Prezydium Policyjne	III
41.	Kretek Jan	28 IV 1899	ACz	Katowice - Ligota	III
42.	Króliczek Ludwik	13 IX 1907	ACz	Katowice - Ligota	III
43.	Kubica Antoni	19 XI 1919	ACz	-	III
44.	Kubica Roman	31 VII 1909	ACz	Bielsko	III
45.	Kubica Wiktor	10 VI 1923	ACz	Katowice - Ligota	III
46.	Kwiczala Emil	10 VII 1911	ACz	Bielsko	III
47.	Kwiczala Herbert	7 V 1913	ACz	Bielsko	III
48.	Magiera Augustyn	26 VIII 1905	ACz	Kraków – Płaszów	III
49.	Mestenhauser Eryk	30 I 1919	ACz	Bydgoszcz	III
50.	Milion Wilhelm	3 I 1910	MO	Opole	III
51.	Miłek Edward	12 VIII 1910	ACz	Bielsko	III
52.	Miłek Józef	14 VIII 1915	ACz	Częstochowa	III
53.	Musiolik Antoni	22 IV 1905	ACz	-	III
54.	Nawrat Herbert	15 X 1922	ACz	Oświęcim	III
55.	Nakielski Alfred	21 IV 1927	ACz	Praga	III
56.	Odrozek Józef	14 (?) 1904	ACz	Michałkowice	III
57.	Pękała Adolf	3 V 1927	ACz	Praga	III
58.	Polnik Bernardyn	22 VII 1922	ACz	-	III
59.	Pukowiec Stanisław	6 V 1918	ACz	Oświęcim	-
60.	Radecki Alojzy	8 VIII 1926	ACz	Oświęcim	IV
61.	Rduch Augustyn	30 IX 1914	ACz	Kraków – Płaszów	III
62.	Rduch Leon	20 XI 1923	ACz	-	III
63.	Rek Wilhelm	17 VI 1911	ACz	Oświęcim	III
64.	Rojek Maksymilian	8 II 1916	ACz	Raciborska Kuźnia	III

65.	Rotkegel Franciszek	22 I 1917	ACz	Kraków – Płaszów	III
66.	Rybka Jan	23 XII 1904	ACz	Katowice – Ligota	III
67.	Serwotka Ignacy	12 VII 1927	ACz	-	III
68.	Sierny Emanuel	16 I 1910	ACz	Wadowice	III
69.	Sierny Ryszard	2 VII 1918	ACz	Praga	III
70.	Sitko Mieczysław	24 VIII 1922	ACz	Oświęcim	IV
71.	Skowronek Karol	17 XI 1915	ACz	Kraków – Płaszów	III
72.	Smołka Albert	10 III 1902	ACz	Racibórz	III
73.	Sosna Paweł	17 XI 1902	ACz	Racibórz	III
74.	Stebel Teodor	2 XI 1902	ACz	-	-
75.	Strodula Antoni	5 X 191(?)	ACz	Sudety/Kudowa	III
76.	Student Roman	28 II 1907	ACz	Wadowice - Oświęcim	III
77.	Szczęśny Alfons	2 VIII 1908	ACz	Kraków – Płaszów	III
78.	Szewczyk Regina	3 II 1914	ACz	Praga	III
79.	Szulik Alfons	20 II 1914	ACz	Oświęcim	III
80.	Święty Alfred	2 XII 1910	ACz	Oświęcim	III
81.	Święty Roman	19 VI 1905	ACz	Jawiszowice	III
82.	Temich Robert	13 V 1900	ACz	Bielsko	III
83.	Trzaskalik Franciszek	9 IX 1911	ACz	Oświęcim	III
84.	Ucher Jan	23 VIII 1912	ACz	Oświęcim	III
85.	Ucher Michał	28 IX 1901	ACz	-	III
86.	Ucherek Teofil	18 IV 1910	ACz	Oświęcim	III
87.	Uliarczyk Wojciech	8 I 1912	ACz	Mikuszowice koło Bielska	-
88.	Warmuła Emil	28 IX 1922	ACz	Oświęcim	III
89.	Wita Józef	29 X 1904	ACz	Wadowice	III
90.	Wróblewski Antoni	31 VIII 1913	ACz	Oświęcim	IV
91.	Wziętek Filip	1 V 1911	ACz	Wadowice	III
92.	Zdrzałek Augustyn	15 XI 1915	ACz	Oświęcim	III
93.	Zgrzędek Walentyn	10 II 1911	ACz	Oświęcim	-

Źródło: Mieroszewski K., Sobeczko M., Jo był ukradziony. Tragedia górnośląska Ziemia Rybnicka, Katowice - Rydułtowy 2018, s. 155-157